

SPIS TREŚCI

KALEJDOSKOP


Wydarzenia	3	Towarzystwo starców wzajemnych	26	Hermengild z Poproncia	41
Nagroda dla ducha przeszłości Anna Szumacher	10	Tożsamość i maska Z OLGĄ TOKARCZUK rozmawia Marta Zdanowska	28	Są jednak diamenty w popiele⁽¹⁾ Z ANDRZEJEM BARAŃSKIM rozmawia Bogdan Sobieszek	42
Premiery filmowe	11	Polski akcent Maciej Świerkocki	31	Komiks się ceni Piotr Kasiński	44
W-niebo-głosy Andrzej Poniedziałki	13	Opera z ekranu Aida Stępiak	32	Książki hartują światopogląd Z GRZEGORZEM MATUSZAKIEM rozmawia Elżbieta Czarnecka	46
Film mnie lubi Z MAGDALENĄ WIECZOREK rozmawia Łukasz Kaczyński	14	Czas festiwalu Łukasz Maciejewski	33	Pod krzakiem losu naszego⁽²⁾ Z ANDRZEJEM WICHROWSKIM rozmawia Piotr Grobliński	48
Aktorskie przebudzenie Łukasz Kaczyński	17	Dziedzictwo odnalezione na strychu Monika Nowakowska	34	To nie jest kraj dla starych piwoszy Maciej Robert	50
TEMAT NUMERU		Przeniknąć Maciej Cholewiński	36	KALENDARIUM	51
– Pytać, nie odpowiadać Z KONRADEM DWORAKOWSKIM rozmawia Łukasz Kaczyński	18	Dom w kolorze jasny beige Aleksandra Talaga-Nowacka	37	I str. okładki: MAGDALENA WIECZOREK , laureatka Nagrody „Kalejdoskopu” na 36. Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi – wywiad na str. 14 Foto: MICHAŁ SIAREK	
– Pierwaja bukwa Bogusław Bujala	21	Gitarzysta niech nie fika ZE ZBIGNIEWEM HOŁDYSEM rozmawia Justyna Muszyńska-Szkodzik	38		
– Dziecięcy poligon doświadczalny Justyna Muszyńska-Szkodzik	22				
– Formowanie małego człowieka Aleksandra Talaga-Nowacka	24				

Intensywność nie do powtórzenia



Jakie emocje towarzyszyły Ci, Czytelniczko, Czytelniku podczas obserwacji dziecka, wnuka, kuzyna, gdy podejmował pierwsze interakcje ze światem? Ile to było lat temu? Kiedy uznałaś, uznałeś, że to dziecko jest odrębną istotą i zaakceptowałaś, zaakceptowałeś to? A jakie są pierwsze wydarzenia,

dźwięki i zapachy do dziś pamiętane i związane z twoim dziecięcym widzeniem świata? Zdaniem psychologów, jeszcze przed skończeniem trzydziestu lat człowiek tyle „napatrzy” się na świat, że w zasadzie przestaje go spostrzegać. Widzi bardziej wyobrażenia tego, co go otacza, niż rzeczy jako takie, a im jest starszy, tym więcej „widzi” tego, co „widziała” jego pamięć, a mniej tego, co rzeczywiste. Mówi się nawet o swoistym „uśmierceniu” świata (może ma z tym związek pojawiający się czasem wraz z wiekiem spadek ciekawości?). Temu procesowi sprzeciwia się sztuka i artyści, którzy pozostają w „świeżej” relacji z otoczeniem i bodźcami próbują zmienić przyzwyczajenia i wyobrażenia odbiorców.

Podobnie działają dzieci, które – wie to każdy, kto przebywa z nimi – do pewnego wieku stale są pod wrażeniem tego, co widzą. Zwraca na to uwagę Jordan Peterson, kanadyjski psycholog kliniczny i wykładowca akademicki, badacz religii i systemów totalitarnych, krytyk współczesnych społeczeństw, który za sprawą publikowanych w Internecie wykładów stał się swoistym celebrytą (czy to znamienne: nie polityk, nie artysta, a psycholog?). Mówi on, że skupianie

się osób starszych wokół dziecka, chęć choć chwilowego z nim kontaktu, pozwala im uczestniczyć wraz z dzieckiem w odświeżaniu świata. Dzieci przypominają nam zapomniany wpływ, jaki miał na nas świat. A jeśli tak, to jak powstaje sztuka dla dzieci tworzona przez dorosłych? W tym numerze pytamy o specjalistów. Wiedzą oni, że dziecko jest delikatniejsze od odbiorcy dorosłego (który już „napatrzył” się na świat), ale nie traktują go jako odbiorcy o mniejszych możliwościach poznawczych. Przez sztukę rozmawiają z nimi o tematach trudnych także dla dorosłych. „To te same tematy, tylko na innym poziomie rozważane” – mówi dyrektor Teatru Pinokio, i dodaje, że nawet na poziomie rozrywki czy zabawy taka rozmowa musi dotyczyć pewnych wartości. Nie wolno próbować przypodobać się dzieciom – dodaje szefowa Wydawnictwa Literatura, którego 16 ksiązek znalazło się na liście lektur szkolnych. „To w najmłodszym wieku otwierają się muzyczne bramy, przez które dziecko może przejść i przygotować się do pełnej percepcji świata” – podkreśla z kolei współtwórczyni projektu „Odkrywcy muzyki” w Filharmonii Łódzkiej. A właściwa dla wieku przedszkolnego intensywność odbierania wrażeń muzycznych już się nie powtórzy. Co ważne, umiejętności zdobyte podczas zajęć muzycznych ułatwią przyszłemu uczniowi także czytanie, pisanie, mówienie, koordynację ruchową.

Młodości w tym numerze jest więcej – przyznaliśmy, drugi raz po kilkuletniej przerwie, nagrodę dla młodego aktora za kulturę słowa podczas Festiwalu Szkół Teatralnych. Pierwszy raz laureatkę-dyplomantkę fotografuje inny młody twórca, też kończący Szkołę Filmową! Cieszymy się z tej kooperacji.

Łukasz Kaczyński – redaktor naczelny

Numer współtworzą m.in.

- Piotr Kasiński** – dyrektor artystyczny Międzynarodowego Festiwalu Komiksu i Gier w Łodzi, scenarzysta, publicysta
- Łukasz Maciejewski** – krytyk filmowy i teatralny, dyrektor m.in. Festiwalu „Kino na Granicy” w Cieszynie, ekspert telewizji HBO Europe i Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, wykładowca Szkoły Filmowej w Łodzi, stały komentator Tygodnika Kulturalnego w TVP Kultura
- Maciej Świerkocki** – tłumacz literatury anglojęzycznej, scenarzysta, właśnie pracuje nad nowym przekładem „Ulissesa” J. Joyce’a, niebawem w Wydawnictwie Officyna ukaże się jego tłumaczenie „Tajnego agenta” Josepha Conrada
- Michał B. Jagiełło** – felietonista, dziennikarz, satyryk związany przez lata m.in. z „Karuzelą”, tłumacz literatury rosyjskiej (właśnie kończy przekład nowej powieści Wiktora Jerofiejewa), popularyzator historii I wojny światowej

MUSISZ W TO UWIERZYĆ, CZĘŚĆ!

MARIA KORCZAK-IDZIŃSKA



POWIEDZIELI,
NAPISALI
NIECH ICH USŁYSZA

”
Wybitni reżyserzy
i ta mieszanka
młodości, pasji,
energii, plus
fantastyczny
przewodnik-
-mistrz, to zjawisko
niepowtarzalne.
”

ZOFIA UZELAC

dziekan Wydziału Aktorskiego PWSFTViT
o spektaklach dyplomowych w teatrach
szkolnych

Człowiek a natura

W dniach 21 VI – 1 VII odbędzie się w Art_Inkubatorze i OFF Piotrkowskiej 17. Międzynarodowy Festiwal Fotografii – pod hasłem „Ludzka natura | Human Nature”. Tegoroczna edycja w centrum uwagi stawia relacje łączące przyrodę i człowieka, włączając się w dyskusję nad rozwojem świadomości ekologicznej. Do udziału zaproszono artystów i kuratorów – w sumie ponad stu gości.

W programie niemal 30 wystaw i rozstrzygnięcie konkursów: Grand Prix Fotofestiwal oraz Fotograficzna Publikacja Roku. Poza tym m.in.: Międzynarodowa Noc Fotografii, realizacja instalacji Tree Hugger w przestrzeni miejskiej, przeglądy portfolio, pokazy filmów, spotkania autorskie, koncerty i sekcja dla dzieci. Zaplanowano też wiele wystaw towarzyszących w całym mieście. W programie głównym zobaczymy zdjęcia Matthieu Asselina, Claudiusa Schulze, Mandy Barker, Dornith Doherty, Roberta Zhao Rhenui. Na zbiorowej wystawie „Konserwacja między-gatunkowa” znajdują prace polskich artystek: Joanny Rajkowskiej, Karoliny Grzywnowicz i Anny Zagrodzkiej.



Foto: ALBERTO GIULIANI

Lipnicka na dobry początek

Preludium **19. Wędrownego Festiwalu Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski”** zaplanowano na **16 VI** o godz. 20 w Stacji Nowa Gdynia w Zgierzu. Wystąpią Anita Lipnicka & The Hats, którzy zaprezentują utwory z płyty „Miód i dym”. Właściwy festiwal rozpocznie się **1 VII** (inauguracja w Łowiczu) i potrwa do **31 VII** (finał w siedzibie filharmonii). Tym razem odwiedzi 17 miast regionu. *

Podróż z karuzelą

Teatr Pinokio zaprasza na festiwal prezentujący najciekawsze zjawiska w sztuce współczesnej dla dzieci i młodzieży, czyli **VIII Międzynarodowy Festiwal Teatralna Karuzela**, który trwa **do 2 VI**. Motywem przewodnim są podróże – bliskie i dalekie, dosłowne i metaforyczne. W programie spektakle teatralne z Polski i zagranicy, projekcje filmowe przygotowane przez festiwal Kino w Trampkach, warsztaty, spotkania autorskie, wystawy, dyskoteka dla dzieci, koncerty. Pinokio przygotował propozycje dla wszystkich grup wiekowych. Wydarzenia odbywają się w Teatrze Pinokio, Teatrze Nowym, Parku Źródlika I, kawiarni Tubajka (w parku) i klubokawiarni Poczekalnia (ul. Więckowskiego 16). www.teatrpinkio.pl/teatralna-karuzela *



Teatralna
KARUZELA

Dobrze rockują

Wrocławski zespół **Skøv** został laureatem piątej edycji festiwalu **Rockowanie**, która zakończyła się **20 IV** w Łódzkim Domu Kultury. Jury pod przewodnictwem Zbigniewa Hołdysa (wywiad na str. 38)



Skøv

Foto: DARIUSZ ŚMIGIELSKI

drugą i trzecią nagrodę przyznało łódzkim formacjom **Mexyk** i **Aether**. Zwycięzcy otrzymali 2,5 tys. zł, ekspresową sesję nagraniową w Radiu Łódź oraz promocyjną sesję zdjęciową. Bardzo młodzi muzycy z Wrocławia grają szybki metal progresywny z elementami metalcore z wokalistą wykrzykującym angielskie teksty w postaci tzw. screamów albo growlów. W finale Rockowania wystąpili także: bluesrockowy Graphotype (Warszawa), poprockowa Folya (Kielce), grindcore'owy Jitterflow (Pruszków) i nieco kabaretowy Egzotyczny Dandys Paryskich Bulwarów (Kraków). *

Nie będzie klasyki

W tym roku nie odbędzie się planowany w Teatrze im. Jaracza na jesień **Międzynarodowy Festiwal Klasyki Światowej „Nowa Klasyka Europy”**. Złożony do programów ministra kultury projekt nie otrzymał dofinansowania w I naborze. Zdecydowano, że piąta edycja odbędzie się w roku kolejnym. Nastąpi też odświeżenie formuły – odtąd każda edycja ma przywoływać twórczość jednego z najwybitniejszych dramaturgów świata. W 2019 r. festiwalowi ma towarzyszyć hasło „Czechow. Świat transformacji”. Jesienią br. wszystkie siły teatru zostaną przekierowane na organizację obchodów jubileuszu 130-lecia tej sceny. Odbędzie się wtedy m.in. premiera „Dziadów” Mickiewicza w reżyserii Waldemara Zawodzińskiego. *

Nowy dyrektor Arlekin

Wojciech Brawer (rocznik 1980) – wykładowca na Wydziale Lalkarskim wrocławskiej filii Akademii Sztuk Teatralnych im. St. Wyspiańskiego w Krakowie oraz aktor związany z Lubuskim Teatrem w Zielonej Górze – ma być nowym dyrektorem Teatru Lalek „Arlekin” w Łodzi. Miejski konkurs rozstrzygnięto **26 kwietnia**. *

Bez Barta

Teatr Nowy 16 maja wydał oświadczenie: „Dyrektor teatru Krzysztof Dudek zakończył współpracę z dyrektorem artystycznym **Andrzejem Bartem** w oparciu o wzajemne porozumienie. Do końca 2018 r. dyrektor nie przewiduje powołania nowego dyrektora artystycznego ze względu na ustalone wcześniej plany repertuarowe”. *

La donna è mobile

Na premierę opery Giuseppe Verdiego „**Rigoletto**” zaprasza **9 VI** Teatr Wielki. Gdy kompozytor zaprezentował dzieło, zaskoczenie nowym stylem było niemałe – jednak ponure losy nadwornego błazna i jego córki Gildy poruszyły widzów. Nie brakuje tu przebojów, jak choćby słynna aria Księcia „La donna è mobile”. Kierownictwo muzyczne – Tadeusz Kozłowski, reżyseria, reżyseria światła – Paolo Bosisio, dekoracje – Domenico Franchi, kostiumy – Zuzanna Markiewicz, przygotowanie chóru – Maciej Salski *

Stacja końcowa

Podróż „**Lokomotywą po wiedzę**” dobiega końca. Od marca dzieci i młodzież z 21 instytucji kultury województwa łódzkiego uczestniczyły w warsztatach, w których do wykonania kostiumów i scenografii do przedstawienia teatralnego „Zielona rewolucja” wykorzystane zostały materiały z recyklingu i upcyklingu. Warsztaty odbyły się pod okiem opiekunów z Akademii Sztuk Pięknych, Politechniki Łódzkiej i Łódzkiego Domu Kultury. Wielki finał, podczas którego poznamy laureatów ogłoszonych konkursów, odbędzie się **9 VI** w ŁDK. *

on/off kultura

Kolejne spotkanie w ramach cyklu dyskusji podejmujących tematy związane z tożsamością, regionalizmem, antropologią, historią. Siódma edycja on/off kultura odbędzie się **5 VI** o godz. 18 w Łódzkim Domu Kultury pod hasłem „**100 mógł na 100-lecie. Impresje o regionalizmie i małym patriotyzmie**”. Dziennikarz Michał B. Jagiełło, fotograf, artysta plastyk – Piotr Wypych i etnolog, regionalista Damian Kasprzyk – próbując odpowiedzieć na pytania: Jakie historie znajdziemy, spacerując pomiędzy mogiłami? Czy miejsca po cmentarzach „innych” to jeszcze wielokulturowe dziedzictwo? Czy patriotyzm może być fajny? Czy istnieje Polska A, B, C...? I co to znaczy być lokalsem? *

Inspirowane Mecem

Postać Bogusława Meca, którego głos pozostaje w pamięci, stała się inspiracją do organizacji **I Wojewódzkiego Festiwalu Muzyczne Portrety – malarstwo i muzyka**. Twórczość artysty posłu-

ży do rozwoju wrażliwości muzycznej, pracy nad interpretacją tekstu oraz będzie zachętą do stworzenia prac plastycznych przez dzieci, młodzież i dorosłych. W ramach festiwalu Łódzki Dom Kultury zaprasza do wzięcia udziału w konkursach: muzycznym i plastycznym. Finał konkursu plastycznego: **19 VI** w ŁDK. na www.ldk.lodz.pl *

Metoda Eisensteina

Muzeum Sztuki zaprasza w czerwcu na dwa wernisaże. **8 VI** w ms² zostanie otwarta wystawa pt. „**Peer-to-Peer. Praktyki kolektywne w nowej sztuce**” prezentująca współczesne metody zbiorowej pracy rozwijane wśród przedstawicieli najmłodszego pokolenia europejskich artystów. Prezentuje inicjatywy realizowane m.in. w przestrzeni publicznej, Internecie czy w formie wydawnictw.

Z kolei **22 VI** w ms¹ zostanie zainaugurowany pokaz „**Zmiennokształtność. Eisenstein jako metoda**” – związany ze 120. rocznicą urodzin Siergieja Eisensteina i 70. rocznicą jego śmierci. Zestawione na niej zostaną prace artysty – rysunki i fragmenty filmów – ze sztuką współczesną. Punktem wyjścia są koncepcje Eisensteina zgromadzone w publikacji pt. „Metoda”. W tekstach, które powstawały w latach 30. i 40. XX w., powraca motyw płynności form i niestałości materii. Będzie można się przekonać, jak propozycje teoretyczne Eisensteina dotyczące poszukiwania źródeł i specyfiki aktu twórczego przenikały do konkretnych rozwiązań montażowych i narracyjnych. *

Dla młodych widzów

W czerwcu w Teatrze Powszechnym w ramach **XXIV Międzynarodowego Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych** zaprezentowane zostaną kolejne spektakle – tym razem dla dzieci i młodzieży. **1 VI** widzowie w wieku 16 + obejrzą przedstawienie „Henrietta Lacks” w reżyserii Anny Smolar. Koprodukcja Nowego Teatru w Warszawie i Centrum Nauki Kopernik opowiada historię czarnoskórej, nieuleczalnie chorej kobiety. **10 VI** zaprezentowane zostanie „Piekło-niebo” w reżyserii Jakuba Krofty z Wrocławskiego Teatru Lalek. Akcja rozgrywa się między ziemią, niebem i piekłem. Główna bohaterka trafia do nieba, ale ucieka z zaświatów (dla dzieci powyżej 7 roku życia). *

Kameralnie o bracie



Foto: MAGDALENA PASZKO

Publiczność Filharmonii Łódzkiej 5 VI posłucha wirtuozą skrzypiec **Adama Bałdycha**, który zaprezentuje utwory z płyty „Brothers”. Kompozycje z krążka są dedykowane pamięci gitarzysty Grzegorza Bałdycha. Adam Bałdych jest rozpoznawalnym w Europie muzykiem jazzowym. Nagrał osiem autorskich albumów. *

Przenikanie kultur

Znany jest już program **II Letniego Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego „Muzyka w XVI-wiecznej kolegiacie – Przenikanie”** w Łasku, organizowanego przez Centrum Idei ku Humanizmowi. Posłuchamy m.in. muzyki chińskiej i klezmerskiej, arii z dzieł oratoryjnych, tanga, piosenki wojskowej, muzyki hiszpańskiej i włoskiej w utworach z epoki renesansu i baroku oraz – na koniec – utworów operetkowych. Impreza rozpocznie się **1 VII** koncertem arii i pieśni Stanisława Moniuszki w wykonaniu solistów łódzkich teatrów: Wielkiego i Muzycznego, a zakończy **26 VIII**. *

Zobacz to, co ukryte

Muzeum Sztuki dzięki środkom unijnym zakończyło trwającą od dwóch lat budowę nowoczesnego **magazynu studyjnego przy ul. Więckowskiego 36**, łączącego rygorystyczne zasady zabezpieczenia i przechowywania zbiorów z interesującymi oraz wygodnymi dla zwiedzających metodami udostępniania kolekcji. Magazyn otwarto dla łódzian 12 maja. Ma dwie kondygnacje i szklaną fasadę. Całkowita wartość projektu to niemal 9,5 mln zł. *

XXX Muzyczne Lato

Jubileuszowy Międzynarodowy Festiwal Muzyki Kameralnej w Sokolnikach rozpocznie się **17 VI**. Podczas koncertu inauguracyjnego usłyszymy or-

kiestrę Łódzkie Smyczki / The Wieniawski String Orchestra pod dyrekcją Ryszarda J. Osmolińskiego (dyrektora festiwalu) oraz solistów: Olę Alicję Osmolińską – skrzypce, Macieja Włodarskiego – wiolonczela. **24 VI** w kościele parafialnym wystąpią: Akademicka Orkiestra i Chór Politechniki Łódzkiej oraz soliści z Syrii Simoun Sammoun i Suhail Sammoun – skrzypce. Koncerty rozpoczną się o godz. 18. Pozostałe występy co niedzielę do 19 VIII. *

Kumoszki z dyplomantami

Spśród operowych kompozycji Otto Nicolai’a **„Wesołe kumoszki z Windsoru”** (na podstawie komedii Williama Szekspira) są jedynym dziełem, które nie tylko nie zostało zapomniane, ale wręcz stało się jedną z najpopularniejszych niemieckich oper. To arcydzieło pełne lekkości, humoru i romantycznego uroku. Premiera – **27 VI** w Teatrze Wielkim. Współorganizatorem jest Akademia Muzyczna w Łodzi – wystąpią dyplomanci Wydziału Wokalno-Aktorskiego. *

Reymont w podróży

Zainicjowany przez Marcela Szytenchelma **Dzień Reymonta** odbędzie się już 21. raz – **10 VI**. Impreza rozpocznie się o godz. 12 koło Kufra Reymonta przy Piotrkowskiej 137/139. Potem korowód artystów i widzów przejdzie w stronę dworca Łódź Fabryczna, a stamtąd o godz. 14.45 specjalny pociąg zawiezie wszystkich do Lipiec Reymonowskich. Przewidziano artystyczne przystanki w Koluśkach i Przyłęku Dużym. Na miejscu, około godz. 16 dalsze świętowanie. Mile widziane stroje z epoki. *

Burza w głowie

W nowym terminie, w dniach **29-30 VI** odbędzie się **14. edycja Ogólnopolskiego Przeglądu Filmów Amatorskich „Ogień w głowie”**. Oprócz konkursu filmów amatorskich w ogrodzie Miejskiego Ośrodka Kultury w Zgierzu (ul. Mielczarskiego 1), zaplanowano warsztaty: operatorskie (prowadzi Jan Grobliński) i fotograficzne (prowadzi Michał Sikora), wystawę zdjęć, pokazy filmowe i spotkania z twórcami. www.mokzgierz.pl *

Wraca mocne brzmienie

2 VI rusza VI edycja **Rock & Rose Fest Kutno**. Na imprezie, która wpisała się w muzyczną tradycję miasta, wystąpią zespoły: Exumer, Decapitated, Alastor, Wolf Spider, Leash Eye oraz Totem. Festiwal (odbywający się przy ul. Józefów 7a) współorganizowany jest przez Stowarzyszenie Kutnowska Kuźnia Kultury oraz zespół Alastor. *

Jarmark Łaski

W ogrodzie Łaskiego Domu Kultury 9 i 10 VI odbędą się **Jarmark Łaski**. Wśród atrakcji znajdują się m.in.: Jarmark Średniowieczny (z występami zespołów Roderyk i Obierek, Teatru Rebelia, bractw i grup rekonstrukcyjnych), Festiwal Kultury Ludowej i Tradycyjnej (warsztaty rękodzielnicze, pokazy zawodów niszowych, występy zespołów folkowych, turniej sołectw) oraz koncerty: Stanisława Soyki z zespołem Kolektyw i grup Bethel, Holy Space Squad, Hicior, Medians oraz VernissagE. Na zakończenie planowany jest spektakl „Pieśń Ognia” w wykonaniu Fundacji FormArt z Łodzi. *

Ludzie fajni, rzeczy galante

Piotrków Trybunalski obchodzi urodziny ulicy Słowackiego i zaprasza na przyjęcie trwające od 1 do 3 VI pod hasłem „**Festiwal ludzi Fajnych i rzeczy Galantych**”. W programie m.in. rozgrywki sportowe, koncerty, pokazy oraz „Eksplodacja Kolorów”. *

Dni Sieradza

Na czerwiec zaplanowano również **Dni Sieradza**. W dniach 1-10 VI organizatorzy zapraszają m.in. na spektakle dla dzieci, koncerty zespołu Pectus, Andrzeja Cierniewskiego i Magdaleny Wasyluk, XII Jarmark Urszulański, imprezy sportowo-rekreacyjne, wieczór kabaretowy czy zamykający obchody występ Narodowego Teatru Operetki Kijowskiej. *

Imienia Tuwima

W dniach 23-24 VI na Zamku Kazimierza Wielkiego w Inowłodzu odbędzie się **Jarmark Średniowieczny i Festiwal Poezji Śpiewanej im. Juliana Tuwima**. To już VI edycja festiwalu, a wśród zaproszonych gości znajduje się m.in. gwiazda wieczoru Elżbieta Adamiak. *

Dużo elektroniki

Miejskie Centrum Kultury w Bełchatowie zaprasza na 4. edycję koncertów z cyklu „**Open Stage**” – odbędzie się 8 VI o godz. 18 na scenie plenerowej MCK PGE Gigantów Mocy. Zagrają przedstawiciele muzyki elektronicznej: Radicall, A.Trax, Mr.G oraz Spider. Artyści będą na żywo eksplorować syntetyczne dźwięki z obszaru techno i drum'n'bass. Wstęp wolny. *

Dni Wolborza

W dniach 23-24 VI odbędzie się **święto miasta i gminy Wolbórz**. W programie koncerty Patrycji Markowskiej z zespołem, grup Wanda i Banda, Exigo Band (covery U2) oraz The Postman (muzyka Beatlesów). Zaplanowane są także zabawy integracyjne, wesołe miasteczko dla dzieci i stragany kulinarne. *

Selfie w teatrze

Miejski Dom Kultury w Radomsku zaprasza 10 VI na spektakl „**Selfie.com.pl**” w wykonaniu Filipa Bobka, Julii Kamińskiej, Doroty Pomykały i Mirosława Baki. Przedstawienie opowiada o poszukiwaniu miłości we współczesnym świecie, w którym dużą rolę odgrywają media społecznościowe, powieści romantyczne i gry komputerowe. W sztuce dwa pokolenia walczą o swoją szansę na szczęście. *

Od Kofy do Korcza



Piosenkarz **Michał Bajor** wystąpi 12 VI w MCK PGE Giganty Mocy w Bełchatowie. Będzie promował swoją dwudziestą z kolei płytę „Od Kofy... do Korcza”,

a w jubileuszowym zestawie znajdują się zaaranżowane nanowonajważniejsze utwory artysty. Materiał zostanie wydany przez wytwórnię Sony w dwóch częściach. *

TEATR FUNDACJI
KAMILA MAĆKOWIAKA

„Wywiad”
8 VI, godz. 19

(Akademicki Ośrodek Inicjatyw Artystycznych)
Cena biletu z kuponem (jeden kupon to jeden bilet w tej cenie): **35 zł**
Należy przynieść z wyciętym kuponem
Liczba miejsc ograniczona
(tel. 794 460 500)

TEATR MUZYCZNY
„Wesoła wdówka”

8 i 9 VI, godz. 18.30

Ceny biletów z kuponem:
30 zł (I strefa), **20 zł** (II strefa)
Kupon zostanie wycięty w kasie teatru
Liczba miejsc ograniczona
(BOW, tel. 42 678 19 68)

TEATR NOWY
„Mayday”

2, 3 VI, godz. 19

Ceny biletów z kuponem:
dwa bilety **po 20 zł** każdy
Należy przynieść z wyciętym kuponem

TEATR MUZYCZNY
„Prawy do lewego”

2 VI, godz. 18.30

Cena biletu z kuponem
(jeden kupon to jeden bilet w tej cenie): **20 zł**
Kupon zostanie wycięty w kasie teatru
Liczba miejsc ograniczona
(BOW, tel. 42 678 19 68)

„Wywiad”

Spektakl Fundacji Kamila Maćkowiaka, wyreżyserowany przez Waldemara Zawodźnińskiego. Doświadczony reporter wojenny ma przeprowadzić rozmowę z nową gwiazdą filmową – ulubienicą młodego pokolenia. W momencie, gdy jesteśmy przekonani, że rozgryźliśmy intrygę i że opowieść zmierza w stronę banalnego rozwiązania, fabuła wywraca się do góry nogami. Grają: Karolina Sawka i Paweł Ciotkosz. Cena biletu: **50 zł**

„Wesoła wdówka”

Sukcesu „Wesołej wdówki” Franza Lehára nie powtórzyła żadna inna operetka. Od dnia premiery jest ona grana na całym świecie – niemal każda z licznych arii, arietek, pieśni czy duetów to przebój. Najstynniejsze to: „Usta milczą, dusza śpiewa” i „Wilio, o Wilio”. Realizatorzy spektaklu w Teatrze Muzycznym: reżyseria – Zbigniew Macias, scenografia – Anna Bobrowska-Ekiert, choreografia – Artur Żymetka. Cena biletu: **40 zł**

„Mayday”

Farsa Raya Cooneya to jedna z najlepszych współczesnych komedii. Bohaterem jest londyński taksówkarz, który ma dwie żony i dwa domy, a swoją nieobecność usprawiedliwia zawsze nadmiarem pracy. Jednak na skutek wypadku jego tajemnica wychodzi na jaw. Beztroskie dotąd życie komplikuje się. Cena biletu: **50 zł**

„Prawy do lewego”

„Narodowo-lewacka muzyczna komedia romantyczna”. Jesteśmy podzielonym narodem. Barykada pnie się w górę, a osobom po obu jej stronach coraz trudniej się dogadać. Co się stanie, gdy przedstawiciele zwaśnionych opcji zamieszkają pod jednym dachem? Do dwojga 30-lletnich „lewaków” wprowadza się mężczyzna z wizerunkami „żołnierzy wyklętych” na każdej części garderoby. Libretto napisał satyryk Szymon Jachimek, muzykę skomponował Krzysztof Brzeziński, a autorem inscenizacji jest Krzysztof Wawrzyniak. Cena biletu: **40 zł**

„Step by step”

Gorące rytmy, miłość i namiętność. Tango, cza-cza i step. Polskie hity Ludmiły Jakubczak, Skaldów, Kasi Sobczyk, Danuty Rinn i Andrzeja Rosiewicza z lat 60. i 70. oraz najstynniejsze amerykańskie przeboje musicalowe śpiewają znakomici artyści. Wszystko to w szalonym rytmie, ze znakomitą choreografią, w bajecznych kostiumach i pięknej scenografii. Cena biletu: **50 zł**

„Ławeczka na Piotrkowskiej”

Spektakl komediowy na podstawie sztuki Aleksandra Gelmana. Pewnego popołudnia na ławce przypadkowo spotykają się przystojny mężczyzna (Kamil Maćkowiak) i piękna kobieta (Ewa Audykowska-Wiśniewska). Początkowo banalna historia o samotności i poszukiwaniu miłości przeradza się w intymną grę pozorów, pełną nieoczekiwanych zwrotów akcji. Cena biletu: **50 zł**

TEATR MUZYCZNY
„Step by step”

21 VI, godz. 18.30 i 22 VI, godz. 17
 Cena biletu z kuponem (jeden kupon to jeden bilet w tej cenie): **25 zł**
 Kupon zostanie wycięty w kasie teatru
 Liczba miejsc ograniczona (BOW, tel. 42 678 19 68)

TEATR FUNDACJI
KAMILA MAĆKOWIAKA
„Ławeczka na Piotrkowskiej”

21 VI, godz. 19
 (Akademicki Ostrodek Inicjatyw Artystycznych)
 Cena biletu z kuponem (jeden kupon to jeden bilet w tej cenie): **35 zł**
 Należy przyjąć z wyciętym kuponem
 Liczba miejsc ograniczona (tel. 794 460 500)

Projekt – prawda

W Teatrze Nowym **4 VI** w „niecodziennym spektaklu słowno-muzycznym” wystąpią **Mariusz Szczygieł i Res Factum**. Reporter będzie czytał swoją najnowszą książkę „Projekt: Prawda” – kolaż składający się z miniatur Szczygła i powieści „Portret z pamięci” Stanisława Stanucha z 1959 roku. Reporter szuka prawdy w miastach Polski i świata. Jej dostarczycielami są postaci znane, jak Stańko czy Kapuściński, ale też przygodni pasażerowie pociągów, goście knajp, taksówkarze.

Zespół Res Factum skomentuje słowa muzyczną improwizacją. *

U progu dorosłości

„**Siedemnaście**” to sztuka uznanego australijskiego pisarza Matthew Whitteta o nastolatkach w ostatnim dniu szkoły, tuż przed wejściem w dorosłość. Prapremierę spektaklu na jej podstawie na **7 VI** zaplanował Teatr Powszechny.

Wspólny wieczór na placu zabaw, gdzie młodzi ludzie zawsze celebrowali koniec roku szkolnego,

stanie się okazją do wspomnień, opowiedzenia o swoich planach na przyszłość, ale również zdradzenia najskrytszych tajemnic, niepewności i lęków. To kolejna premiera w ramach cyklu „Dziecko w sytuacji”. *

Zaproszenia do Wytworni

Jak co miesiąc mamy dla czytelników zaproszenia – tym razem na koncert **Krystyny Prońko i Big Bandu Fabryka Wełny**, który odbędzie się **23 VI** o godz. 20 w Klubie Wytwornia. Przekonajcie nas, że to właśnie do Was powinny trafić zaproszenia i napiszcie na adres: konkurs@ldk.lodz.pl, podając swoje imię i nazwisko oraz imię i nazwisko osoby towarzyszącej. Czekamy do **8 VI**.

W e-mailu należy podać formułę: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb konkursu zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z późn. zm.).

Regulamin konkursu dostępny w redakcji „Kalendarz doskopu”. *

Nagroda dla ducha przeszłości

Anna Szumacher

Tekst datowany na 1931 r. ktoś zaczął przepisywać po śmierci autora. Dopiero w 2017 r. materiał został opublikowany. Michał Rawita-Witanowski i jego „Monografia Piotrkowa Trybunalskiego” trafią pod strzechy dzięki Piotrowi Głowackiemu. Jak do tego doszło?

Książka została nagrodzona Złotym Ekslibrisem w 26. edycji Nagrody Złoty Ekslibris Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. 900-stronicowa (!) „Monografia...” opisuje dzieje miasta do listopada 1918 roku. Wydaniem zajęła się Miejska Biblioteka Publiczna w Piotrkowie przy wsparciu ministerstwa kultury w 800-lecie Piotrkowa Trybunalskiego. Za zebranie materiałów i odczytanie rękopisu oraz maszynopisu odpowiada Piotr Głowacki z Archiwum Państwowego w Piotrkowie. Ale nie sam. – *Pracowaliśmy większymi siłami, najpierw rodzinnymi* – mówi. – *Przy odczytywaniu poszczególnych wyrazów wspierali mnie pracownicy archiwum.*

Szata graficzna nawiązuje do rękopisu – Witanowski przypisy robił z boku. Wykropkowane przez Witanowskiego miejsca do późniejszego uzupełnienia zostały bez zmian. Piotrków, zapisywany w oryginale jako „P” odzyskał swoją pełną nazwę.

Witanowski urodził się w 1858 r. w Częstochowie, pracował w różnych miastach – w Kłodawie prowadził aptekę. W 1907 r. przeniósł się do Piotrkowa, by kontynuować pracę farmaceuty. To jego zainteresowania historyczne, archeologiczne, krajoznawcze i etnograficzne sprawiły, że zapisał się w historii nie tylko województwa łódzkiego, ale także Wielkopolski, Małopolski i ziemi sieradzkiej. Poza „Monografią Piotrkowa Trybunalskiego” jest autorem takich dzieł jak „Monografia Łęczycy” czy „Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-ludoznawczym”. Publikował teksty w różnych czasopismach, stworzył 240 haseł w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”



oraz w „Polskim Słowniku Biograficznym”.

Dla Piotrkowa zasłużył się szczególnie. Jest założycielem tutejszego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, muzeum, któremu przekazał swoje zbiory, zainspirował także powstanie biblioteki miejskiej. W 1918 r. doprowadził do odzyskania zamku zygmuntońskiego od Austriaków. I odnalazł Kopiarz sulejowski, w którym w 1217 r. za-

warto pierwszą wzmiankę o Piotrkowie. W 1929 r. został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski Polonia Restituta.

Praca dr. Głowackiego nie była pierwszym podejściem do wydania „Monografii”. Próby – jak mówi plotka – sięgają lat 40. XX wieku. Tekst planowano wydać na Tysiąclecie Państwa Polskiego, a potem na 750-lecie Piotrkowa Trybunalskiego. Ostatecznie ukazał się na 800-lecie miasta.

Część materiałów „Monografii...” została zakupiona w 1964 r. przez Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie od któregoś z dzieci Witanowskiego. Inne zostały odkryte podczas przeglądu zasobów Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim w 1990 roku. Możliwe, że zostawił je tam sam Witanowski lub jego spadkobiercy.

Czy „Monografia Piotrkowa Trybunalskiego” obejmuje wszystkie notatki Witanowskiego? Prawdopodobnie tak, choć Piotr Głowacki nie wyklucza, że niektóre materiały mogły jeszcze nie zostać odkryte.

Nagrodzony Złotym Ekslibrisem Głowacki zajmuje się przede wszystkim historią gospodarczą Piotrkowa. Zbiera właśnie materiały do autorskiej monografii miasta w tym ujęciu. Dlaczego zainteresował się „Monografią...” Witanowskiego? – *Miałem świadomość, że może jestem ostatnią osobą, która ma kompletną monografię, a to jest dla Piotrkowa tak ważna publikacja, że nie wyobrażam sobie, żeby nie ujrzała światła dziennego.* *



„**Zimna wojna**”, dramat, Francja, Polska, Wielka Brytania, reż. Paweł Pawlikowski, obsada: Joanna Kulig, Tomasz Kot. *Historia wielkiej i trudnej miłości. Dwoje ludzi nie potrafi być ze sobą i jednocześnie nie może bez siebie żyć. W tle wydarzenia zimnej wojny lat 50. w Polsce, Berlinie, Jugosławii i Paryżu.* Planowana premiera **8 VI**

„**Thelma**”, dramat fantasy, Dania, Francja, Norwegia, Szwecja, reż. Joachim Trier, obsada: Eili Harboe, Kaya Wilkins. *Thelma rozpoczyna studia. Przeżywanie i uporządkowanie związanych z dorosłością emocji komplikuje nie tylko nieustająca kontrola rodziców – religijnych fanatyków. Ujawniają się nadprzyrodzone siły, które pozwalają bohaterce kształtować rzeczywistość.* Planowana premiera **8 VI**

„**Czuwaj**”, thriller, Polska, reż. Robert Gliński, obsada: Mateusz Więclawek, Jakub Zając, Magdalena Wiecek. *Podczas obozu harcerskiego ginie jeden z jego uczestników. Oboźny Jacek rozpoczyna prywatne śledztwo.* Planowana premiera **8 VI**

„**Twój Simon**”, dramat, USA, reż. Greg Berlanti, obsada: Nick Robinson, Katherine Langford. *Ekranizacja bestsellerowej powieści Becky Albertalli, zabawna i wzruszająca opowieść o dorastaniu, poznawaniu prawdy o sobie i pierwszym uczuciu. Historia*

17-letniego bohatera jest jednak nieco bardziej skomplikowana. Simon jest gejem, ale nie powiedział o tym jeszcze nikomu. Planowana premiera **15 VI**

„**Sweet Country**”, western, dramat historyczny, Australia, reż. Warwick Thornton, obsada: Hamilton Morris, Bryan Brown. *Jest rok 1929, australijskie Terytorium Północne. Aborygen zabija białego w obronie własnej. W rezultacie staje się poszukiwanym przestępcą, zmuszonym do ucieczki z miasta z ciężarną żoną. Ich śladem ruszają tropiciele...* Planowana premiera **15 VI**

„**Ocean’s 8**”, komedia kryminalna, USA, reżyser: Gary Ross, obsada: Sandra Bullock, Cate Blanchett, Anne Hathaway, Rihanna, Helena Bonham Carter. *Debbie Ocean zaplanowała największy skok w życiu. Do jego realizacji potrzebuje jednak pomocy najlepszych specjalistek w swoim fachu.* Planowana premiera **22 VI**

„**W cieniu drzewa**”, komedia, Dania, Islandia, Polska, reż. Hafsteinn Gunnar Sigurðsson, obsada: Steinþór Hróar Steinþórsson. *Atli, wyrzucony przez żonę, wprowadza się do domu rodziców, którzy toczą spór z sąsiadami o drzewo rzucające cień na taras przyległej posesji. Gdy Atli rozpoczyna walkę o prawo do widywania się z córką, konflikt ulega eskalacji: budynek zostaje uszkodzony, a zwierzęta domowe zaczynają znikać w tajemniczych okolicznościach.* Planowana premiera **22 VI**

„**Na głęboką wodę**”, dramat, Wielka Brytania, reż. James Marsh, obsada: Colin Firth, Rachel Weisz. *Gdy rodzinny biznes plajtuje, Donald, by zapewnić byt żonie i trójce dzieci, postanawia wziąć udział w żeglarskim wyścigu dookoła świata. Wyrusza w samotny rejs bez wielkiego doświadczenia i bez przygotowania.* Planowana premiera **29 VI**

Mamy 10 zaproszeń do kina Szpulka w Łódzkim Domu Kultury dla Czytelników, którzy do 5 VI jako pierwsi skontaktują się z nami (kalejdoskop@ldk.lodz.pl), podając nazwisko, adres i numer telefonu. Po odbiór zaproszeń należy zgłosić się z aktualnym egzemplarzem „Kalejdoskopu”.

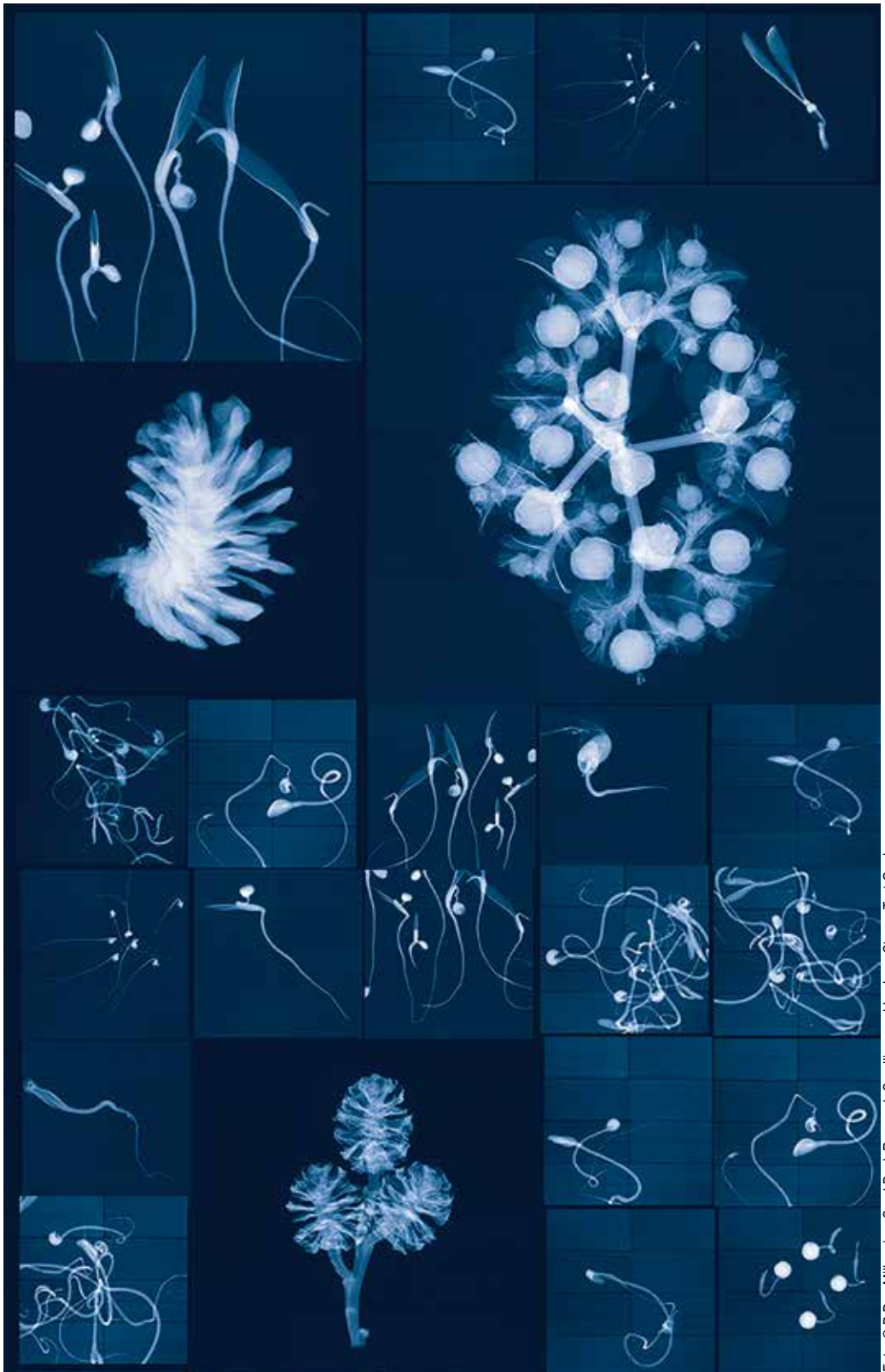
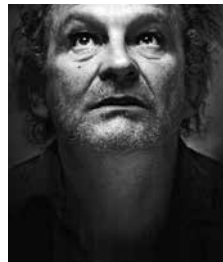


Foto: © D.D. – Millennium Seed Bank Research Seedlings and Lochner-Stuppy Test Garden

Zdjęcie Dornith Doherty – Międzynarodowy Festiwal Fotografii w Łodzi, otwarcie 21 VI

W-niebo-głosy



Andrzej Poniedziałki

Mam swoje lata i pamięć już zawodzi, ale ludzie mówią, że Epoka Lodowcowa nie jest miło wspomинana przez naszą Ziemię. Mam swoje lata i nie wszystko już odczuwam tak jak niegdyś, ale czuję, że zbliża się, jeśli już nie trwa, Epoka Głupoty.

*Zielona Pani – Ziemię
posłuchaj w-niebo-głosu
ludzi, co z Tobą dzielą
słoneczny kąt Kosmosu*

*Mamy tu, Pani Ziemię
stare, jak my – kłopoty
– wiemy co Zło, co Dobro
a ciągnie do Głupoty*

*Mamy tu dom
Mamy dom
Mamy tu sen
Mamy sen
daj nam na skroń
cienia dłoń
Ziemię! – przed nami nas chroń*

*Wieczorem, Pani Ziemię
w kieszeniach snów nas chowaj
i nawet części szczęścia
nie pozwól nam zmarnować*

*Póki wyjaśnia tyle
na ile ściemnia – Słońce
jeszcze się trochę z nami
między gwiazdami pokręć*

*Mamy tu dom
Mamy dom
Mamy tu sen
Mamy sen
daj nam na skroń
cienia dłoń
Ziemię! – przed nami nas chroń*

Film mnie lubi

– Przez wszystkie lata raczej uczono nas, jak się stresować – nie omawiano metod radzenia sobie z napięciem – o latach nauki w Szkole Filmowej w Łodzi mówi MAGDALENA WIECZOREK, laureatka Nagrody „Kalejdoskopu” za kulturę słowa na tegorocznym Festiwalu Szkół Teatralnych.

Łukasz Kaczyński: – Jakie emocje pojawiają się u dyplomanta na progu festiwalu, będącego zarówno miejscem prezentacji talentu i umiejętności, jak i symbolicznym zerwaniem z murami uczelni?

Magdalena Wieczorek: – Festiwal zawsze wiąże się z pewnymi oczekiwaniami i myślę, że ma je każda osoba na moim roku. Nadzieja, że po prezentacji dyplomu pojawią się propozycje od reżyserów czy dyrektorów teatrów jest naturalna. Każdy przecież chciałby pracować, najlepiej w wyuczonym zawodzie i czując, że realizuje się twórczo. Do FST podchodzi się z nadzieją, że on coś przyniesie, ale też jak do momentu próby, który zdecyduje o tym, kto będzie dalej w zawodzie, a kto nie. Co jest dość

gorzkie, bo to, że młody aktor zostanie dostrzeżony, zależy od tylu czynników, które są poza nami, że trudno uznać te dni za czas autentycznej weryfikacji tego, czego się nauczyliśmy. Chcemy pokazać się z jak najlepszej strony, ale nie wiadomo, jak pójdzie spektakl oceniany przez jurorów. Z nadzieją łączą się oczywiście także stres. A niezależnie od tego – to wielka wartość dla Łodzi, że takie wydarzenie odbywa się właśnie tutaj.

Pedagodzy przygotowywali was do pokonywania stresu – tego przedfestiwalowego, ale i tego będącego częścią dalszych zawodowych starań?

– Stres, o którym mówiłam, przede wszystkim jed-



nak mobilizuje, a nie paraliżuje. Daje nam kopa do jeszcze lepszej gry na scenie. Czy w szkole byliśmy przygotowani do radzenia sobie ze stresem? Powiedziałabym, że przez wszystkie lata raczej uczone nas, jak się stresować – nie omawiano metod radzenia sobie z napięciem. A czy czuję się przygotowana do tego zawodu? Myślę, że nigdy nie jest się do niego dostatecznie, w pełni przygotowanym. Tak samo jak wydaje mi się, że nigdy nie ma dostatecznie dobrego momentu, żeby wyjść na scenę – ale trzeba to zrobić. Przesiadanie w garderobie i „nastrajanie się”, by ową gotowość uzyskać – moim zdaniem – nic nie daje. Nie da się za każdym razem osiągnąć tego samego skupienia, tak jak nie da się dwa razy zagrać tak samo. A jeżeli człowiek jest do tego zawodu gotowy, jeżeli uzyskuje tę powtarzalność, to chyba już nie ma po co tego robić, prawda?

Czyli aktorstwo jest dla pani rodzajem procesu samodoskonalenia, który nie ma finału? Skąd takie o nim przekonanie?

– Uważam, że aktorstwo, każda rola jest żywą materią. Procesem, który trwa tak długo, jak długo dane nam jest tę rolę grać w teatrze czy serialu. Człowiek nieustannie się rozwija i wydaje mi się, że ten rozwój ma ogromny wpływ na to, jak dana rola wygląda po latach. Ja sama, gdy przyglądam się temu, co i jak kiedyś zagrałam, nie mogę się nadziwić, bo czuję, że teraz zrobiłabym to inaczej. Czy lepiej? Nie wiadomo, ale na pewno inaczej. Życie nas kształtuje, nawet codziennie wydarzenia, spotkania zostawiają ślad, więc naturalne jest, że odbija się to na tym zawodzie, który polega przede wszystkim na pracowaniu naszą wrażliwością.

Lata w Szkole Filmowej to był okres, w którym mimo wszystko czuła się pani bezpiecznie jako przyszła aktorka, czy taki, który doprowadził do spiętrzenia pytań i wątpliwości?

– Uczelnia daje, w moim odczuciu, złudne poczucie bezpieczeństwa. Być może to efekt stresu związanego

z codziennymi zajęciami, ale nie do końca było to bezpieczne miejsce. Siatka godzin była napięta, a chciałbym mieć więcej czasu, by samodzielnie poznawać kino i teatr. Mam wrażenie, że wszystko działa się pod presją ze strony pedagogów, czy nawet kolegów. To winduje oczekiwania wobec siebie, a FST jest ich apogeum. Teraz pozostały właściwie tylko zajęcia z panem Łukaszem Maciejewskim, który zawsze zapraszał do nas ciekawych gości z „branży”.

Kuba Kowalski, który reżyserował pani spektakl dyplomowy „Przebudzenie wiosny” Franka Wedekinda, przyszedł z przygotowaną koncepcją języka scenicznego, czy włączył was w proces twórczy?

– Nie miał gotowego zamysłu realizacji tego nieco już archaicznego tekstu. Tworzyliśmy ten spektakl razem z nim. Dopiero podczas prób – z naszych pomysłów i propozycji – powstawały kolejne sceny. Praca z Kubą przyniosła mi dużo wolności, pola do próbowania kolejnych rozwiązań, w ogóle nie wiązała się z napięciem. Po raz pierwszy od dawna. To było jak praca z kolegą. On też nie tworzył dystansu między nami. To ważne, bo jako rocznik przeżyliśmy kapitalną integrację, ale gdzieś po drugim roku także swoistą dezintegrację, a dzięki pracy nad dyplomami udało się nam się ponownie poskładać.

Wasz rocznik też dostał szansę zrealizowania dyplomowego filmu w reżyserii Jagody Szalc – jednego z najgłośniejszych nazwisk ostatniego roku w polskim kinie. To silna osobowość – jak się pani z nią pracowało?

– Niesamowicie. Jagoda to dopiero dała nam wolność! Przede wszystkim bardzo dużo próbowaliśmy, co jest ważne przy tego rodzaju projektach – wtedy na plan wchodzi się gotowym, nie ma dłubania scena po scenie, jest tylko robota. To był ostatni raz, gdy wszyscy byliśmy razem i razem pracowaliśmy. Mówię tu o naszym roku. To trochę takie nasze po- >

UZASADNIENIE:

Jako czasopismo mające ambicje opiniotwórcze, zainteresowani jesteśmy dbałością o słowo. W teatrze interesuje nas słowo obarczone szczególnymi obowiązkami. Zdecydowaliśmy nagrodzić słowo polifoniczne, podane z beczelną energią, pozostające w celowej sprzeczności ze scenicznym działaniem aktora, a przez to służące wywieraniu przemocy na innych postaciach scenicznych, infantylizowaniu ich, zrywaniu pokoleniowej więzi.

żegnanie i pamiątka tych intensywnych czterech lat w szkole, gdy byliśmy skazani tylko na siebie – i na szczęście. Inaczej niż w przypadku poprzednich dyplomów filmowych, nie jest to montaż scen, ale jedna duża historia, moim zdaniem poruszająca. Nie wiem, jak Jagoda to zrobiła, bo chyba niemożliwe jest napisać tak dobry scenariusz dla dwudziestu osób, by każdy miał szansę mocno zaistnieć na ekranie.

Pani miała już pewne doświadczenie filmowe – mówię o roli Ewy w thrillerze „Czuwaj” Roberta Glińskiego z 2017 roku. Zagrała pani obok Zbigniewa Zamachowskiego, Andrzeja Mastalerza i zeszlórocznego dyplomanta Szkoły Filmowej Macieja Musiałowskiego, zaś główną rolę męską, chłopaka Ewy, zagrał kolega z roku Mateusz Więclawek.

– Nie wiem, czy da się porównać pracę z panem Robertem Glińskim do pracy z Jagodą Szelc, ponieważ są to dwa różne spojrzenia, dwa różne gatunki kina, dwie kompletnie inne osoby, ale na pewno wspólnym elementem była atmosfera na planie, którą stworzyli. Przy pracy nad filmem „Czuwaj” i przy „Monumencie” zapewniono mi, i myślę, że wszystkim aktorom, ogromne poczucie bezpieczeństwa. Było to dla mnie bardzo ważne, zwłaszcza że „Czuwaj” był moim debiutem i nie wiedziałam wtedy za bardzo, jak wygląda plan filmowy. Myślę, że każdemu aktorowi na początku drogi potrzebna

jest osoba, która się nim „zaopiekuje”, a nie zniechęci do wykonywania tego zawodu. Dzięki temu, że atmosfera przy „Czuwaj” była bezstresowa, bardzo dobrze wspominam tamten czas, nawet granie odważnych, trudnych scen. Film w czerwcu wchodzi do kin, więc zapraszam.

Na tym etapie priorytetem jest dla pani etatowa praca w teatrze, czy możliwość próbowania na wielu polach bez „reżimu” etatu?

– Chciałabym pracować w teatrze, ale moje doświadczenia na razie pokazują, że film mnie lubi, a teatr jeszcze nie. Poczekam. Wychodzę z założenia, że trzeba liczyć na siebie, nie na etat, bo można go nie dostać. Teatry niechętnie oferują etaty młodym aktorom, niewykluczone, że kiedyś w ogóle nastąpi odejście od tego modelu. Jest wiele form zatrudnienia i pracy w teatrze – trzeba być na to otwartym. W szkole wpaja się nam, że etat w teatrze powinien być szczytem naszych marzeń. Miałam wrażenie, że opiekun naszego roku Ireneusz Czop byłby szczęśliwy, gdybyśmy wszyscy znaleźli pracę w teatrze. Ale czy dziś etat nie jest potrzebny tylko do tego, by wziąć kredyt? Nie wiem, czy potrafiłabym tak mocno zakotwiczyć się w jednym teatrze. Choć nie wykluczam, że tak, to nie zafiksowuję się na tym. Ludzie są zdrowsi, jeśli oprócz aktorstwa mają coś jeszcze, inne źródło dochodów – żeby aktorstwo nadal było pasją, a nie obowiązkiem. *

Magdalena Wiecezorek (na pierwszym planie) w „Przebudzeniu wiosny”, którego obsada otrzymała aktorskie Grand Prix na 36. FST



Aktorskie przebudzenie

36. Festiwal Szkół Teatralnych na części rozebrany

Łukasz Kaczyński

Muzyka. Staje się wiodącym lub kluczowym elementem coraz większej liczby dyplomów – szkoły, zdaje się, dostrzegły, że formy muzyczne to szansa kompletnej prezentacji umiejętności i osobowości dyplomantów. I skarbnica pomysłów. Post-wodewil na podstawie prozy Masłowskiej przywozła krakowska Akademia, wrocławska – luźną adaptację „Dumy i uprzedzenia” wg Kościelniaka, a Szkoła Filmowa pokazała kapitalną realizację „Operetki” w reż. Waldemara Zawodzińskiego – całkiem pominiętą w nagrodach jury – z graną na żywo muzyką Kiesewettera. Śledząc głosy recenzentów i krytyków, także wyrażone ze sceny podczas finału FST, jest to jeden z lepszych dyplomów. Dostał też (wraz z „Kochanie, zabiłam nasze koty”) zaproszenie od dyrektora Piotra Kruszczyńskiego, by zaprezentować się w Teatrze Nowym w Poznaniu (niewykluczone jest też wizyta na Festiwalu Gombrowiczowskim).

Klasyka. To był festiwal bez Szekspirów, Wyspiańskich i Beckettów. Byli za to Pałyga (rocznik 1971), Wyrpajew (1974), Dea Loher (1964) i Lucy Prebble (1983), wciągnięty z lamusa i odświeżony Wedekind (nagrodzony Grand Prix, patrz zdjęcie na stronie obok) oraz teksty powstałe dzięki dramaturgom – jak w jednym z trzech najlepszych dyplomów, „Prawie my” w reż. Marcina Wierzchowskiego, gdzie aktorzy wykorzystali historie swoich rodziców. Nie zobaczyliśmy zaś odważnych w środkach i treści spektakli takich twórców teatru postdramatycznego jak Maja Kleczewska, Monika Strzępka, Marcin Liber. Ciekawe. Czyżby festiwal stawał się barometrem polskiego teatru?

Osobowość. Na pewno jest barometrem artystycznego szkolnictwa wyższego – i był aktorsko niezwykle wyrównany. Każdy dyplom to kilku ciekawych i energetycznych aktorów, których chce się oglądać też poza szkołą. Podkreśliła to Joanna Kos-Krauze, przedstawicielka jury (które, coż, na finale FST nie zostało) mówiąc,

że dla co drugiego aktora chce się napisać scenariusz. Jednocześnie zabrakło choć kilku dużych, bezsprzecznych scenicznych osobowości. Może tym razem proces dorastania musi potrwać dłużej. Gdzie szukać wskazań? Można wśród wyróżnień i nagród indywidualnych, Grand Prix lub nagród specjalnych: Opus Film, ZASP-u czy „Kalejdoskopu”.

Żarty. Gdyby z kolei poziomem żartów mierzyć poziom edukacji, byłoby gorzej. Co chwila ze sceny ktoś opowiadał dowcipy, wszystkie z gatunku żenujących („Czym się różni pizza od rumuńskiej prostytutki?”, „Jakie jest ulubione powiedzenie piekarzy?). Portretowały one małość i niedojrzałość postaci, nieumiejętność odnalezienia się w tu i teraz.

Nie do śmiechu. Po pokazie „Stanów skupienia” tancerze Wydziału Teatru Tańca w Bytomiu zwrócili uwagę widowni na podjętą przed festiwalem decyzję Senatu krakowskiej Akademii o likwidacji wydziału. Festiwalowa gazeta „Tupot” przedrukowała ich oświadczenie, w którym piszą, że przeniesienie specjalizacji do Krakowa i zmiana statutu jednostki oznaczają utratę zaplecza technicznego oraz możliwości zagranicznych wymian studenckich i sprawdzania pedagogów z zagranicy. Rozpoczęły więc akcję społeczną #wttdziała. A pamiętaj państwo, jak w lutym pisaliśmy o „centrach i peryferiach kultury” i o zgubnych efektach metropolizacji?

Skucha i skrucha. Nagrodami podzieliły się Kraków, Wrocław i Łódź. Rektor warszawskiej Akademii Wojciech Malajkat przyznał ze sceny, że musi jeszcze raz ze swoimi pedagogami porozmawiać, czy na pewno dobrze rozumieją pojęcie spektaklu dyplomowego. Z tym większą niecierpliwością czekamy na Warszawę za rok. *



Foto: HaWa

Pytać, nie odpowiadać

– To, co tworzymy dla młodszego odbiorcy, zawsze wynika z tematu, który mnie zajmuje. Nie rzucam widzowi kłosa i nie zostawiam go z nim, tylko proponuję mu wspólną kolację, chcę przejść z nim tę drogę – dowiedzieć się, nauczyć – mówi KONRAD DWORAKOWSKI, dyrektor Teatru Pinokio w Łodzi.

Łukasz Kaczyński: – Jakie jest dziecko jako widz? I co je różni od dorosłego?

Konrad Dworakowski: – Czasem mam wrażenie, że różni je wyłącznie otwartość – na język i temat. Nawet jeśli nie całkiem jest gotowe na rozmowę o tym, co widziało. Różni nas także wrażliwość, czy delikatność – dziecko łatwiej skrzywdzić ze sceny. O percepcji trafniej opowiedziałaby pewnie psycholog mający regularny kontakt z dzieckiem jako odbiorcą kultury, ale z doświadczeń naszego teatru wynika, że młody widz bardzo mocno angażuje się w spektakl, choć potrafi też zbudować wokół siebie mur. Aby go pokonać, trzeba posłużyć się językiem bliskim wrażliwości i kompetencjom tego widza.

Czy wasze doświadczenia definiują pracę nad spektaklami i projektami, czy też rzecz w poruszaniu się w ramach sprawdzonych konwencji?

– Dla nas ta praca w dużej mierze opiera się na intuicji, nie na badaniach, bo realizujemy spektakle, które nie mają funkcji innej niż tworzenie dzieła. Ale gdy oglądam efekty wspólnie z odbiorcą dziecięcym czy młodzieżowym, mam ogromną satysfakcję, kiedy widz, który przyszedł zdystansowany, otwiera się, bo udało się do niego trafić. A tu nie ma metody czy sposobu. Jedyne sposoby to rozmawiać z nim tak, jakbyśmy rozmawiali z partnerem, czyli z osobą nam równą – nie chodzi o wiek, intelekt, wiedzę, ale o poczucie bycia osobą równoprawną, traktowaną serio.

Użył pan słowa „temat”. Już gdy został pan dyrektorem „Pinokia” w 2009 roku, mówił o spektaklach jako o tematach. Drugim słowem kluczem był: bohater. Nie autorzy, nie tytuły – jakby sednem miały stać się spektakle w jakiejś sprawie.

– Czasem są to też autorzy, ale rzeczywiście, to terminy bliskie mi w myśleniu o teatrze. Czasem żartuję, że nie odróżniam teatru dla dzieci i dla dorosłych. To, co tworzymy dla młodszego odbiorcy, zawsze wynika z tematu, który mnie zajmuje. Nie rzucam widzowi kłosa i nie zostawiam go z nim, tylko proponuję mu wspólną kolację, chcę przejść z nim tę drogę – dowiedzieć się, nauczyć. Tak pojmuję partnerstwo: rozmawiam i liczę się z tym, że widz może mieć inne zdanie, inaczej widzieć świat. Najtrudniejsze momenty to te, gdy realizowaliśmy spektakle lub projekty społeczne z jakimś przekonaniem lub wiedzą, którą chcieliśmy się dzielić, ale

w trakcie orientowaliśmy się, że próbujemy być mądrzejsi do tych, do których mówimy. Szybko jesteśmy przywoływani przez odbiorców do porządku. Pracuję z ludźmi wrażliwymi i doświadczonymi, którzy szybko orientują się, kiedy trzeba wrócić do poziomu gwarantującego zaufanie widza.

Jak robicie „korektę” spektakli repertuarowych?

– W bezpośrednim kontakcie może to się odbyć tylko później – po prezentacji spektaklu, albo poprzez warsztat poprzedzający – gdy wiemy, że taki spektakl może pomagać się komentarzowi. Natomiast na poziomie procesu twórczego opieramy się na doświadczeniu, które wywodzi się z żywego kontaktu z widzem. Na przykładzie „Chłopców z Placu Broni” mogę powiedzieć, że był to temat dyskutowany nie tylko między nami twórcami, ale też doświadczony przez działania „podwórkowe”. Wiedzieliśmy, z jakim widzem mamy do czynienia i z jakim tematem. Nie zamierzaliśmy komunikować, że nie wolno się bić między sobą – wiedzieliśmy, że w pracy nad spektaklem musimy zrozumieć mechanizmy i optykę odbiorcy, które niekoniecznie są zgodne z naszymi. Dlatego myślę, że taka „korekta” powinna odbywać się przede wszystkim w procesie.

A „bohater”? Reżyserując, zdarza się panu go reinterpretować niekoniecznie zgodnie z intencjami autora. Albo broni go pan przed autorem (jak w „Małej Syrence”). Czy jest bohater, którego nie wprowadziłby pan na scenę?

– Nie było to wprawdzie w Teatrze Pinokia, ale skoro wspominał pan „Małą Syrenkę”, przywołam dwa spektakle realizowane we Wrocławskim Teatrze Pantomimy, obydwa były pokazywane w Łodzi w ramach Teatralnej Karuzeli. W obu przypadkach to bohaterowie Andersena: Calineczka i Mała Syrenka. W drugim miałem ogromną potrzebę, by obronić bohaterkę taką, jaką jest w baśni Andersena, ze wszystkimi jej emocjami, z całym bólem. Czulem, że muszę mocno wstawić się za wrażliwością tej postaci. W pierwszym, czyli w spektaklu o tytule „Mikrokosmos”, musiałem kompletnie zdekonstruować postać, bo była to walka z Andersem o silnego bohatera dziecięcego, który ma swoje przekonania, nie jest bezwolną figurą, którą można dowolnie przedstawiać. O każdym bohaterze myślę, czy da się obronić i czy na jego przykładzie można powiedzieć coś ważnego o naturze ludzkiej. Draz- >

liwym tematem jest dla mnie „Kot w butach”. Dopóki nie znajdę argumentu za tym, by zrozumieć, dlaczego bohater taki, jakim jest Kot, miałby zafunkcjonować na scenie, dopóty będę myślał, że to bohater niezręczny – ponieważ jest zbudowany na filozofii relatywizmu. Czy jest dobrym bohaterem taki, który oszukuje i kradnie, jeśli nawet robi to w intencji, którą oceniamy jako właściwą? Zaczynamy tę granicę niebezpiecznie przesuwając. Gdybym miał pomysł lub powód, pewnie poszedłbym na wojnę z koncepcją oryginału, bo sam temat relatywizmu wydaje mi się ciekawy.

Po jakie tematy teatr obawia się sięgać i jak mają się one do tematów, które wyparowały dziś z rozmów rodziców z dziećmi?

– Nie chcę powiedzieć, że budujemy repertuar na moim własnym lęku (*śmiech*), ale zawsze tematy, które zajmują naszą głowę i budzą nasze obawy, są dobrym paliwem dla teatru. Próbuje zdobyć się na odwagę rozmawiania o rzeczach, które i dla nas dorosłych, i dla dzieci są trudne. Jestem przekonany, że to są te same tematy, tylko na innym poziomie rozważane. I że teatr musi nawet na poziomie rozrywki czy zabawy, dalekiej od filozoficznego ujęcia, dotykać pewnych wartości. Szkoda czasu, energii, sceny, by gadać o rzeczach nieważnych. Miłość, śmierć, wolność, strach, relacje między ludźmi to wartości elementarne, które ujmujemy w różnym ujęciu. To jest jak z walcem, który oświetlany z różnych stron może rzucić cień koła lub prostokąta.

Z pana pozycji, reżysera, który pracuje w teatrze plastycznym, sięga po różne języki, a jest dyrektorem teatru z repertuarem szeroko adresowanym – jak radzą sobie teatry dramatyczne ze spektaklami dla widza młodzieżowego? Luka między teatrami dla dzieci a dramatycznymi często zostawia na lodzie widza wchodzącego w dorosłość. Gdzie są dobre wzory?

– W tym momencie to jest dla mnie bardzo ważne pytanie, bo wydaje mi się, że dziś chwila nieuwagi może zdecydować, że niektóre teatry z repertuarem dla dzieci przestaną być konkurencyjne wobec zjawisk, które dzieją się już nie w środowisku tzw. lalkarskim. Teatr dramatyczny wyciągnął wnioski. Po latach, kiedy oglądaliśmy tam tzw. robienie „bai”, czyli poranne spektakle dla zorganizowanej publiczności, coś zaczęło się zmieniać. Te nowe zjawiska od początku pokazujemy na naszym festiwalu Te-

atralna Karuzela – w tym roku m.in. ciekawą koncepcję Justyny Sobczyk, które zrealizowała „Wroga” w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu. Są też inne jaskółki zmian: „Kopciuszek” Anny Smolar w Starym Teatrze czy „Dzieci z Bullerbyn” z Teatru Polskiego – sprzed kilku lat, też pokazane na Karuzeli. Nie czuję, że to dla nas konkurencja, bo nie konkuruję, robiąc teatr. Robię to, co uważam za ważne, ale z punktu widzenia odbiorcy są to konkurencyjne i mądre przedstawienia. Także mądre mądrością i doświadczeniem pewnych twórców, których teatrom lalek trudno zaprosić. Teatr lalek pozostał nieco w tyle z myśleniem o widzu dziecięcym, bo nas – mówię środowiskowo – lalki zobowiązują do trochę innego języka. W „Pinokiu” jesteśmy na rozdrożu, przez co środowisko, z którego się wywodzimy, ocenia nas często krytycznie – ale chcemy doświadczać sztuki na różne sposoby, dobierając język do tematu, nie odwrotnie. To powoduje, że trudno nas umieścić w określonych ramach środowiskowych. Leży mi na sercu tworzenie kultury dziecięcej, więc kiedy patrzę na teatry w innych miastach, teatry łódzkie, nasz teatr, to sądzę, że jeśli nie wykroczymy poza konwencję pewnego bezpiecznego języka rozmowy, w który zostaliśmy wpisani, to nie zaproponujemy młodemu widzowi pomostu, po którym przejdzie do dojrzałego teatru, który podejmuje tematy na poziomie wymagającym wysiłku intelektualnego i emocjonalnego. Zastanawiam się, jak dziecko, które u nas ogląda spektakle do 16. czy 17. roku życia, rok później wejdzie w spektakl Krystiana Lupy, Moniki Strzępki czy Michała Zadari. Musi być ciągłość – i nie załatwi tego myślenie konwencjonalne czy środowiskowe. Jest to dla mnie droga w górę po pewnej drabince.

Taką drabinką miał być „Sekretny dziennik Adriana Mole’a”, który Paweł Aigner wyreżyserował jako farsę?

– Szła za tym chęć uruchomienia aktora na poziomie, jakiego doświadcza sporadycznie w teatrze lalkowym czy teatrze dla dzieci. Aby dać aktorom zadania, które wykraczały poza to, co robili ostatnio, czyli teatr plastyczny, który bardzo ich uwiązuje do formy, nie trenuje warsztatu na poziomie np. słowa, dialogu, sceny budowanej na ludziach, nie na obrazie. Oni czasem są, także w moich spektaklach, niewolnikami pewnej koncepcji wizualnej, np. je-

śli dostają kulki w „Samograju”, to ich sprawność mogą docenić tylko ludzie, którzy potrafią sobie wyobrazić to, co się za tymi kulkami dzieje.

Ale to nie teraz, lecz po „Białych balonikach” z 2011 roku pojawiły się lekcje czy spotkania dla nauczycieli i praca z nimi.

– To stało się po pierwszych trudniejszych spektaklach, nie zawsze chętnie odwiedzanych przez nauczycieli ze względu na trud rozmowy z dziećmi po powrocie do szkoły. Postanowiliśmy podzielić się narzędziami, którymi dysponuje teatr. W „Bagażu doświadczeń”, publikacji, którą adresujemy do nauczycieli, prosimy, by rozmowa z uczniem była podróżą, w której nauczyciel będzie raczej przewodnikiem lub współpodróżnikiem. Czyli kimś, kto mniej przekazuje wiedzę, a bardziej inspiruje do stawiania pytań. Teatr ma to w swoich narzędziach: pytać, nie odpowiadać, konfrontować dwie optyki, nie stawiając żadnej jako ważniejszej lub nieuprawnionej. W moim przekonaniu to daje niesamowite efekty. Obu stronom. Nauczyciel ciekawiej z uczniami rozmawia, gdy zrozumie nasze intencje – a one są egoistyczne, jesteśmy artystami, wyrażamy swoje

komunikaty. Czasem to spektakle trudne, ale są wizją artystyczną, nie są robione na zamówienie – kto to rozumie, jest gotów o tym mówić z odbiorcą.

„Sekretny dziennik” chyba wysoko stawia poprzeczkę – mówi o ludzkiej seksualności, niekiedy wprost, choć nie dosłownie. Jakie wywołuje reakcje?

– Niekiedy zaskakujące. Po premierze nauczycielskiej mieliśmy wspólną rozmowę z siostrami zakonnymi, które przyprowadziły swoją klasę. To fascynujące, że podjęły rozmowę o spektaklu, który nie musi być dla nich wygodny, np. gdy odgrywamy imprezę katolicką, mogłoby to być odebrane jako próba żartów z Kościoła. Tymczasem, co było wspólnie, siostry podjęły z nami rozmowę na temat tego, co jest zadaniem teatru, a co zadaniem Kościoła, i jak prowadzimy nasze narracje. Ujęła mnie ta rozmowa, bo pokazała, że mówiąc o tych samych sprawach, a nawet mając być może na wiele z nich podobne zdanie, każdy z nas buduje komunikaty na antypodach drugiego, np. Kościół ma wbudowaną silną potrzebę budzenia nadziei, a my, artyści teatru poszukujemy tematu, który będzie pretekstem, potrzebą dyskusji. *

**Przedstawiamy miniaturę z książki Bogusława Bujały „Okolo liter”,
przygotowanej do druku i czekającej na wydawnicze recenzje**

Mietek, gdy z ziemi wyszedł, to wiercić się przestał i kręcić, tylko iść począł prosto przez życie. Choć nie zawsze było to łatwe.

Pierwaja bukwa

1911

Do szkoły przyjechał rewizor, znaczny kurator. Ruski kurator, bo to szkoła ruska była. Idzie zadowolony, podśpiewuje „a ja idu, szagaju pa szkolie...”, a tam za drzwiami zadymka. Ino wiuwa: ścierki furkotają i fartuchy, „kołnierzyk popraw psia jucha Ściślewski, i gdzie się tarabanisz z tym kałamorzem ślimoku... siadaj, nie podskakuj Zająć! Siadać mi tu wisusy!!!”, bo kurator, hop siup (niczego randze nie ujmując) do pierwszoroczników zaszedł. Do niebożąt, kurczaczków, zamiast do tych wilków ze starszych klas. Akurat dziadek w pierwszej ławie siedział. Kurator chodzi, chodzi... i znienacka paluch swój prostując na dziadka mego, zapyttywuje:

- Skażi malczik, kakaja pierwaja bukwa?
- Pierrrwaja bukwa – krzyczy, bo musiało to dziadka zaszczycić, przestraszyć i w ogóle... – Pierrrwaja bukwa AAA!
- Chaaraszoou.

Oj, nie spodobało się to później Czerwonej Armii... nie spodobało – że tak wywalił białemu kuratorowi co wiedział. Było beknąć raczej, pierdnąć... może by się w piernatach obracał a nie kamory na Sybirze tłukł. Jak to pewne rzeczy trudno przewidzieć. Jednak nie ma tego dobrego, co by i tak na złe się nie obróciło. *

Dziecięcy poligon doświadczalny

Justyna Muszyńska-Szkodzik

Roześmiana grupa dzieci w zaaranżowanej na scenie indiańskiej wiosce sprawdza, czy łuk był pierwowzorem harfy, uczniowie ze szkoły podstawowej próbują sił w grze na perkusji, a niemowlaki na kolanach rodziców wysłuchują melodii kołysanek – w najmłodszym wieku otwierają się wszystkie muzyczne bramy.

Jeśli rodzice chcą znaleźć dla swoich dzieci zajęcia umuzykalniające z prawdziwego zdarzenia, to często pierwsze kroki kierują właśnie do filharmonii. „Baby Boom Bum”, „Odkrywczy muzyki”, Dziecięcy Uniwersytet Artystyczny, „Filharmonia z klasą” – wybór jest szeroki. Instytucja przekonuje, że klasyka nie musi być nudna.

Kontakt z muzyką znacząco wspomaga rozwój psychomotoryczny, emocjonalny, społeczny i duchowy człowieka. Od kiedy zatem powinno się oswajać dziecko ze światem rytmu i melodii? Jak najwcześniej – mówią pedagodzy. Dlatego Filharmonia Łódzka zaczyna edukację muzyczną od zajęć dla dzieci w wieku od niemowlaka do 3 lat. Warsztaty „Baby Boom Bum” przygotowywane z wykorzystaniem metody amerykańskiego muzyka i badacza Edwina E. Gordona stawiają na mądrą interakcję, podczas której dzieci „próbują” swojego głosu, ćwiczą zmysł orientacji, pamięć, koncentrację i zręczność ciała. – *Ważny jest aktywny udział opiekunów. W swobodnie improwizowanej zabawie to oni zachęcają dziecko do reakcji, imitowania dźwięków, eksperymentowania z rytmem, czytają wierszyki, wyliczanki. Rodzic nie może być tylko obserwatorem* – podkreśla Dominika Jakubowska, zajmująca się koordynacją działań edukacyjnych w Dziale Organizacyjno-Programowym.

Do filharmonii przyjeżdżają rodziny, także z innych miast: Kutna, Łęczycy, Sieradza. Traktują udział w zajęciach jako formę wspólnego spędzania czasu, kulturalną rozrywkę. Coraz częściej uaktywniają się tatusiowie. – *Mamy superojców, oni naprawdę angażują się w wychowanie dzieci, są dla nich liderami. Zmienia się świadomość rodziców,*

którzy coraz chętniej otwierają się na interaktywne zajęcia z dziećmi – dodaje Jakubowska.

Zajęcia dla maluchów traktowane są często jako poligon doświadczalny przed przedszkolem, sprawdzian tego, jak dziecko będzie się czuło w grupie rówieśniczej. O edukacyjnych walorach muzyki na wczesnym etapie rozwoju nie trzeba nikogo przekonywać. – *Małe dziecko uczy się niezwykle szybko, a właściwa dla wieku przedszkolnego intensywność odbierania wrażeń muzycznych już się później nie powtórzy. Umiejętności i zdolności zdobyte podczas zajęć muzyczno-ruchowych ułatwią przyszłemu uczniowi czytanie, pisanie, koordynację wzrokowo-ruchowo-słuchową, usprawnią motorykę, udoskonalią aparat mowy. To właśnie w najmłodszym wieku otwierają się wszystkie muzyczne bramy, przez które dziecko może przejść i przygotować się do pełnej percepcji świata. Jeżeli przegapimy ten moment, będzie za późno* – mówi Izabela Wałaszewska, prezes Polskiego Towarzystwa Carla Orffa i współtwórczyni projektu „Odkrywczy muzyki”.

Gdy dzieci wyrosną z zajęć „Baby Boom Bum”, często w naturalny sposób przechodzą właśnie do najmłodszej grupy „Odkrywców muzyki”. Podczas warsztatów dla uczestników w wieku 4-8 lat instruktorki wykorzystują ideę kształcenia niemieckiego kompozytora i pedagoga Carla Orffa, która łączy mowę, śpiew, taniec i grę na prostych instrumentach. Na zajęciach dzieci eksperymentują ze swoim głosem i próbują wydobywać dźwięki z prawdziwych instrumentów i przypadkowych przedmiotów, np. muszelek, kamieni, butelek, łyżek, kubków po jogurcie czy gumek recepturek. Potem prezentują świeżo zdobyte umiejętności na scenie, gdzie



Foto: DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Warsztaty w ramach projektu „Łódzkie pełne kultury”

po raz pierwszy mogą zakosztować smaku sławy. Na finał wszyscy słuchają koncertu w wykonaniu zaproszonych solistów lub zespołów, takich jak trio Małe Instrumenty grające utwory Chopina na miniaturowych pianinach.

Ciekawą propozycją dla osób w wieku szkolnym jest Dziecięcy Uniwersytet Artystyczny prowadzony przez Filharmonię Łódzką i Akademię Sztuk Pięknych w Łodzi. Jak na prawdziwy uniwersytet przystało, są wykłady, tylko studenci trochę młodszy, bo sześćo-dwunastoletni. Łódzcy artyści wchodzi w rolę wykładowców i próbują zarazić najmłodszych swoją pasją, odkrywają tajniki pracy orkiestry, specyfikę gry na różnych instrumentach. Zajęcia mają zarówno teoretyczny, jak i warsztatowy charakter. Każdy uczestnik otrzymuje „Przewodnik po muzyce i filharmonii” i może zwiedzić najciekawsze miejsca w instytucji, pracownię, sale koncertowe.

Zajęcia odbywają się przy ul. Narutowicza 20/22, ale muzycy nie zamykają się w murach instytucji. Chcą docierać także do dzieci spoza Łodzi, które mają ograniczony dostęp do kulturalnych atrakcji tego miasta. Z pomocą przyszedł filharmonii Łódzki Dom Kultury, który w 2017 roku wystartował z projektem „Łódzkie pełne kultury” i zorganizował m.in. warsztaty muzyczne dla 300 dzieci z 10 miejscowości Łódzkiego. Uczniowie szkół podstawowych m.in. z Piotrkowa Trybunalskiego, Opoczna,

Radomska czy Tomaszowa Mazowieckiego poznali tajniki gry na wiolonczeli i perkusji, a na zakończenie projektu przyjechali na koncert do filharmonii („Łódzkie pełne kultury” ponownie wyruszy w region jesienią).

Filharmonię odwiedzają wycieczki szkolne z całego województwa. Muzycy pomagają nauczycielom, którzy poszukują urozmaicenia dla standardowych lekcji. Czeka na nich cykl „Filharmonia z klasą”, czyli bogaty wybór warsztatów, podczas których dzieci poznają instrumenty: zarówno należące do orkiestry symfonicznej, jak i ludowe z różnych stron świata.

Dowiadują się, że „grać” można także na ludzkim ciele i poznają sposoby jego „udźwiękowania”. Filharmonia przyjmuje również grupy przedszkolne. – *Nasze zajęcia stały się potrzebne, bo w niektórych przedszkolach po zmianach programowych zabrakło rytmiki, która pomaga w rozwoju mowy, w czytaniu, matematyce* – wyjaśnia Małgorzata Kaczmarek, instruktorka zajęć prowadzonych w projekcie „Łódzkie pełne kultury” z Działu Organizacyjno-Programowego Filharmonii Łódzkiej.

Na zajęcia zazwyczaj trafiają dzieci, które choć trochę przejawiają muzyczne pasje, np. lubią śpiewać czy grać w kuchni na garnkach. Szybko więc dają się porwać filharmonijnym klimatom. Jednak pojawiają się też osoby zupełnie niezainteresowane tym miejscem, które mają problem, żeby wysiedzieć na zajęciach. – *Najtrudniej oczywiście zaciekać dzieci, które wolą np. kopanie piłki i przychodzą do nas za namową rodziców. Ciężko jest instruktorowi zawalczyć o uwagę dzieci, bo one są od najmłodszych lat epatowane obrazkami ze smartfonów, tabletów. Niewirtualna rzeczywistość często jest dla nich nużąca, nie zmienia się tak szybko jak w komputerze. Mają problem z koncentracją i uważnością. Paradoksalnie radą na to są właśnie warsztaty umuzykalniające. Jeśli dziecko cierpliwie przetrzyma początkowy moment zniechęcenia, przyzwyczai się do formy zajęć, to da sobie szansę na przeżycie niezapomnianego doświadczenia, które będzie stymulowało jego prawidłowy rozwój* – podkreśla Jakubowska. *

Formowanie małego człowieka

Aleksandra Talaga-Nowacka

Jak wydaje się książki dla dzieci? Tak samo jak pisze i ilustruje – intuicyjnie, bez gotowych recept. Na pewno nie chodzi o to, by trafić w małoletni gust, ale by go szlifować.

A jak pisać dla młodych czytelników? Zdaniem Wiesławy Jędrzejczyk, która w 1990 r. założyła w Łodzi regularnie nagradzane Wydawnictwo Literatura specjalizujące się w literaturze dla dzieci i młodzieży (16 opublikowanych tu książek znalazło się na liście lektur szkolnych), nie wolno próbować się im przypodobać, używając np. aktualnej szkolnej gwary. Tego typu słownictwo zmienia się tak dynamicznie, że po pół roku książka się zdezaktualizuje. – *Mamy kształtować gust i pewne postawy, a nie przypochlebiać się odbiorcy.*

Najlepsze książki to te uniwersalne, poruszające tematy ważne w każdym czasie i napisane językiem dostępnym dla ludzi z różnych epok. Do dziś podstawowymi tekstami w „biblioteczkę” polskiego malucha są wiersze Juliana Tuwima („Lokomotywa” pierwszy raz została wydana w 1938 roku!) czy Jana Brzechwy. Nie starzeją się powieści dla młodzieży Zbigniewa Nienackiego czy Adama Bahdaja. – *Właściwie co roku wznawiamy tytuły tych pisarzy – mówi naczelna Literatury. – Konopnicką czyta się już rzadziej, ze względu na archaiczny język.*

Literatura dla młodych podąża za zmieniającą się rzeczywistością. Przykładem niech będą książki Małgorzaty Musierowicz wydawane przez łódzki Akapit Press. Autorka tworzy stale od kilkudziesięciu lat i cały czas pozostaje sobą, pisze o rzeczach aktualnych piękną polszczyzną, dowcipnie.

Kilka lat temu Wydawnictwo Literatura jako pierwsze w Polsce zaczęło wydawać książki dla młodszych dzieci poruszające dramatyczne tematy, z prawdziwymi dziecięcymi bohaterami – w serii „Wojny dorosłych – historie dzieci”. Czy było zapotrzebowanie na trudne tematy? – *Myśmy je wykreowali. Początkowo nakłady były skromne, wydawane*

z duszą na ramieniu. Ale okazało się, że jest zainteresowanie. Wydawnictwo poprosiło autorów o napisanie np. o Afgance Malali, uchodźcach z Doniecka i Syrii. A w tym roku ukazały się „Listy w butelce” Anny Czerwińskiej-Rydel o Irenie Sendlerowej.

Łódzka Literatura stawia też na opowiadania i powieści historyczne. Powstał cykl książek „Zdarzyło się w Polsce” dla dzieci od 8 lat. Dla nieco starszych czytelników jest seria „A to historia”. Czy dzieci lubią takie książki? – *Lubią wszystko, jeśli im się to ciekawie poda. Nie lubią archaizmów, bo ich nie rozumieją – dlatego nie czytają Sienkiewicza – mówi Wiesława Jędrzejczyk.* Jak twierdzi, wielu Polaków nie zna historii Polski i wspomniane publikacje mają uzupełnić tę lukę. Temu ma też służyć cykl książek poświęconych historii małych miejscowości, które niegdyś odgrywały dużą rolę. Jedna książeczka, autorstwa Pawła Pakuły, dotyczy Wieruszowa – miasto zamówiło ją jako wyprawkę dla małych wieruszowian z okazji 650-lecia miasta. – *Mamy nadzieję wydać pozycje o Uniejowie czy Łęczycy.* Łódź nie mieści się w serii, bo jest za młoda – o niej powstało „Spacerkiem po Łodzi” Macieja Kronenberga, Karoliny Kołodziej i Aleksandry Jonas.

O atrakcyjności ujęcia tematu decyduje humor. – *Jest potrzebny w życiu i w lekturze. Nawet historyczne opowiadania są napisane z humorem, pojawia się on także w książkach o tematyce wojennej, np. w „Syberyjskich przygodach Chmurki” Doroty Combrzyńskiej-Nogali. Dobry tekst to taki, który, mówiąc o trudnej sytuacji, daje nam nadzieję, sugeruje możliwość wyjścia z opresji. Może to rola literatury w ogóle.*

Duże znaczenie mają też ilustracje. Czy są konieczne? Wiesława Jędrzejczyk uważa, że to zależy od wieku czytelnika i etapu jego rozwoju. Teraz sam tekst w szarych okładkach nie przejdzie. Dla młodszych dzieci ilustracje są niezbędne. – *Żyjemy w kulturze obrazkowej, obraz działa bardziej niż*

litera. Ale dzieci, które dużo czytają i młodzież nie potrzebują już wsparcia ilustracyjnego. Seria „A to historia” nie ma ilustracji. Okładki dobierane są tak, by trafić do odpowiedniego czytelnika. Dla starszych mają formę bardziej oszczędną, dla młodszych są kolorowe.

Ilustracje – zdaniem naczelnej Literatury – nie muszą być realistyczne, a tym bardziej naturalistyczne. Niegdyś cenionymi ilustracjami były te skromne, czarno-białe do książek o Muminkach czy Kubusiu Puchatku. Czy także dziś są atrakcyjne? – Oczywiście. Cała nasza seria „To lubię” dla dzieci w wieku 8-12 lat jest ilustrowana czarno-biało, tylko z kolorową okładką.

Ale wszystkie książki dla młodszych dzieci mają barwne ilustracje. Dla tych, które jeszcze same nie czytają, to uzupełnienie tekstu. Powinny odpowiadać treści, czy dawać wyobraźni pole do działania? Wszystko jest dopuszczalne. Na pewno, jeśli są przedstawiające, powinny ściśle trzymać się litery. – Dzieci są precyzyjne i od razu wychwycają, że w tekście dziewczynka miała zielony szalik, a ilustrator zrobił różowy. Dlatego oprócz zwykłej językowej korekty w Literaturze jest też „ilustracyjna”.

Ilustracja może wpłynąć na plastyczną wrażliwość dziecka, na jego poczucie piękna. Czy zatem powinno się selekcjonować książki pod tym względem? – Należy dziecku pokazywać zarówno ilustracje realistyczne, jak i metaforyczne, malarskie i linearne. Nie można powiedzieć, które są lepsze. Kształtowanie gustu to pokazywanie wszystkiego, by człowiek sam mógł dokonać wyboru.

Zdarza się – w przypadku najwybitniejszych ilustratorów – że rysunek staje się ważniejszy od tekstu. Książki Literatury o tematyce wojennej ilustruje Maciej Szymanowicz – geniusz z Białegostoku. – Na spotkanie w jego rodzinnym mieście ludzie przyszedli kupić nową książkę z jego ilustracjami – nawet nie pytali, o czym jest – mówi Wiesława Jędrzejczyk.

– Wśród naszych ilustratorów więcej jest kobiet, ale to chyba nie wynika z tego, że one lepiej rozumieją dziecięcy świat. Na rynku jest wielu znakomitych ilustratorów mężczyzn – także m.in. Piotr Socha, Paweł Pawlak, Daniel de Latour, Piotr Rychel, Artur Gulewicz. No i klasyk – Bohdan Butenko!

Jedną z pisarskich gwiazd Literatury jest Grzegorz Kasdepke, który debiutował tu w wieku zaledwie



Ilustracja Macieja Szymanowicza do „Jadzi”

25 lat – był najmłodszym autorem wydawnictwa. Od pewnego czasu nie ma już tak spektakularnych debiutów. Dziś w Literaturze młodzi autorzy to czterdziestolatkowie, którzy zaczynali tu kilkanaście lat temu.

Młodzi przedstawiają wprawdzie swoje propozycje, ale żadna z nich nie przypadła do gustu właścicielce wydawnictwa. – Każdemu się wydaje, że jeśli coś się podoba jego dziecku, to nadaje się do wydania w formie książki. To świetna inicjatywa, ale nie wszystkie takie teksty odpowiadają naszym standardom. Często są banalne. Żeby być pisarzem, trzeba mieć pewne przemyślenia. Ja tych nieprzyjętych tekstów nie dyskwalifikuję – mówię tylko, że mnie nie zachwycają.

Wiesława Jędrzejczyk apeluje do rodziców, by nie namawiali dzieci do pozbywania się książek po tym, jak z nich wyrosną. – Zwłaszcza te z dedykacjami od autora, rodziców czy cioci są najpiękniejszym wspomnieniem z dzieciństwa – zachwyty lekturą, beztrojskich chwil, fascynacji i pasji. Oddanych książek będzie brakować. *

To dla nas szczególnie przykra wiadomość – w wieku 88 lat zmarł Andrzej „Idon” Wojciechowski, współtwórca łódzkiego zespołu jazzowego Melomani, redaktor naczelny „Kalejdoskopu” w latach 1986-1989, autor książek, a do swoich ostatnich dni także gawędziarskich wspomnień pisanych dla „Kalejdoskopu”. Prezentujemy ostatni tekst, który dla nas napisał, z charakterystycznym dla siebie dystansem odnosząc się do spraw... ostatecznych. Potem następuje milczenie...

Towarzystwo starców wzajemnych

Andrzej „Idon” Wojciechowski

Zapadał zmierzch, kiedy jeden z zebranych na wspólnej kolacji znajomych przypomniał sobie, po co się zebrali. – Moi drodzy, co innego popijać rozcieńczenie, a co innego podejmować ważne wnioski. Jeśli już straciliśmy pieniądze na popitkę, to zajmijmy się sprawą, która nurtuje nasze umysły od wielu miesięcy – Janek odezwał się niezbyt głośno. – Mamy postanowić, co zrobić z naszą starością. – To właśnie chciałem powiedzieć – Mietek pierwszy zabrał głos.

Wokół okrągłego stołu siedziało dziesięciu starszych osobników – wszyscy z branży, jak to się mówi, upowszechniania kultury, a więc o życiu wiedzący wiele. Mieli zadecydować, jak zakończyć swoje burzliwe, pełne niespodzianek życie, nie ponosząc specjalnie kosztów, a to z uwagi, że szuflada z gotówką pokryta była cienkim pokrowcem z dwustuzłotowych banknotów. Gdyby na to popatrzył optymista, powiedziałby: sporo, ale niestety trochę za mało. Pesymista nie spojrziałby w ogóle.

Krótko mówiąc, nie było na pełne wstanie z kolan, ale też bez szans na horyzontalne ułożenie się po stężeniu. Jednym słowem, trzeba liczyć raczej na popiół niż na diament. Kremacja. To zresztą było już ustalone we wcześniejszych półgębkowych frazach w trakcie spotkań w małych zespołach. Taka „zsyпка do dołka”. „Tu usypany jest kopiec ludzi, którzy do końca chcieli być razem, bowiem łączyła ich idea, miłość, wiara” – taki napis będzie wykuty w kamieniu granitowym, by oczekiwać zejścia ostatniego. Klub oczywiście przestałby istnieć, ale pamięć by pozostała. Celowo nie okre-

ślono, kto był kim, bo znacznie ciekawiej sytuacja rozwija się, kiedy np. przechodzień czyta tekst niejasny, zakładając, że ciekawość ludzka jest nieograniczona. Można oczywiście wyobrazić sobie wycieczkę przedszkolaków prowadzoną przez niezbyt uświadomioną opiekunkę i gdyby dla przykładu Krysia zapytała: „Kto tu jest?”, rozpętałyby się burza mózgow. Ileż pomysłów. Ileż zawodów do wyboru. Fantazja młodzieńcza jest nieograniczona. Siedząc już po tamtej stronie przy stole z naczyniami napełnionymi napojem niebieskim, dowiadywaliby się o sobie rzeczy niestworzonych. A granit wszystko przyjmowałby z kamiennym spokojem.

Sproszkowani, zaśmiewaliby się do anielskich łez, gdyby np. ktoś o Antosiu powiedział, że był malarzem albo o Stefanie, że śpiewał w operze. Ani jedno, ani drugie. Mamy przed sobą stosik spopielałych działaczy kultury, ale sprawa jest tak skomplikowana zmacerowana, że właściwie każdy mógłby być każdym. No, ale jeszcze nie pora do dołka i wprawdzie czas pogania, ale jak to się mówi: „Póki trunek w szklance, nic nie jest ustalone”. Włodek nawet poddał myśl, żeby ustalić kolejność, ale Włodek tak na niego popatrzył, że ten przerwał frazę.

– Chłopaki – wtrącił się milczący do tej pory Janek – musimy ustalić, w jaki sposób będziemy dospytywać członków. Zwłaszcza pozostawiony dostęp do środka trzeba usytuować tak, aby nawet największa ulewa nas nie załała.

– Otóż to – Stefek połknął łyk – leżeć w mokrym proszku? – To nie wchodzi w rachubę – zachnął



Andrzej „Idon” Wojciechowski

się Marian. – Widziałem kiedyś chłodnicę do produkcji bimbru. Szklana rurka w obudowie cała w kształcie sprężyny – nic się z góry nie dostanie. Ale jest przecie także woda podskórna. Tak, czy nie? – to Heniek, który całe życie był dobrym, ale prymitywnym malarzem.

– Proszę o ciszę – przerwał dyskusję Maciej, nieformalnie prowadzący zebranie. – Trzeba zamówić następne dawki, ponieważ rozlane zostało wszystko.

Kilka minut trwało ustalanie, co i ile zamówić, żeby dwa razy nie chodzić. Po krótkiej przerwie na zrealizowanie spraw czystościowych i higienicznych zespół wymościł się na swoich miejscach. Pojawiło się utrudnienie. Pierwsza część kolacyjki obfitowała w spożycie, a starość nie radość, więc już po wprowadzającym toaście za zdrowie rozmowy przestały się kleić i członkowie zwieszali głowy. Przysmykając oczy, udawali, że słuchają, ale mówić już nie mają potrzeby. Po prawdzie – spali.

Trwało to jakiś czas, ale obrady wróciły na właściwe tory i okazało się, że wystąpił problem nie do rozwiązania. – Koledzy, muszę z przykrością zakomunikować, że jest nas przy stole dziesięciu, a głos zabierało jedenaście osób – ogłosił nieformalny prowadzący.

– Jezus Maria – jęknął prymitywny malarz. – To

nie jest wykluczone – dopowiedział filozof Stefan. – Nic nie jest wykluczone – zniecierpliwiony, ostro zareagował Władysław. – Co zatem robić? – zapytał nieformalny. – Mam wniosek – nieśmiało powiedział prymitywny.

– No, słuchamy, słuchamy – poszedł pomruk wokół stołu. – Należmy – oświadczył prymitywny.

Wszyscy zanieśli się szczerym, głośnym śmiechem. Teraz głos zabierali wszyscy na raz. – No dobrze, panowie – ale co z prochami w dołku wspólnym? – A czy my jesteśmy we wspólnym dołku? – Jesteśmy. I co z tego, że zalani? – To na tym zamykamy nasze spotkanie. Zdrówka życzę.

Wszyscy przechylili głowy w geście wprowadzającym płyn do środka. No i stało się to, o czym nikt do tej pory nie pomyślał. Mikołaj złapał się za serce i osunął na krzesło.

Nieformalny przewodniczący zatrzymał powstały zamęt podniesioną ręką. – Panowie, policzyłem szybko: przy stole nadal jest nas dziesięciu.

– Jezus Maria – jęknął malarz prymitywny. – Nic nie jest wykluczone – zauważył filozof. – Kim jest właściwie facet, który dostał ataku? Z całą pewnością nie od nas. A więc nadal jest aktualny problem opracowania wyspu do wspólnego dołka. A teraz zakładamy czapki i znikamy.

Co mówiąc, zrobił.

Tożsamość i maska



Dziś walkę o siebie rozumiem jako walkę o prawa do płynnej tożsamości. Im bardziej jak bieguni wymykamy się gębom, tym bardziej jesteśmy wolni. Dla pisarza zatrzaśnięcie w jakimś gatunku też jest jakąś gębą, od której ucieka – mówi pisarka OLGA TOKARCZUK, która w marcu, kwietniu i maju dzieliła się pisarskim doświadczeniem z łódzkimi studentami.

Marta Zdanowska*: – 25 lat temu debiutowałaś powieścią „Podróż ludzi księgi”. Dziś jesteś uznaną pisarką, utrzymujesz się z pisania. Jakie było to ćwierć wieku?

Olga Tokarczuk: – Nie byłaś świadoma, że to aż 25 lat! To była daleka, ale jednak niezwykła droga, miałam też dużo szczęścia. Byłam z prowincji, bez umocowania w jakimś środowisku, byłam kobietą, za co obrywałam. Początkowo w recenzjach krytycy z lubością podkreślali: „pisarka z Wałbrzycha”. Po drugiej książce „E.E.” pojawiła się afera z literaturą menstruacyjną. Nie było łatwo się przebijać, musiałam się tłumaczyć z tego, kim jestem. Widzę to jednak w kategoriach pracy: uporczywości i determinacji. Po trzeciej książce postanowiłam odejść z zawodu psychologa i podjęłam próbę uczynienia z pisania głównego źródła zarobku. Myślałam, że będę się rozwijać jako psychoterapeutka, potem chciałam zająć się pograniczem literatury i psychologii na uniwersytecie. Zaproponowałam jako temat doktoratu pisanie o Muminkach, o literaturze inicjacyjnej dla dzieci w kategoriach jungowskich, ale podobne dziwactwo spotkało się z niezrozumieniem.

Pisałaś kiedyś wiersze, nawet wydałaś je jako „Miaśto w lustrach”, a potem wycofałaś się także z poezji.

– Nie byłaś zakorzeniona w poezji. Pisałam, bo czułam potrzebę wyrażania. Poezja była w miarę poręczna. Proza to zadanie na cały etat, a właściwie trzy etaty w jednym. Ale nawet w tych wierszach widać, że mają tendencję do opowieści.

Od marca do maja prowadziłaś na Uniwersytecie Łódzkim wykłady z poetyki. Gdy pisarka opowiada o warsztacie, to jakby opowiadała o tym, co się dzieje w jej pracowni alchemicznej, skąd czerpie inspiracje, jak wykuwa się konstrukcja, narracja. Czy te wykłady dały ci jakiś wgląd w siebie?

– Uniwersytet Łódzki i Dom Literatury zaproponowały mi wykłady w dobrym momencie. Jeszcze dwa lata temu nie byłabym gotowa. Po „Księgach Jakubowych” zaczęłam się sobie przyglądać, robić spontaniczne notatki, ukuwać pojęcia. Bo jestem ciekawa, skąd to się we mnie bierze. Mam możliwość przyjrzenia się sobie, ale czuję się wolna, bo używam zupełnie innego języka niż literaturoznawstwo i poetyka w akademickim ujęciu. Daję sobie też prawo do ekscentryzmu. Myślę, że to może to być ciekawe, a przynajmniej nietypowe. Ustalił się

mój własny język związany z psychologią archetypową, z dawnymi fascynacjami, które próbuję powiązać z poetyką. Po raz pierwszy stosuję formę wykładu, dla mnie to nie jest nawet wykład, ale esej, który odczytuję. W tych zajęciach uczestniczy sporo studentów, ale już wcześniej próbowałam uczyć pisania. Nie bardzo mi to podchodziło. O pisaniu można opowiedzieć bardzo osobiście, pokazując wewnętrzną dynamikę – jak na wykładzie. Do uczenia pisania, jak na warsztatach *creative writing*, chyba się nie nadaję, bo zostawiam zbyt duże marginesy wolności. Bo pisanie jest poszukiwaniem własnego języka. Nie wierzę, że ktoś może w tym pomóc. To nie jest poprawianie zdań ani praca nad konstrukcją tekstu, tylko praca nad twórczym myśleniem w sensie psychologicznym. Na początku prowadziłam warsztaty, próbując psychologicznie człowieka otworzyć. Miałam wrażenie, że studenci oczekują czegoś innego niż to, co jestem im w stanie dać. Chcieli pisać od razu, wierzyli w swój potencjał, ale na pierwszych zajęciach okazywało się, że nie czytają – a trudno budować z niczego.

W powieściach dotykasz kwestii będących „pomiędzy”: fizyczności i tym, co niskie a tym, co duchowe i metafizyczne. Twój bohaterowie są na granicy szaleństwa, owładnięci ideą czy obsesją, ty sama często broniś praw najsłabszych, kobiet, sprawiedliwości, zwierząt. Czy dziś tak rozumiana powieść może wpływać na nasze wybory? Może być polityczna?

– Myślę, że ona jest i zawsze była polityczna w tym szerokim znaczeniu rozpoznawania podstawowych praw albo pokazywania uwikłania w jakiejś sytuacji czy procesy. Przykładem, że powieść tak działa, jest choćby „Prowadź swój pług przez kości umarłych”. Dzięki niej, a także dzięki „Pokotowi”, jej ekranizacji, zaistniała refleksja na tematy dotąd niemainstreamowe: prawa zwierząt, okrucieństwo polowania, miejsce starych kobiet. Dyskurs, który ujawnił się wtedy, doprowadził do zmiany prawa łowieckiego w Polsce.

Agnieszka Holland mówiła, że jej „Pokot” mógłby też mieć tytuł „To nie jest kraj dla starych kobiet”. Czemu Polska w ostatnich latach staje się niezbyt przyjazna dla kobiet, nie tylko starszych? W Łodzi ponad połowa populacji to kobiety, a zwłaszcza starzejące się kobiety, które uczestniczą w kulturze, działają społecznie. Są jak dobro narodowe.

– Staje się? Zawsze taka była, cała ta kultura używania kobiet, ich wiedzy, doświadczenia, ale kobiet nie lubi. Gdy przestają być ważne zawodowo, gdy wychowują dzieci, spycha się je gdzieś na margines, co najwyżej pozwala karmić koty. Dobrze, że te starsze panie umieją się z takiego dyskryminacyjnego fatalizmu wyrwać. Mam kontakt ze słuchaczami Uniwersytetów Trzeciego Wieku. 99 procent to kobiety.

Głęboka kulturowa dyskryminacja kobiet polega na tym, żeby je pozatrząskiwac w rolach, które są dla nich „naturalne” – matka, opiekunka, pomocnica, pielęgniarka, obiekt erotyczny. Energia konserwatywnych trendów politycznych idzie w to, by zdecydować za nas, kim jesteśmy, by stworzyć jasne kategorie, do których zostaniemy przypisani jako kobiety/mężczyźni, hetero/homoseksualności, Polacy/nie-Polacy, katolicy/poganie. A wielu ludzi źle się z czymś takim czuje. Wielu z nas ma przecucie, że ludzka tożsamość może być szersza, płynna i zmienna. Systemy, które dążą do tyranii, mogą rządzić tylko wtedy, gdy ludzie poustawia się w równych rubrykach, kiedy to raczej urzędnik namaszczony przez państwo będzie nam mówił, kim mamy być. To sytuacja jak z „Biegunów” – wyznawcy sekty sprzeciwiali się systemowi politycznemu i religijnemu carskiej Rosji. Jej członkowie mówili, że człowieka nie da się opisać w rubrykach. Wierzyli, że jeśli będą się przemieszczać, to macki szatana-systemu ich nie uchwycą. W jakimś sensie szanuję tę anarchistyczną filozofię, cały czas mi towarzyszy. Pytanie, które sobie ostatnio zadaję, idzie w innym kierunku: po co nam tożsamość? Co to znaczy mieć tożsamość? Czy ona jest na zawsze czy chwilowo? Czy jest naszym fatum czy wolnością? Na ile tożsamość mnie określa, a na ile zakłada mi maskę? Wydaje mi się, że im bardziej jak bieguni wymykamy się gębom, tym bardziej jesteśmy wolni.

Po „Księgach”, ogromnej mozaice historycznej, wydałaś „Opowiadania bizardne”, wkraczając na tereny bliskie science-fiction. Bizardne znaczy... dziwne.

– Cieszę się, że mogę się tak przemieszczać między gatunkami. To też rodzaj biegunstwa literackiego. Być może dla pisarza zatrzaśnięcie w jakimś gatunku też jest gębą, która w pewnym momencie staje się niewygodna, od której ucieka. Zawsze byłam miłośniczką opowiadań niesamowitych. To gatunek XIX-wieczny z tradycją, ale wydawało mi się,

że dzisiaj potrzebne mi było jakieś inne określenie. Słowo „bizardne” eksploruje marginesy, pogranicza.

Opowiadania powstawały w „międzyczasie” pisania powieści?

– W różnym czasie, ale nie wcześniej niż w trakcie tworzenia „Ksiąg”. Kilka pisałam jednocześnie, przeskakując między nimi, dbając o to, żeby się różniły. Robiłam do nich notatki, zapamiętywałam pomysły i zostawiałam do dopracowania. To mi sprawia przyjemność, bo są etapy w pisaniu wyczerpujące intelektualnie, najczęściej to praca edytorska. Wymyślenie opowiadania o klonowaniu świętych, gdy latami sprawdza się dokumenty do „Ksiąg”, jest jogą dla umysłu.

Znajdziemy tu też opowiadania społeczne, jak „Przetwory” o pokoleniu młodych mężczyzn, którzy mieszkają z matkami i nie potrafią się usamodzielniać.

– Coś w tym jest. Społeczne są też „Szwy” o starym człowieku, który z przerażeniem stwierdza, że nie rozumie coraz więcej elementów w świecie. Zaczyna tęsknić do przeszłości, kiedy wszystko było zrozumiałe. To metafora starzenia się i odpadania od świata, w którym jest coraz więcej wynalazków.

Jak w biegnącym świecie odpoczywasz od pisania?

– Obserwuję przyrodę, chodzę po lesie. Obserwowanie jak coś kwitnie, rośnie, dojrzewa, ginie, w jakiś sposób mnie scala, lecz, goi rany. Jestem takim zielonym dzieckiem. Mam nadzieję, że wreszcie naukowcy wynajdą sposób, byśmy mieli chlorofil pod skórą (*śmiech*).

Kiedy wywiad się ukáže, będzie wiadomo, czy „Bieguni”, nominowani do Bookera, zostaną książką-lauratką. Jakie znaczenia ma dla ciebie ta nominacja?

– Mimo że za „Biegunów” dostałam nagrodę Nike, w Polsce przeszli oni bez większego echa. Po 10 latach okazało się, że książka nie tylko działa, ale działa w innym kręgu kulturowym. Mam satysfakcję z tej nominacji, bo recenzenci brytyjscy zaczęli używać określenia „powieść konstelacyjna” i z tego najbardziej się cieszę. Teraz to pojęcie zaczyna funkcjonować i piszą o nim z zaciekawieniem. Mam poczucie, że ktoś mnie nie tylko czyta, ale i słucha. *

* autorka jest animatorką literatury, bywa dziennikarką i redaktorką książek. Działa w ruchu feministycznym, pracuje w Domu Literatury w Łodzi.

Polski akcent



Maciej Świerkocki

O „polskim akcencie” mówimy zazwyczaj w kontekście zawodów sportowych, w których nie bierzemy bezpośredniego udziału, choć duma narodowa – bo przecież nie dziecinny kompleks niższości – nie pozwala nam się do tego przyznać. Szukamy wtedy rezerwowego sędziego polskiego pochodzenia albo rodzimych przodków drugiego bramkarza. Polskie ślady w świecie tropią jednak także – już w celach ściśle naukowych – na przykład historycy, a w literaturze siłą rzeczy tłumacze, których odkrycia składają się na portret polskości w obcym piśmiennictwie. Współtworzą go zatem także polskie akcenty słyszalne w „Ulissiesie”.

Nie wszystkie jednak dają się łatwo rozpoznać przy pierwszym odsłuchaniu. Stanisław Kostka („Stanislaus Kostka”) nie wzbudza wątpliwości, bezsprzecznie chodzi o naszego świętego, którego rzadkie w anglojęzycznym kręgu kulturowym imię nosił także brat Jamesa Joyce’a, autor niezwykle interesującej wspomnieniowej książki o nim („Stróż brata mego”, 1971).

Na pewno Polakiem, choć niekoniecznie przynależącym nam chlube, jest też postać z zaimprovizowanego dramaciku w rozdziale „Scylla i Charybda”, niejaki „Toby Tostoff (a ruined Pole)”, czyli u Macieja Słomczyńskiego „Tobiasz Trzepakoff (zrujnowany Polak)”, a u mnie na razie „Toby Koniobijcow (zubożały Polak)”, choć tutaj sławetny słuch językowy chyba trochę Joyce’a zawiódł, bo końcówka „off” („ow”) sugeruje raczej rosyjskie pochodzenie bankruta.

W dublińskiej epopei wzmiankowana jest również mało znana powieść Leopolda Sacher-Masocha, której akcja dzieje się w Polsce, ale bardziej złożoną i znacznie ciekawszą historię kryje nazwisko „Pan Poleaxe Paddyrisky”, mimo że muzykalne ucho

zapewne od razu rozpozna w nim zniekształconą godność Ignacego Jana Paderewskiego – którego obecność w „Ulissiesie” tak czy inaczej dobitnie świadczy o tym, jak powszechnie znaną postacią był nasz rodak w tamtych czasach w Europie.

Słomczyński przełożył ten fragment jako „pan Poleaxe Pederasky”, co brzmieniowo może i jest zabawne, ale prawdopodobnie dosyć odległe od intencji autora, bo niepotrzebnie przypisujące Paderewskiemu preferencje homoerotyczne (tak jak na mój gust Trzepakoff niepotrzebnie kojarzy się z trzepakiem i oddala od autoerotyzmu, chociaż zachowuje pełną aliterację oryginału). Ja z duszą na ramieniu zaproponowałem wersję „zwany «Okutym Toporem» pan Polak Paddyrisky”, czyli za Słomczyńskim skorygowałem kolejną pomyłkę Joyce’a (pisownia „Pan” wielką literą to oczywiście kalka angielskiego „Mr.”), zdeformowane nazwisko, oznaczające dosłownie „Irlandczyka-ryzykanta”, pozostawiłem w oryginale, skupiłem się natomiast na polskości postaci, dodając słowo „Polak”, czyli homofon „Poleaxe”, i starając się odesłać czytelnika do... „Hamleta”.

Otóż w moim tłumaczeniu „Ulissesa” dwa rozdziały wcześniej występuje zdanie „Shakespeare [...] wywijał okutym toporem jak Polak w bitwie na lodach [...]”, nawiązujące do słynnego „the sled-ded Pollax” (albo „Polacks”) z „Hamleta”, którego ojciec (w przekładzie Józefa Paszkowskiego) „po bitwie zaciętej na lodach rozbił tabory Polaków”. Uff. Tylko taką krętą drogą udało mi się znaleźć, by naprowadzić odbiorcę na hamletowski klucz do tego wielopiętrowego kalamburu.

Bądźmy jednak kontenci, nawet jeśli pobleździłem, bo w najsłynniejszej powieści świata polskie akcenty odzywają się i bez pomocy tłumacza. *

Opera z ekranu

Aida Stępiak

„Tramwaj zwany pożądaniem” Tennessee Williamsa, znany dzięki ekranizacji Elij Kazana, doczekał się operowej wersji – w 1998 r. w San Francisco Opera odbyła się premiera spektaklu z librettem Philippa Littella i muzyką André Previn. Dwadzieścia lat później w reżyserii Macieja Prusa weszła do repertuaru Teatru Wielkiego w Łodzi.

Partytura stawia wyzwania – nie ma tu wyrazistego podziału na arie, recytatywy, ansamble, chóry czy sceny baletowe (balet i chór w ogóle się nie pojawiają). Sceny rozgrywają się między dwoma czy czterema kluczowymi postaciami. To w zasadzie dramat muzyczny, co nakłada kolejne obowiązki na reżysera i aktorów. Do tego materia dźwiękowa należy do najłatwiejszych wykonawczo ani dla orkiestry, ani dla śpiewaków. Previn wykorzystał elementy muzyki rozrywkowej z Nowego Orleanu, nie trzymając się ograniczających wytycznych systemu dur-moll, co dla śpiewaków mogło stanowić dodatkowe wyzwanie. Tadeusz Kozłowski, który poprowadził wykonanie, zapanował nad tą złożoną materią. Udało się także uzyskać odpowiednie proporcje głośności partii wokalnych i instrumentalnych. W warstwie reżyserskiej i wizualnej można zauważyć wiele analogii z filmową wersją dramatu z 1951 roku. Wyrazisty jak w dawnych filmach hollywoodzkich styl gry aktorskiej koresponduje ze scenografią Jagny Janickiej, a zwłaszcza z kostiumami, nawiązującymi do estetyki wersji kinowej, a wraz z reżyserią światła odwołują się do portretujących amerykańskie miasta i jego mieszkańców obrazów Edwarda Hoppera.

Maciej Prus nadał operze dramaturgię zbliżoną do filmu, podobnie rozkładając akcenty. Nie brak jednak znakomitych pomysłów reżyserskich, jak wykorzystanie obrotówki czy posuwający się zwierzęcymi ruchami ku widowni Stanley Kowalski (Szymon Komasa). Osobom przyzwyczajonym do wieloplanowych scen, uruchamiania teatral-



Foto: MACIEJ PIASTA

Szymon Komasa i Joanna Woś

nej mechaniki, łódzki „Tramwaj” może wydać się statyczny i kameralny. Nie brakuje jednak emocjonalnych scen: wybuchów agresji. Aktorzy podołali trudnym wykonawczo rolom, już samo opanowanie pamięciowe partii we współczesnej konwencji tonalnej i w języku angielskim nie było najłatwiejszym zadaniem. Reżyser tak poprowadził śpiewaków, że udało im się wiarygodnie oddać pogłębianą psychologię postaci. Joanna Woś oddała skomplikowaną, pełną afektów Blanche DuBois uciekającą w swój świat. W ostatniej scenie zdaje się niemal „odpływać w niebyt”. Szymon Komasa jako Kowalski, porywczy, ale zakochany w żonie (świetna Aleksandra Wiwała), udanie stworzył postać nieprzypadającego za szwagierką „Polaczka”, odkrywającego jej kolejne mroczne sekrety. Śpiewacy zgodnie współpracowali w ansamblach, które były dopracowane pod względem wokalnym (dobre proporcje) i aktorskim.

Miłośnicy opery, którym filmowa adaptacja „Tramwaju” przypadła do gustu, nie wyjdą z teatru zawiedzeni. Ciekawe, czy muzyce pozwoli uwieść się ta część publiczności, która przyzwyczajona jest do inscenizacji pełnych przepychu. Ale już sama wola kształtowania gustów, przy użyciu bardziej współczesnej muzyki, godna jest docenienia. *

Czas festiwalu



Łukasz Maciejewski

Można się w ogóle nie rozpakowywać. Sezon festiwalowy dla krytyka filmowego zaczyna się mniej więcej od połowy kwietnia i trwa aż do listopada. Przynajmniej w Polsce jest to fenomen ostatnich trzech dekad. Przez wiele lat obowiązywał dosyć ostry podział. Festiwale były poważne i było ich niewiele. Lato nie sprzyjało filmowym wczasom. Letnim domem dla filmowców było istniejące do dzisiaj Lubuskie Lato Filmowe w Łagowie. Dotknąłem jeszcze trochę tego splendoru. W 1993 r., w drugiej klasie liceum, jako laureat Konkursu Wiedzy o Filmie zostałem zaproszony właśnie do Łagowa. A tam byli wszyscy. Automatycznym aparacie wątpliwej jakości robiłem sobie zdjęcia. Mam je do dzisiaj – zdjęcie z Grażyną Trelą, Markiem Piwowskim, Janem Jakubem Kolskim.

Tamten Łagów to także moje pierwsze wywiady, robione do lokalnego tarnowskiego miesięcznika „Tarniny”, który wcześniej sponsorował mi częściowo pierwszy wyjazd na festiwal do Gdyni. I to była różnica. W Gdyni trochę sztywno, trochę koturnowo, a w Łagowie – wakacyjnie, bo wcale nie letnio. Na jednej z dyskusji, pamiętam, krewki Grzegorz Królikiewicz chciał bić się z młodym krytykiem, ponieważ ten nie zrozumiał jego filmu, a namiętny Piotr Szulkin doprowadził działaczkę DKF-ów do łez. Tego rodzaju obrazki już we mnie zostaną. A piszę o tym tak szczegółowo, ponieważ staram się zrozumieć różnicę między festiwalem letnim, a imprezą oficjalną, zrozumieć, dlaczego młodzi ludzie tysiącami ruszają w Polskę, żeby oglądać egzotyczne filmy i rozemocjonowani dyskutują, śpią w namiotach albo w marnych kwaterach? Myślę, że odpowiedź nie jest skomplikowana. Festiwale to jest fiesta, radość z życia oraz z młodości (obowiązującej w każdym wieku). Filmy są jednocześnie

na pierwszym planie, jak i przy okazji. Czas festiwalowy to również czas wakacyjny ze wszystkimi wpisanymi weń zachwyty, flirtami, marzeniami. Festiwale czasami wiele w naszym życiu zmieniają. Tak jak w moim przypadku wiele zmienił niegdyś festiwal w Kazimierzu Dolnym. To była pierwsza edycja, jeszcze przed erą Romana Gutka, jeszcze przed Grażyną Torbicką. Połowa lat 90., chyba 1994 rok. Przełomowy moment. Wszystko wydawało mi się wtedy w Kazimierzu Dolnym ważne i piękne, mądre i cenne. Seans „Dwóch księżyców” Andrzeja Barańskiego oglądany razem z twórcami i autochtonami na kazimierskim rynku, wizyta w Kuncewiczówce i długa rozmowa z Danutą Rinn po seansie „Serca jak lód” Claude’a Sauteta w starej synagodze. Tego rodzaju wzruszenia odnajdywałem później głównie na marginesach, nie w centrum. Wybrałem mały Zwierzyniec na Roztoczu, bo to była moja kinofilaska impreza, irytowała mnie natomiast zawsze pycha Nowych Horyzontów czy nijakość Warszawskiego Festiwalu Filmowego.

Czytelnicy „Kalejdoskopu” zapewne również planują właśnie wakacyjny wyjazd na jedną z ulubionych imprez. Może będzie to Sopot, Zwierzyniec, Łagów, Wrocław albo „Transatlantyk” w Łodzi (nie trzeba wtedy ruszać się z domu). Z przyjemnością obserwuję zresztą, jak „Transatlantyk” z roku na rok staje się coraz lepszy i merytorycznie ciekawszy – w tym roku zapraszam do Łodzi przede wszystkim na retrospektywę Andrzeja Barańskiego. Będę miał przyjemność prowadzić część spotkań z twórcą „Kobiety z prowincji” i jego aktorami. Być może odważę się przyznać reżyserowi, że od czasu obejrzenia jego „Dwóch księżyców” na rynku w Kazimierzu Dolnym wszystko się właściwie zaczęło. Złapałem filmowy bakcyl. To trwa. *

Dziedzictwo odnalezione na strychu

Monika Nowakowska

Niemal 60-tysięczny Zgierz, jedno z najstarszych miast województwa, nie jest perłą turystyki, ale świadome tego Muzeum Miasta Zgierza swoją ofertę kieruje zwłaszcza do mieszkańców, zachęcając ich do poznawania lokalnej historii. W tym roku placówka świętuje 40-lecie.

Do chlubnej przeszłości odwoływać się będzie jubileusz 40-lecia zgierskiej placówki. Główne atrakcje zaplanowano na czerwiec, jednak na pierwsze wydarzenie towarzyszące muzeum zaprosiło już w lutym – była to wystawa zdjęć i pamiątek z egzotycznych wypraw zgierskiego przedsiębiorcy, podróżnika, a zarazem sponsora wielu muzealnych inicjatyw, Dariusza Cłapy. To właśnie dzięki takim pasjonatom i miejscowym społecznikom jak on – 40 lat temu udało się powołać Muzeum Miasta Zgierza, jedyne lokalne muzeum, którego organizatorem jest Gmina Miasto Zgierz. – *Pomysł narodził się wśród członków Towarzystwa Przyjaciół Zgierza; zgromadzili oni sporo pamiątek i zaczęli zabiegać o stosowne dla nich miejsce. Na bazie ich zbiorów powstało muzeum, od początku funkcjonujące w zabytkowym domu Pod Lwami* – opowiada Robert Starzyński, od 1999 roku pracownik, a od 2007 dyrektor MMZ.

Znajdujący się na rogu ulic Dąbrowskiego i Barlickiego piętrowy budynek rzeczywiście wyróżnia klasycyzująca fasada zwieńczona attyką z płasko-rzeźbą dwóch stylizowanych lwów trzymających herb postrzygaczy sukna oraz dwoma pełnoplastycznymi lwami siedzącymi w narożnikach attyki. Dom wybudował w 1828 roku Carl Muller, jeden z zamożniejszych postrzygaczy sukna przybyłych do Zgierza z Niemiec. Do II wojny światowej budynek często zmieniał właścicieli, pełniąc funkcje zakładu produkcyjnego (na parterze) i mieszkania (na piętrze i poddaszu), natomiast po wojnie uło-

kowano w nim magazyny, a następnie mieszkania lokatorskie, co doprowadziło do dewastacji wyposażenia i pierwotnego układu pomieszczeń. – *Jedynym oryginalnym elementem wewnątrz są schody, które planujemy wyremontować w najbliższym czasie w ramach trwającego od 2011 roku generalnego remontu budynku. Pozostanie nam wtedy już tylko odnowienie fasad w ramach projektu rewitalizacji Zgierza* – zapowiada dyrektor.

Dom Pod Lwami stanie się wtedy wizytówką miasta i dodatkową zachętą do odwiedzenia muzeum, które kryje wiele atrakcji, także dla turystów. Jedną z nich jest stała wystawa „Kruszówka – wnętrza mieszczkańskie z przełomu XIX i XX wieku” – unikatowy w skali Polski przykład kompletnego wyposażenia mieszczkańskiego domu z tego okresu, począwszy od mebli kuchennych i stołowych po wykałaczki czy nocnik. Zaaranżowane w trzech pomieszczeniach parteru (stylizowanych na salon i jadalnię, sypialnię wraz z pokojem dziecięcym oraz kuchnię) obiekty były własnością bogatej zgierskiej rodziny Małgorzaty i Juliana Krusche, których potomkowie sprzedali je muzeum na początku lat 80. XX wieku. Rozwinięciem tej prezentacji będzie sala po przeciwnej stronie korytarza, w której w ramach powstającej wystawy stałej „Dzieje Zgierza” zainscenizowany zostanie kantor fabryczny Juliana Kruschego, z sejfem, biurkiem i oryginalnymi dokumentami zgierskiej fabryki Lorentz i Krusche. – *Wiele z eksponatów, jakie tam zaprezentujemy, to dary pozyskane dzięki akcji*

„Dziedzictwo odnalezione na strychu”, jaką dwa lata temu przeprowadziliśmy w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa. Odzew był ogromny, dostaliśmy kilkaset obiektów, nie tylko od zgierzan. Odezwał się do nas także pan Hofman z Niemiec, potomek rodziny Lorentz i przekazał kilkadziesiąt bezcennych dokumentów dotyczących działalności zgierskiej fabryki – wspomina Robert Starzyński.

Ale zbiory muzeum to także zakupy poszerzające kolekcje, np. broni palnej, wzbogaconą w 2017 roku wieloma cennymi obiektami. W ramach jubileuszu placówki, podczas nocy muzeów przypadającej z 19 na 20 maja, otwarta została długoterminowa wystawa „Nabytki Muzeum Miasta Zgierza” pokazująca najciekawsze eksponaty pozyskiwane przez kolejnych dyrektorów. Towarzyszy jej katalog, który jest jednocześnie wydawnictwem podsumowującym historię i dorobek muzeum, przypominającym najważniejsze wydarzenia, ale też pracowników tworzących instytucję. Dziś to skromny zespół 10 osób, z których połowę stanowią pracownicy merytoryczni prowadzący działy: archeologiczny, numizmatyczny, historyczny, etnograficzny i kultur miejskich, sztuki oraz bibliotekę naukową. – *Mam świetną, fachową i oddaną muzeum ekipę, bez zaangażowania której nie mielibyśmy tylu propozycji, także jubileuszowych* – uważa dyrektor. – *Wszystkie wydarzenia w ramach 40-lecia przygotowujemy własnymi siłami i środkami, nie licząc drobnego wsparcia od lokalnych sponsorów.*

A główny wydatek, spędzający sen z powiek szefowi muzeum, to powstająca etapami makieta „Zgierz 1850 – historia w miniaturze” odwzorowująca rzeczywisty układ miasta z połowy XIX wieku w skali 1:400. Makieta ma być centralnym elementem stałej wystawy historycznej ulokowanej w sali za kantorem fabrycznym. – *Opracowujemy ją w oparciu o archiwalne dokumenty, mapy i rysunki, a głównym założeniem będzie pokazanie różnic między Starym a Nowym Miastem, które było wzorcowym projektem urbanistycznym osady tkackiej, powielanym w innych miejscowościach, np. w Supraślu* – tłumaczy Maciej Rubacha, adiunkt muzealny, koordynator projektu. – *Makieta będzie połączona z multimediami. Punktowe światła poprowadzą widza po miniaturze, a dodatkowe informacje o poszczególnych miejscach będą pokazywane na monitorze za*



Fragment makiety Zgierza

pomocą filmów lub prezentacji zdjęć przybliżających historie zabytkowych obiektów i ich mieszkańców.

Docelowo stała wystawa historyczna, która zajmie 120 m², obejmować będzie całe dzieje Zgierza, poczynając od jego prehistorii, jednak z uwagi na koszty realizacji – ok. 300 tys. zł, z których muzeum ma tylko połowę – na razie ograniczy się do przypomnienia historii miasta z XIX i pierwszej połowy XX wieku na powierzchni 50 m², naprzeciwko Kruszówki. Oprócz makiety i kantoru fabrycznego znajdzie się tam również ekspozycja upamiętniająca Jana Świercza (1888-1973), legionistę, burmistrza i prezydenta Zgierza w latach 1919-1939, wybitnego społecznika i dobrego gospodarza miasta w okresie międzywojennym.

Na wernisaż „Dziejów Zgierza”, będący kulminacją uroczystości jubileuszowych, MMZ zaprasza 14 czerwca. Podsumowaniem obchodów będzie otwarta tego samego dnia wystawa malarstwa i grafiki Pawła Nawrota. To twórca szczególnie zasłużony dla Zgierza: zaprojektował flagę i herb miasta, wystrój Sali Obrad Urzędu Miasta Zgierza (wspólnie z bratem Andrzejem Nawrot, profesorem łódzkiej ASP), był też autorem pierwszej historycznej wystawy w MMZ w latach 70.

Czego życzyć zgierskiej placówce na kolejne lata działalności? – *Większego budżetu, zwłaszcza na działalność merytoryczną oraz tak ważnego w naszej pracy spokoju, niezbędnego w działalności naukowej, którą pomimo braku czasu staramy się prowadzić, a która jest bezcenna przy przygotowywaniu chociażby jubileuszy* – mówi Robert Starzyński, wskazując na „Prace i Materiały Muzeum Miasta Zgierza”. *

Przeniknąć



Maciej Cholewiński

... mam na myśli głównie dwóch reporterów, którzy dla zdobycia materiałów gotowi byli na podjęcie wielkiego ryzyka: Johna Howarda Griffina i Gütnera Wallraffa. Griffin w latach 50. XX w. udał się na południe Stanów Zjednoczonych jako biały czarnoskóry i przez długi czas żył wśród tej uciskanej mniejszości. Reportaże publikował na łamach „Sepia Magazine”, a w 1961 r. wydał książkę „Black Like Me”, która wzbudziła ogromne zainteresowanie. Taką samą metodę wybrał niemiecki dziennikarz Wallarff. I on stał się „na chwilę” Somalijczykiem, który przemierzał Niemcy np. w towarzystwie kibiców, ale też wcielał się i w bezdomnego, i w uciskanego pracownika, i opisywał, jak to jest być poniżanym i na marginesie. W Polsce bodaj najgłośniejsza była iście szpiegowska misja Klemensa Stępniaika, milicjanta i filologa, który w celach naukowych dawał się zamykać w więzieniu, aby poznać zwyczaje i język przestępców. Napisał m.in. „Słownik tajemnych gwar przestępczych”, za który podobno „grypsujące” środowisko wydało na niego wyrok śmierci – o ile wiadomo, nie wykonany.

W przypadku sztuki metody pozyskiwania danych nie są tak ekstremalne. Istotą bycia artystą czy wszelkiej twórczości jest przecież wręcz ekshibicjonistyczne ujawnianie swoich myśli i przeżyć. Mogłoby się wydawać, że dzięki narcystycznym skłonnościom artystów smakosze sztuki mają każdą „potrawę” podaną jak na talerzu. Na szczęście – nieszczęście są jeszcze marginesy, zakamarki, w których czają się indywidua niewiadomej proweniencji. Najbardziej znanym „nieznanym” jest oczywiście Banksy, który jedną nogą tkwi w realnym świecie, choćby przez fakt sprzedaży streetartowych prac i wejścia do oficjalnego krwioobiegu kultury światowej. Chyba można tak powiedzieć,

skoro jego praca została sprzedana za niemal 2 mln dolarów. Mnie zainteresowały środowiska jeszcze bardziej zamknięte, radykalne i zakamuflowane, bo dekonspiracja oznacza prawdziwe niebezpieczeństwo, a nie jakiś mandat. Dzieła tych twórców mają być jak największe, jak najbardziej rozpoznawalne, muszą być wszędzie, bo są jak słupy graniczne, totemy. Budzić wielkie, skrajne emocje: dumy, radości i satysfakcji albo wściekłości, potępienia, oburzenia. Zastanawiam się, jak potrafią zapanować nad naturalną potrzebą pokazania siebie jako autora. Przecież niektóre z tych prac prezentują poziom nieosiągalny dla malarzy z papierami uczelni i aż się prosi, by poszli drogą Banksy’ego albo chociaż zainteresowali sobą jakiegoś krytyka czy innego mądrałę.

Tygodniami przedzierałem się przez fora internetowe, na których można te prace obejrzeć, a raczej otoczkę, jaka im towarzyszy. Jedna z grup zamieściła nawet „reportaże” ze swojej nocnej działalności, oczywiście z zamazanymi twarzami. Jeden z nich – cykl zdjęć z wykorzystaniem „rybiego oka” z okolic ul. Mielczarskiego był niesamowity: pokazywał radość, tajemnicę, przygodę i... grozę. Poruszanie się nocami wśród zakamarków Polesia czy Bałut samo w sobie musi być zajęciem niebezpiecznym. A jeśli dodać do tego prawdziwie wojenne elementy tej zabawy, jak możliwość zasadzki, siłowej konfrontacji, pobicia, okaleczenia, polowania, ucieczek, mylenia tropów, to okaże się, że poświęcenie się nocnemu malowaniu świadczy o nadzwyczajnej sile woli – albo młodzieńczej... niech będzie – fantazji. Czy byłbym w stanie stać się „czarny” i pójść z nimi? Chyba już nie. Uczestnictwo zza ekranu komputera jest dużo łatwiejsze.

Działalność graficiarskich grup UR (Widzew) i WRW (ŁKS) obserwował wyżej podpisany. *

Dom w kolorze jasny beige

Aleksandra Talaga-Nowacka

Pracownikom Łódzkiego Domu Kultury towarzyszą ostatnio dźwięki młotów, ale warto przetrzymać tę zawieruchę. Większy remont trwał w latach 80. – tyle że wtedy kadre rozmieszczono w „lokalach zastępczych”. Po przebudowie pracownicy zastali siedzibę jak nową – z dwoma dobudowanymi skrzydłami, przedłużonym istniejącym, a do tego obłożoną piaskowcem. Zastąpiła niedokończony budynek z nieotynkowanej cegły. Przypomnijmy, że obiekt nie powstał z myślą o instytucji kultury, ale o kombatantach i organizacjach wojskowych, jako Dom-Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego. Budowa – za pieniądze m.in. ze składek łodzian – zaczęła się w 1934 roku. Kulturze budowla służy od 1953 roku.

Biuro, które przygotowało projekt aktualnie trwającego remontu modernizacyjnego – Design Lab Architects – w ramach przygotowań przejrzało w Archiwum Zakładowym Urzędu Miasta Łodzi dokumenty związane z siedzibą ŁDK. Można w nich znaleźć wiele ciekawostek, a oto niektóre z nich.

Gdy zwycięzca konkursu na projekt późniejszej siedziby ŁDK – Wiesław Lisowski – przedstawił swój pomysł w 1934 r., ul. Traugutta na tym odcinku nosiła miano Strzeleckiej, a przed budynkiem planowano wytyczyć uliczkę między Strzelecką a Narutowicza, równoległą do Kilińskiego. Elewacja miała sięgać prawie do ul. Sienkiewicza. Od strony tej ulicy przewidziano główne wejście do zajmującej dwa piętra Sali Zebrań, w której, łącznie z balkonem, mogłoby się zmieścić 1509 osób! W podziemiu zaplanowano m.in. schron z częścią przeciwgazową.

W 1936 r. nastąpiła zmiana projektu – zamiast Sali Zebrań pojawiła się teatralna na 960 osób. Salę Zebrań na 510 miejsc przeniesiono w stronę



Cegielnia na budowę,
zaprojektowana przez Artura Szyka

Kilińskiego. Na II piętrze sąsiadowało z nią... kasyno. W projekcie obok podwyższonej bryły od strony dworca znalazła się podobna od strony ul. Sienkiewicza. Nie wszystko zrealizowano. Budowę przerwała wojna.

Gdy w latach 70. zdecydowano, by stworzyć w okolicy nowe centrum miasta (!): wybudowano przejście podziemne i hotel, trzeba było zadbać też o dokończenie budynku ŁDK. Decyzja prezydenta miasta zapadła w 1974 roku. Projekt remontu z dobudowaniem skrzydła północnego

i zachodniego, przedłużeniem południowego, zakładający (zgodnie z zamysłem Lisowskiego) obłożenie budynku płytami piaskowcowymi „w kolorze jasny beige” wykonał Jerzy Kurmanowicz (Miastoprojekt). Wówczas na zaprojektowanie kuchni i zmywalni kawiarni musiało się zgodzić samo Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej.

Inwestorem była... Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich II. Budowa przeciągnęła się do 1986 roku. Kubatura zwiększyła się z 22 066 do 34 474 m³. Skrzydło północne zajęła m.in. kawiarnia dostępna z zewnątrz, skrzydło zachodnie – m.in. galerie. Niestety, zabrakło miejsca na bibliotekę, z której ŁDK niegdyś słynął i która zajmowała w budynku honorowe miejsce (w 1988 r. jej zbiory przekazano m.in. sieci bibliotek rejonowych).

Tak jak i teraz, przy okazji modernizacji miał być urządzony teren wokół. Kurmanowicz zaprojektował małą architekturę przed budynkiem od strony dworca – z obudowami drzew i fontanną. Tego pomysłu jednak nie zrealizowano. Za to na pewno zostanie urzeczywistniona aktualna idea Pasażu Kultury Województwa Łódzkiego wizualnie zaczynającego się prawie tuż przy ul. Sienkiewicza i prowadzącego przez dziedziniec ŁDK. *

Gitarzysta niech nie fika

– Wystarczy, że jeden gitarzysta zobaczy drugiego i już coś w obu iskrzy. Jeden zespół usłyszy drugi i bierze go nerwica, że sam na takie granie nie wpadł. To są bezcenne doświadczenia. Ale sama nagroda niewiele znaczy, jeśli się potem nie pojedzie na duży festiwal i nie porwie tłumy – mówi ZBIGNIEW HOŁDYS.

Justyna Muszyńska-Szkodzik: – Był pan przewodniczącym jury festiwalu Rockowanie, organizowanego przez Łódzki Dom Kultury, jak ocenia pan poziom przeglądu?

Zbigniew Hołdys: – Było bardzo ciekawie, bo różnorodnie. Poziom był przyzwoity, bez żadnej kompromitacji. Zabrakło mi jakiegoś fajerwerku, żebym się zerwał z krzesła, ale co najmniej dwie kapele zagrały bardzo fajnie. Jakie będą ich dalsze losy, zależy wyłącznie od tego, co sami ze sobą zrobią po tym konkursie.

Jaką rolę w środowisku debiutujących zespołów pełnią takie konkursy?

– Pamiętam, że to są wielkie emocje, bo to jednak konfrontacja z innymi zespołami, z jury, z widownią, której tutaj niestety nie było. A powinna być. My w młodości wlekleśmy za sobą tabuny znajomych, kumpli z podwórka, ze szkół. Ale wystarczy, że jeden gitarzysta zobaczy drugiego i już coś w obu iskrzy. Jeden zespół usłyszy drugi i bierze go nerwica, że sam na takie granie nie wpadł. To są bezcenne doświadczenia. Sama nagroda niewiele znaczy, jeśli się potem nie pojedzie na duży festiwal i nie porwie tłumy. Albo nie nagra fenomenalnej piosenki, która odmieni los zespołu.

Proszę skomentować werdykt jury festiwalu Rockowanie.

– Mnie ucieszył zespół Mexyk, bo po raz pierwszy od dawna ktoś mi do uszu wykrzyczał swoje niezadowolenie z tego, co się w Polsce dzieje. Zespoły śpiewające po angielsku mają marne szanse, widziałem już w życiu kilka wspaniałych polskich kapel tego rodzaju, które nie odniosły sukcesu i się rozpadły. Zobaczymy, co będzie ze Skøv. Świetni, ale

już nazwy nie ma jak napisać, bo nie ma litery „ø” w polskim alfabecie.

Dlaczego chciał pan, żeby łódzki zespół Mexyk, który zajął drugie miejsce, również otrzymał w nagrodę ekspresową sesję nagraniową?

– Chcę, by został po nich ślad. Gadałem z nimi, zwróciłem im uwagę na rzeczy, których nie doceniali i widziałem, że ich to poruszyło. Piszą, że rzucili się do pracy. Jeśli dadzą z siebie dużo, będzie to drugi T.Love. Trzymam za nich kciuki.

Gdy rozmawialiśmy przed finałem Rockowania, ostro oceniał pan młodą polską scenę muzyczną...

– Niestety, wszyscy grają tak samo, czyli byle jak. Być może mam duże wymagania, stąd surowa ocena. Właściwie zawsze scena muzyki pop czy rock składała się z kilku wybitnych postaci oraz reszty, takiego „zakładu pracy”, w którym działa dużo robotników. Oni coś tworzą, produkują, ale generalnie nie wnoszą niczego nowego do kultury. Pochodzę z tego pokolenia, w którym kilku obłędnych artystów wyznaczało kierunek rozwoju wszystkim. To byli ludzie, którzy zmienili poziom muzyczny w naszym kraju, ich występy powodowały turbulencje całej polskiej sceny. Potem pojawiał się ktoś inny, kto wytrychem otwierał kolejne drzwi i wylewała się lawina kolejnych fantastycznych artystów. Dziś na szczycie pojawiają się ludzie, którzy w moim mniemaniu są co najwyżej średniej klasy. Odnoszą jakieś komercyjne sukcesy, a inni, słabsi psychicznie, kopiuje ich muzykę. Jak się pojawia ktoś oryginalny, to natychmiast mam iskry w oczach. Ale potem się okazuje, że ten oryginał też zostaje wypastowany przez media, przez stacje radiowe, przez wytwórnie – zostaje wtłoczony w schemat zwyczajności.



Foto: DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Zbigniew Holdys podczas Rockowania w ŁDK

Wszystko jest takie nijakie, w ostatnich latach dreszcze emocji bardzo rzadko mnie nachodzą.

Zapowiadał pan, że będzie wspierał młodych muzyków, ale zupełnie inaczej niż robią to programy telewizyjne typu „Mam Talent”, „The Voice of Poland”.

– Na razie nic z tego nie wyszło, ale nie powiedziałem jeszcze ostatniego słowa. Chcieliśmy w naszym warszawskim Klubie Chwila organizować spotkania dla początkujących, obiecujących muzyków. Jednak po ponad siedmiu latach działalności musieliśmy wyprowadzić się z budynku po starej drukarni na Woli, który ma zostać wkrótce zburzony. Klub muzyczny to było zawsze moje marzenie. Znaleźliśmy z synem nowe miejsce w Śródmieściu Warszawy na rogu Żurawiej i Poznańskiej. Przez ostatnie miesiące prawie nie spaliśmy, zastanawialiśmy się, czy dostaniemy wszystkie pozwolenia. Na szczęście udało się.

Nie wierzy pan w sukces gwiazd z talent show?

– Talent show to stare zjawisko, kiedyś nazywa-

ło się „mikrofon dla wszystkich”. Właściwie jest to efektowna telewizyjna forma karaoke. Przecież wystarczy wejść do jakiegoś pubu i można natknąć się na dobrze śpiewających ludzi. My jednak szukamy artystów, a nie kogoś, kto pięknie wykona piosenkę Ani Dąbrowskiej. Kora nie śpiewała czyichś piosenek, tylko wystrzeliła z „Boskim Buenos” na festiwalu w Opolu. Nikogo nie kopiowała i widownia z wrażenia spadła z krzeseł. Teraz w talent show wychodzi chłopak, który nie ma własnego repertuaru, żadnego stylu, ale ma fajny głos i śpiewa „Smells Like Teen Spirit” Nirvany. Publiczność się zachwyca, bo kocha ten utwór. Ale to nie jest Kurt Cobain, który zagrał go jako pierwszy i wyważył drzwi do nowego nurtu.

„Podobają nam się melodie, które już słyszeliśmy” – jak mawiał inżynier Mamoń w „Rejsie”, czyli talent show to tylko gra na emocjach?

– Te programy artystycznie niewiele znaczą, to telewizyjne widowiska, mają generować emocje, nie >

wyszukiwać geniuszy. Ich twórcy nie kryją, że pokazują człowieka, który śpiewa cudze słynne piosenki, do tego opowiada na wizji, że zmarła mu matka, albo zbiera na operację brata, budzi litość i wyciska łzy. Program wygrywa ktoś, za kogo słynny juror od samochodów ręczy: „daję sobie głowę uciąć, on zrobi oszałamiającą karierę”. A ten ktoś fałszuje jak zarzynane zwierzę, i ani jury, ani widownia tego nie słyszy. No, ale to jest alkoholik, który się wydzwignął z kłopotów. Chyba zamiast talent show powinien startować w festiwalu piosenki terapeutycznej. **To znaczy, że nie ma już artystów mówiących własnym głosem, nastąpiło pokolenie epigonów, muzycznych rzemieślników?**

– Młode pokolenie nie jest w stanie dorównać artystom takim jak Ewa Demarczyk, Czesław Niemen czy Marek Grechuta. Niby ten sam naród, ta sama kultura, a coś jest nie tak. Często zachowujemy się jak najbardziej wyrafinowani smakosze muzyki, ale jednocześnie ustępujemy pola Sławomirowi. Paradoksalnie on jest potrzebny, bo śpiewa piosenki z nurtu kultury ludycznej, która przecież też jest nasza. Wcześniej też triumfy święcili piosenki z tej stylistyki, np. „Jak się masz kochanie” czy „Daj mi tę noc”. A dzisiaj nie ma mistrzów, pozostaje nam tani karierowicz, który za wszelką cenę chce odnieść sukces, kopiując tych, którzy według niego są na topie, potem jedzie na Eurowizję i zajmuje 19. czy 47. miejsce.

Co poradziliby pan młodym ludziom, którzy wchodzi na muzyczną ścieżkę i wcale nie chcą być karierowiczami?

– David Selznick, producent filmu „Przemineło z wiatrem”, powtarzał, że w filmie najważniejszy jest scenariusz, „najpierw dobra historia” – mówił. Odpowiednikiem scenariusza w muzyce jest piosenka – dajcie mi dobrą piosenkę, stwórzcie oryginalną kompozycję, później znajdziemy wokalistę, który poniesie ją w świat. Dlaczego dziś wszyscy gitarzyści chcą grać „Nothing Else Matters” Metalliki czy „Schody do nieba” albo nawet popowe utwory Beyonce czy Rihanny? Bo to są genialne kompozycje stworzone przez profesjonalistów. Jim Morrison pisał bajeczne teksty, bo był poetą. A u nas usiłuje się ukuć mit wokalisty, który koniecznie musi pisać teksty. Czy on jest Szymborską? Gitarzysta, który jest liderem, mówi: „ja będę komponował”. Kom-

ponowanie to jest dar od Boga. Polscy kompozytorzy, tacy jak Zbigniew Preisner czy Michał Lorenc – ludzie o obłądnych mózgach, którzy wymyślają oryginalne melodie, nie koncertują z zespołami na listach przebojów. Najpierw trzeba więc znaleźć dobrego kompozytora, który pisze znakomite songi z nośnymi refrenami, oryginalne. Zespół nie powinien zamykać się w swoim kręgu, więc gitarzysta niech nie fika i nie robi wszystkiego sam, tylko niech szuka kompozytora i dobrej piosenki.

W 1981 roku śpiewał pan „Chcemy być sobą”. Co dzisiaj znaczą dla pana te słowa?

– W dalszym ciągu to samo, co wtedy. W świecie rządzi koniunkturalizm – skoro teraz „białe w różową kratkę” jest modne, to my też sprzedamy „białe w różową kratkę”, a ja nie chcę poddać się ani „białemu w różową kratkę”, ani politykom, ani jakimkolwiek trendom. Trzeba być sobą. Idę ulicą i widzę, że chłopcy mają takie same brody. Dziwne. Dwadzieścia lat temu wszyscy golili się na лыso. Jak w armii. Nigdy nie pociągała mnie taka unifikacja, zawsze byłem na przekór, gdy był modny określony fason butów, to doczepiałem do nich łańcuszek, żeby się wyróżnić, nosiłem dwa w różnych kolorach. Człowiek jest własnym szyldelem.

W latach 80. polscy rockmani buntowali się przeciw systemowi, walczyli z ciasną mieszczańską moralnością. Dzisiaj tego buntu jakby mniej, konsumpcjonizm pokonał buntowników?

– Muzycy zawsze protestowali przeciwko komercjalizacji życia. Bob Dylan pisał swoje protest songi, Tomek Lipiński z Tilt krzyczał: „Nie wierzę politykom”, natomiast Joni Mitchell śpiewała „nie wierzę ludziom po trzydziestce”. Według niej w tym wieku każdy człowiek przestaje walczyć i zaczyna iść ramię w ramię z systemem. Obserwuję, jak w świecie ginie fantazja, ludzie za wszelką cenę chcą się bogacić, rezygnują ze swoich marzeń dla kasy.

Zobaczmy pana jeszcze na scenie?

– Dostaję co jakiś czas dziwne propozycje, na przykład.: „Czy mógłby pan przyjechać z Perfectem?” (*śmiech*) Albo: „Czy mógłby pan zaśpiewać piosenkę patriotyczną na wiecu?”. Strasznie nie lubię takich zagrywek. Ale ostatnio pojawiła się ciekawa wpropozycja zagrania z topowymi polskimi muzykami. Poważnie ją rozpatruję, ale szczegółów jeszcze nie zdradzę.

Hermengild z Poproncia

Michał B. Jagiełło



Zabrałem się za poszukiwanie przodków. Moja wiedza o rodzinie sięgała jedynie pradziadka Antoniego, po którym została fotografia (w młodości uczestnik Powstania Styczniowego). O jego ojcu nic nie wiedział już mój ojciec, o ojcu ojca pradziadka nie wspominając. Sami widzicie, jakie to zawile... Cała rodzina pochodziła z Wileńszczyzny. Okazało się, że dawnych polskich, czyli obecnie litewskich i białoruskich metryk należy szukać w Salt Lake City u mormonów, którzy nie wiadomo dlaczego gromadzą dane o wszystkich ludziach z całego świata. Zeskanowane archiwa parafialne sięgają XVIII wieku. Zacząłem czytać tysiące stron, wyłapując wszelkich Jagiełłów.

Po dwóch dniach odniosłem wrażenie, że to nie rodzina, ale jakieś liczne plemię, zagnieżdzone między miejscowościami o egzotycznych dla mnie nazwach: Ejszyszki, Popiszki, Spiengła, Kukawka, Jagiełłowszczyzna, Saniegłowszczyzna, a nawet, za przeproszeniem, Poproncie. Szybko odkryłem, że urodzony w 1846 r. pradziad Antoni był synem Michała. Pomocne okazały się herbarze, albowiem mój dziadek w rosyjskich dokumentach z początków XX w. figurował jako „dworianin”. Tak dotarłem do tzw. wywodów szlacheckich: zaborcy kazali szlachcie udawadniać szlachectwo do któregoś pokolenia wstecz. Jagiełłowie „wywiedli” dwie linie. Po namyśle odrzuciłem linię Jakuba Jagiełły, filarety, który siedział z Mickiewiczem w celi i został uwieczniony w „Dziadach”. Stwierdziłem, że lepiej nie mieć wśród przodków faceta, który siedział w więzieniu. Spodobał mi się pewien Stanisław Jagiełło z Sangielowszczyzny, który w latach 1778-1803 występował w metrykach jako ojciec chrzestny różnych dzieci i świadek na wielu ślubach. Rozrywkowy musiał być człowiek. Niestety, miał same cór-

ki. Zaciekał mnie też inny, chyba dowcipny Jagiełło, który nadał synowi imię Hermenegild. Na szczęście nie okazałem się potomkiem Hermenegilda z Poproncia. Trzeci Jagiełło pod aktem ślubu podpisał się krzyżykami. Normalny analfabeta! Taka to była ta szlachta – gołodupcy i hreczkosieje...

W drugiej linii Jagiełłów odkryłem akt urodzenia Michała Jagiełły z 1810 roku. Wiekowo pasowałby na prapradziadka. Sam był synem Michała, ale do akt tegoż jeszcze się nie dokopałem.

Po lekturze archiwaliów stwierdziłem, że w szkołach powinno się uczyć genealogii, a nie historii. Prawdziwa historia jest bowiem zawarta właśnie w metrykach, nazwiskach tysięcy ludzi, bez których nie byłoby nas na świecie. Rodzili się, kochali, mieli dzieci, umierali... Każda linijka dokumentu z parafii to całe ludzkie życie. Tych „urodzonych”, jak zapisywano szlachtę, i „pracowitych” – chłopów... Przy okazji odkrywa się własne korzenie. Taka przeszłość wzrusza. Budzi emocje. Oto akt ślubu jakiejś pary z 30 grudnia 1794 roku. Może był to ostatni ślub w wolnej Rzeczypospolitej? Dwa tygodnie później Rosja, Prusy i Austria ostatecznie przypieczętują rozbiór Polski. Jakie były dalsze losy tej pary?

Genealogia uczy cierpliwości. Uczy też języków obcych: łaciny, rosyjskiego, niemieckiego. Odkrywa rodzinny, ludzki, indywidualny wymiar dziejów Rzeczypospolitej. Rozbiory: pismo księży staje się nerwowe, byle jakie. Wkracza Napoleon: metryki znów pisane są kaligraficznie, piękną staropolszczyzną, „Pan Tadeusz” nagle zaczyna być czymś bliższym, a nie nudną lekturą obowiązkową. I oto spotyka się przodka, który macha do nas sprzed 200 lat, chociaż jest tylko nazwiskiem i datą w księdze parafialnej...

Do genealogii, waszmościowie!

*

Są jednak diamenty w popiele⁽¹⁾



Fot. TOMASZ KOMOROWSKI

– Kiedy skończyłem Szkołę Filmową w Łodzi, wiedziałem, jakie filmy chcę tworzyć: pochodzę z małego miasteczka i to będzie mój temat. To spore ograniczenie, ale jak się w nie wierzy, dostrzega się, że jednak są diamenty w popiele – mówi reżyser **ANDRZEJ BARAŃSKI**.

Bogdan Sobieszek: – W związku z pańską retrospektywą podczas festiwalu Transatlantyk w Łodzi chciałbym namówić pana na coś w rodzaju reżyserskiego wprowadzenia do pańskiej twórczości. W przyszłym roku minie 40 lat od pełnometrażowego debiutu fabularnego („Wolne chwile”).

Andrzej Barański: – Te 40 lat jest w ciekawej klamrze: otwierają je i zamykają dwa filmy, które nie zostały przyjęte na Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. „Wolnych chwil” nie pokazano... właściwie nigdy nie zaistniały. Szkoda mi tego filmu – „poważnej komedii”, jak trafnie nazwał go odtwórca głównej roli Krzysztof Majchrzak. W wypadku „Księżstwa” determinacja komisji musiała być wielka, jeśli nie dopuściła do festiwalu filmu, który już wcześniej zaproszono do konkursu głównego w Karlovych Varach – nawet względy grzecznościowe nie zdołały złagodzić boskiego gniewu selekcyonerów gdyńskich. No, ale w ten sposób mam piękną klamrę – męczeńską. Przed „Wolnymi chwilami” nakręciłem film telewizyjny „W domu”, bardzo ważny dla mnie. Od niego wszystko się zaczęło, czyli filmy dziejące się w małych miasteczkach i opowiadające o ich mieszkańcach.

Realizuje pan dokumenty, animacje, filmy fabularne. Co decyduje o wyborze formy – temat, budżet, inne okoliczności?

– Na ogół forma przychodzi razem z tematem. Bywa że pojawia się dylemat: film aktorski czy animowany. Tu zawsze coś się zyskuje, coś traci. Wybierając animację, dostajemy oryginalny obraz, ale nie mamy twarzy aktorów, a to jest wielka strata. Kiedy jednocześnie pokazywałem mój film fabularny i kilka filmów krótkich, bywali widzowie, którzy wyrażali żal, że w długich filmach nie ma mnie tego z krótkich. Fabuła powinna być jednorodna. Wszelkie przełamania się nie opłacają. Jeśli coś takiego widzę w filmie fabularnym, myślę że autor skapitulował, wprowadził zmianę, bo już nie był w stanie doprowadzić filmu do końca. Nawet filmy takiego arcydzieła jak Godard, w których przesadził w łączeniu różnych form, nie wytrzymały próby czasu, nie ma ich – jest kupa gruzów. Natomiast w krótkim metrażu zmienność formy ożywia film i wzmacnia wymowę. Film krótki jest do figlowania, zachęca do poszukiwań, eksperymentów. Ale wtedy trudno go zaklasyfikować. Mam w dorobku kilka ewidentnych dokumentów, w których używałem też animacji, i teraz figurują jako filmy animowane.

Krytycy często podkreślają osobność pańskiego kina. Co pan o tym myśli? Co dla pana jest najważniejsze w tym, co pan robi?

– Kiedy skończyłem Szkołę Filmową w Łodzi, już wiedziałem, jakie filmy chcę tworzyć: pochodzę

z małego miasteczka i to będzie mój temat. Było trochę tak, jakbym postanowił zostać księdzem. Miasteczko to przecież spore ograniczenie, ale jak się w nie wierzy, dostrzega się, że jednak są diamenty w popiele. Czułem też konieczność opowiedzenia o tym świecie, o jego ludziach. Zwłaszcza, że był to świat już ginący. Dzisiejsza mała miejscowość jest mało podobna do mojego miasteczka z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych. Dlatego, realizując filmy, musiałem wykazać się szczególną dbałością o jego obraz, o przedstawienie strony materialnej bytowania mieszkańców. Zwracałem też uwagę, żeby do realiów małej miejscowości nie sprowadzać tematyki filmów wielkomiejskich. Z tego powodu ograniczałem akcję. Zamiast tego było życie, takie zwyczajne, od rana do wieczora, od narodzin do śmierci. Dlatego mój ścisły kanon to pierwszych pięć filmów, czyli małe miasteczko w czasach PRL: „W domu”, „Niech cię odleci mara”, „Kobieta z prowincji”, „Kramarz”, „Nad rzeką, której nie ma”. Zauważyłem, że nawet krytycy już nie pamiętają, że te filmy stanowią pewną całość. Jestem z niej dumny. Teraz te tytuły istnieją jako odrębne byty: „W domu” jest evergreenem – od ponad 40 lat ciągle pokazuje o telewizję. O „Kobiecie z prowincji” pamiętają krytycy. „Nad rzeką, której nie ma” to film kultowy byłej młodzieży. „Kramarz” to Roman Kłosowski. Dziwi mnie, że kiedy mówi się o polskich filmach historycznych, zapomina się o filmie „Niech cię odleci mara”. Trudno o bardziej wiarygodne świadectwo czasu wielkiej wymiany pieniędzy i końca dotychczasowych elit małego miasteczka.

Kim są pańscy bohaterowie? Gdzieś powiedział pan, że to ludzie, którzy po cichu żyją i po cichu odchodzą, jak liście z drzew.

– Cisi, porządni ludzie – takich bohaterów chciałem mieć. Wbrew temu, co się wydaje, na temat porządnego człowieka da się wiele powiedzieć. To nie jest ktoś zwyczajny. To ktoś, kto zapanował nad sytuacją. Wprawdzie cichy i porządny nie będzie miał salwy honorowej na pogrzebie, a ksiądz wyprawi mu cichą mszę przy bocznym ołtarzu, ale porządny przynajmniej nie zostawi po sobie bałaganu. Również w kadrze filmowym. Mój ojciec, odchodząc, zostawił idealny porządek w swojej szufladzie, tylko to, co będzie potrzebne po jego śmierci. Profesor Władysław Tatarkiewicz, który zapytany, co uwa-

ża za najważniejsze w swojej filozofii, odpowiedział: „Porządek na stole”. Niniejszym wygłosiłem pochwałę człowieka uporządkowanego.

Uważa pan, że też po cichu robi filmy. Na ile są one autobiograficzne?

– Z każdym z tych filmów – można powiedzieć – już wcześniej byłem obznajmiony. Nie tylko miałem w oczach obrazy, ale dokładnie czułem atmosferę tego świata. Przecież w takim świecie się urodziłem i przeżyłem najwrażliwsze lata życia. Dokumentacje, które robiliśmy z Ryśkiem Lenczewskim, daleko wykraczały poza proste szukanie obiektów zdjęciowych. Nastrój wnętrza, zmieniające się światło, zdjęcia na ścianach, sprzęty domowe – wszystko mówiło. Jeśli ekranizowałem książkę Stanisława Czyczka dziejącą się w Krzeszowicach („Nad rzeką, której nie ma”), nie musiałem szukać identyczności, bo na tyle głęboko byłem w temacie, że mogłem wybrać coś jeszcze lepszego, spotkanego przypadkowo. Czycz miał do mnie pełne zaufanie, bardzo ładnie to nazwał: „Małomiasteczkowe braterstwo”. U Czyczka, u Siemińskiego znajdowałem znany sobie świat, więc czasem rezygnowałem z prawdy miejsca, żeby uniknąć kopiowania. Tak było z „Kobietą z prowincji”. Opisane w książce Waldemara Siemińskiego zdarzenia działały się w Kazimierzu Dolnym. Mogłem tam kręcić, ale chciałem czegoś innego, żeby powalczyć o nową przestrzeń i wejść w nieco inny świat. Często, jakby obok aktualnie realizowanego filmu, „po cichu”, w myślach robię jeszcze drugi film. To jest taki rodzaj podkładki, której istnienie lepiej zachować w tajemnicy, żeby nie robić zamieszania. Czasami jest to coś mocno zarysowanego, czasem tylko widmo, które rozwija się i się o nim zapomina. Realizując film „Księstwo”, miałem mocną wizję, która istniała równoległe i istnieje do dzisiaj. Jest nią „Hamlet”. Nie mówię: Szekspira, bo już tyle „Hamletów” oglądałem, więc najlepiej powiedzieć tylko: „Hamlet”. „Księstwo” to mój „Hamlet”. Jak ktoś zapyta, czy zrobiłem „Hamleta”, odpowiem, że tak, i dam mu „Księstwo” do obejrzenia. Czyli znowu było „po cichu”? No nie, zostało głośno powiedziane. Założę się, że znajdą się widzący tak jak ja, a z czasem będzie ich coraz więcej. *

Dруга część wywiadu w „Kalejdoskopie” 7-8/2018.

Komiks się ceni

Ponad trzy miliony dolarów – nawet tyle gotowi są zapłacić najwięksi miłośnicy komiksów za unikatowy zeszyt. A może lepiej powiedzieć: trzeźwo myślący o przyszłości inwestorzy? O komiksie jako świetnej lokacie kapitału pisze PIOTR KASIŃSKI.

Milion osiemset tysięcy dolarów! Pewnie za jakiegoś impresjonistę. Albo kubistyczny posąg znanego rzeźbiarza. Ewentualnie za awangardową grafikę. Nie! Kilka tygodni temu za taką kwotę sprzedano na aukcji obraz Franka Frazetty – artysty, który robił komiksy, okładki do książek o Conan i ilustracje o tematyce fantasy i science-fiction. Niedawno odbyła się też w Desie kolejna aukcja polskiego komiksu i ilustracji. Jak zwykle zainteresowanych nie brakowało. No proszę, ludzie lokują pieniądze w obrazkach z tekstami w dymkach!

Oryginalnymi planszami i ilustracjami z okładek komiksów handluje się na świecie od dawna, podobnie jak archiwalnymi zeszytami i albumami z historyjkami obrazkowymi. Gra idzie często o wielkie stawki. W 1938 roku, w nakładzie 200 tysięcy egzemplarzy i cenie 10 centów za sztukę, ukazał się zeszyt „Action Comics”, w którym po raz pierwszy pojawiła się postać Supermana. Do dziś przetrwało jedynie około stu tych komiksów i tylko kilka z nich w stanie bardzo dobrym. Rzeczony „Action Comics” stał się najdroższym komiksem w historii – kilka lat temu jakiś kolekcjoner zapłacił 3,2 miliona dolarów za wolumin w stanie niemal idealnym. Wśród najlepszych komiksowych lokat kapitału znajdują się inne superbohaterskie publikacje: 27 numer „Detective Comics” z 1939 roku, w którym zadebiutował Batman (2,57 mln dolarów), pierwszy zeszyt serii „Superman” (715 tysięcy dolarów) czy pierwszy numer „Detective Comics” z 1937 roku (535 tysięcy dolarów). Ależ kwoty! Aż się w głowie kręci. Czy dalibyście – mając oczywiście odpowiednio gruby portfel – kilkaset tysięcy „zielonych” za cienki komiksowy zeszycik z przygodami latającego facecika w obcisłym trykocie?

A może lepiej zainwestować w oryginalną planszę? Na przykład na rysunek z najsłynniejszego europejskiego komiksu „Tintin” autorstwa Hergé. To właśnie datowaną na 1937 rok grafikę Belga, która posłużyła do przygotowania wyklejki w jego albumach, amerykański kolekcjoner kupił na paryskiej aukcji za 2,6 miliona euro (czyli jakieś 3,4 mln dolarów), tym samym ustanawiając rekordową sumę, jaką zapłacono za komiksową planszę. Poprzedni rekord też należał do Hergé – namalowaną przez niego okładkę do albumu „Tintin w Ameryce” sprzedano za 1,3 mln euro. Są eksperci, którzy twierdzą, że rynek sztuki komiksowej to pewniejsze miejsce lokowania kapitału niż giełda. Skoro tak, to może jednak warto w coś „z dymkiem” zainwestować? Na początek w coś tańszego, krajowego. Tym bardziej, że możliwości jest coraz więcej.

W przypadku polskich komiksowych publikacji – artefaktów, w których można zamrozić trochę gotówki nie ma zbyt wiele. Do najdroższych należą m.in. pierwsze wydanie pierwszej księgi „Tytusa, Romka i A'Tomka” Henryka Chmielewskiego oraz „Stary zegar” narysowany przez Szymona Kobylińskiego do tekstu Andrzeja Piwowarczyka. Ich ceny sięgają dwóch tysięcy złotych. Co innego oryginalne plansze. Tu pole do popisu jest dużo, dużo większe. I rośnie. Najwyższe ceny trzeba zapłacić za dzieła klasyków. Liderem rankingów pozostaje Grzegorz Rosiński, ale to gwiazda europejskiego formatu, więc i ceny na aukcjach ma europejskie. Na zeszłorocznej licytacji w paryskim domu aukcyjnym Christie's planszę z albumu „Łucznicy” z serii „Thorgal” sprzedano za 41 tysięcy euro. Tysiąc euro mniej kosztowała ilustracja, która znalazła się na okładce art-booka wydanego z okazji 40-lecia



Kadr z „Thorgala” Grzegorza Rosińskiego

„Thorgala”. W Polsce na komiksowych aukcjach na takie kwoty trzeba będzie jeszcze poczekać. Rekord osiągnięty na licytacji w Desie wynosi 88,5 tysiąca

złotych – za tyle jakiś kolekcjoner kupił oryginał okładki dwudziestej książki przygód „Tytusa, Romka i A’Tomka”. Zazwyczaj jednak prace Chmielewskiego, Christy (autora „Kajka i Kokosza”) i innych klasyków osiągają ceny najwyżej kilkunastotysięczne, a najczęściej kilkutyśnięczne. Przy pieniądzach, jakie trzeba zapłacić za najdroższe plansze na światowym rynku, to mikre kwoty, ale już dla przeciętnego Kowalskiego nadal jest to wydatek astronomiczny. Jeśli jednak uparcie chcemy ulokować kapitał w komiksie, najlepiej wybierać oryginały autorów młodszych pokoleń, którzy osiągnęli już sporą popularność i wydali trochę albumów. Od wielu plansze można kupić bezpośrednio, ale jeśli nawet nie – działają w Polsce już przynajmniej dwie wyspecjalizowane galerie internetowe (Art Komiks i Polish Comic Art), które – oprócz ilustracji zagranicznych – mają w ofercie sporo prac krajowych twórców. Są jeszcze regularne aukcje w Desie. Można chociażby zainwestować w łódzkich rysowników – Ostrowskiego, Kielbusa czy Tomaszewskiego, a potem patrzeć, jak z biegiem lat rosną ceny ich ilustracji. Co więcej – nawet ministerstwo kultury dostrzegło zasadność gromadzenia oryginalnych komiksów – po raz pierwszy w historii przyznało w tym roku dotację na zakup tego rodzaju dzieł, a wniosek złożony przez EC1 Łódź oceniło bardzo wysoko, umieszczając go w pierwszej trójce przyznanych dofinansowań. Do portfeli zatem! Po sztukę! *

R E K L A M A

Jesteś tym, co czytasz
 Jesteś tym, czym się dzielisz
 Nowe Liberte.pl

Książki hartują światopogląd

W specjalnym „spacerowym” wywiadzie z okazji kwietniowego Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich, GRZEGORZ MATUSZAK* mówi o sytuacji książki w Łodzi i tym, że każdy musi znaleźć swoje tytuły, które go ukształtują.



Grzegorz Matuszak na grafice Hanny Glowackiej

Zdjęcie: Z KOLEKCJI GRZEGORZA MATUSZAKA

Elżbieta Czarnecka: – Łódzkie Towarzystwo Przyjaciół Książki w zeszłym roku obchodziło 50-lecie. Kto do niego należy?

Grzegorz Matuszak: – Obecnie liczy 60 członków i zrzesza miłośników książek, bibliofilów, kolekcjonerów grafiki i ekslibrisów. Istnieje od 1967 r., ale kontynuujemy tradycje i dorobek założonego w 1927 r. przez Przeclawa Smolika Towarzystwa Bibliofilów w Łodzi. Członkiem Towarzystwa może być każdy, kto czuje się bibliofilem – wystarczy zgłosić akces i uzyskać poparcie dwóch osób z ŁTPK. Decyzję o przyjęciu podejmuje zarząd. Osoby zainteresowane ŁTPK i szerzej w ogóle bibliofilstwem zapraszam na stronę internetową: www.bibliofile.lodz.pl.

Kiedy jako naukowiec, profesor, działacz samorządowy, senator znajdował pan czas na czytanie, kolekcjonowanie książek?

– Myślę, że człowiek powinien realizować się co najmniej na kilku płaszczyznach aktywności życiowej: osobistej, zawodowej, publicznej, ale także hobbystycznej, dającej odprężenie i satysfakcję wynikającą z zaspokojenia swych zainteresowań. Taką dziedziną ubarwiającą życie, nadającą mu nową jakość jest bibliofilstwo. Jak się to lubi, to można znaleźć czas na kolekcjonowanie książek i grafiki, choć nie wszystkie książki da się przeczytać, a pewnie i nie wszystkie warto czytać. Interesują mnie walory książki jako pięknego przedmiotu, obiektu, a nie tylko jasko nośnika informacji.

Spacer po Łodzi, w której są jeszcze dobre księgarnie, zaczniemy oczywiście od ulicy Piotrkowskiej...

– Ubolewam, że z pejzażu Łodzi znikają kolejne renomowane księgarnie i antykwariaty, na przykład „Pegaz”, a ostatnio „Nike” Janusza Karola Barańskiego przy ul. Struga 3. Na szczęście niektóre odradzają się, jak antykwariat „Pegaz Tuwima” prowadzony przez Benedykta Wandachowicza przy ul. Narutowicza 4.

Co pan lubi czytać, a co musiał czytać, będąc czynnym politykiem? Literaturę faktu? Stenogramy z posiedzeń? Pisane w czasie obrad sejmowych komentarze?

– Cenię literaturę faktu, między innymi pamiętniki, biografie, eseje historyczne i współczesne, a także opracowania dotyczące współczesnej grafiki. Ostatnio z zainteresowaniem przeczytałem wspomnienia Armina Hornbergera „Moja łódzka młodość”. Do obowiązków senatora i radnego należało czytanie tekstów, które nie sprawiały mi satysfakcji intelektualnej i estetycznej, ale nie wszystko, co robimy w życiu, sprawia nam przyjemność.

Jaką literaturę poleci pan młodemu politykowi, a co swojemu studentowi, oczywiście poza lekturą obowiązkową...

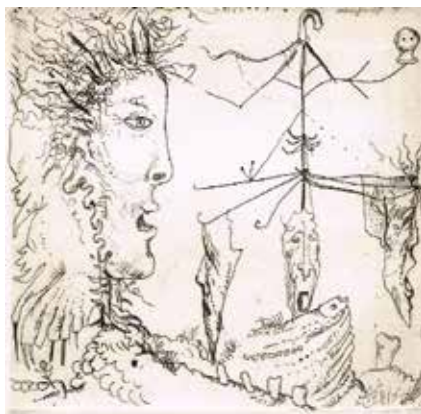
– Każdy musi sam odnaleźć swoją ścieżkę i swoje książki, które ukształtują go jako człowieka. Gdybym miał polecać, niekoniecznie politykowi czy studentowi, to przede wszystkim książki kształtujące światopogląd, promujące ogólnoludzkie wartości humanistyczne, ale także dostarczające przyjemności estetycznej. Warto gromadzić i czytać rozmaite leksykony, choć współcześnie konkurują z nimi Internet i Wikipedia. Człowiek nie wie i nie może wiedzieć wszystkiego, ale powinien orientować się, gdzie można szukać wiadomości o świecie, ludziach i relacjach międzyludzkich.

I wracam do spaceru po Łodzi czytelniczej... – czy taka istnieje?

– Niestety, Łódź czytelnicza skurczyła się w porównaniu choćby z latami 60. czy 70. ubiegłego wieku. Są księgarnie, jak choćby z sieci Buchmanna czy Prószyńskiego, są książki, gorzej z czytelnikami. Ubolewam nad tym, ale ten proces jest widocznie znakiem naszych czasów. Wierzę, że kultura książki i druku przetrwa mimo ekspansji mediów elektronicznych i że bibliofilstwo może być interesującym sposobem na życie, nie powszechnym, chyba trochę elitarnym, ale, moim zdaniem, jakże atrakcyjnym. **Gdy Janusz Barański zamykał „Nike”, pytał: „po co antykwariaty – skoro ta nazwa mało albo nic nie mówi 20-latkowi”. ŁTPK nie mogło pomóc?**

– Wielka szkoda, że Janusz Karol Barański po 35 latach dobrej obecności w łódzkim pejzażu kulturalnym zakończył działalność swojej księgarni-antykwariatu. Nie miał następcy. A ŁTPK może tylko udzielać wsparcia moralnego. Drapieżna ręka rynku rządzi także książką i jej dystrybucją. Myślę, że takie niszowe środowiska jak bibliofile przechowają do lepszych czasów zainteresowanie książką, drukiem, grafiką. Szkoda tylko, że mało w tych środowiskach ludzi młodych.

Zajrzyjmy zatem do dużych centrów handlowych, gdzie dość często książki leżą na podłodze, składa-



Miniatura Leszka Różgi

nym stoliczku wśród pysznie pachnących wędlin. I ludzie kupują te książki – wspomnienie dzieciństwa, wymieniają je na... wzruszenie. Prawda?

– Dobrze, że w centrach handlowych sprzedaje się książki. Pewnie łatwiej tam znajdą nabywców. Ale atmosfery dawnych księgarni i antykwariatów w nich nie ma, choć, jak widać, nie brakuje kupujących. Aby z sentymentem wracać do wspomnień i książek z dzieciństwa i młodości, trzeba być człowiekiem dojrzałym,

ceniącym takie wspomnienia. Zatem tak uczmy nasze dzieci i wnuki, aby, gdy osiągną odpowiedni wiek, chciały i potrafiły wspominać niegdyś przeczytane książki i wzruszenia, których im dostarczały. Temu mogą służyć domowe księgozbiory przekazywane z pokolenia na pokolenie i zachowujące naszą tożsamość kulturową.

Niezbýt to delikatne, ale spróbuję zapytać... Jest pan już emerytem – czy ma pan więcej czasu na miłość do książki?

– Jako pracujący emeryt nie mam szczególnie dużo czasu, ale bibliofilstwo ma różne oblicza i nie sprowadza się tylko do czytania. Próbuję pisać i publikować, ostatnio wydałem własnym sumptem w ŁTPK dwie książki: „Ekslibrisy i ich kolekcjonerzy w ŁTPK” oraz bardzo osobiste „Obrachunki kolekcjonersko-bibliofilskie” w nakładach po 120 egzemplarzy każda. Nie ma ich w sieci księgarskiej, ale można nabyć w ŁTPK lub u autora. *

* socjolog, emerytowany profesor Uniwersytetu Łódzkiego. Od 2013 r. profesor Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej. Współzałożyciel i członek SLD. Radny Rady Miejskiej w Łodzi od 1990 r., w latach 1996-2001 był jej przewodniczącym. W latach 2001-2005 senator RP. Bibliofil, kolekcjoner i znawca ekslibrisów oraz małych form grafiki, autor wystaw, artykułów i książek poświęconych problemom bibliofilstwa i kolekcjonerstwa. Od 1971 r. członek Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Książki, w latach 1988-2004 i ponownie od 2012 r. prezes ŁTPK.

Pod krzakiem LOSU naszego⁽²⁾

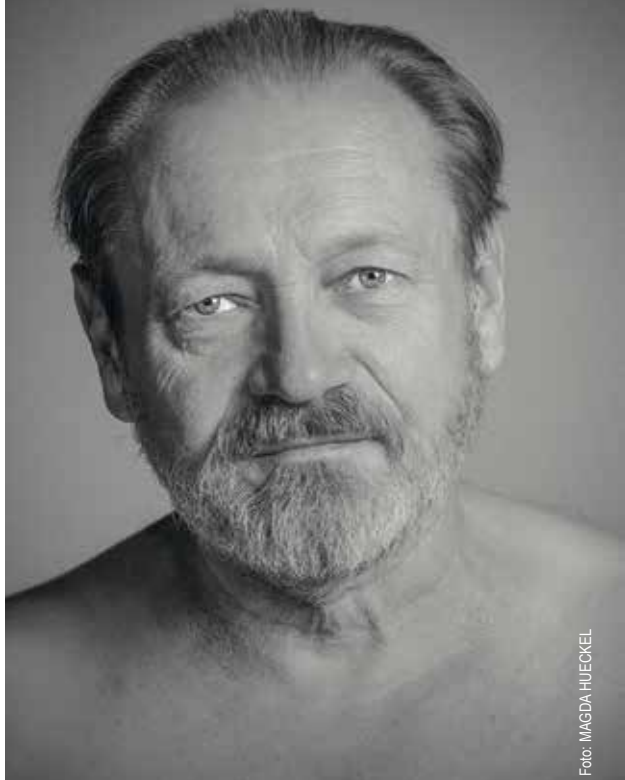


Foto: MAGDA HUECKEL

Na „Przed odejściem w stan spoczynku” widzę faceta w pierwszym rządzie. Skąd ja go znam? – myślę. Podchodzę, witam się, a on mówi piąty raz jestem. To są chwile radości zawodowej – mówi ANDRZEJ WICHROWSKI, aktor Teatru im. Jaracza, w drugiej części wywiadu.

Piotr Grobliński: – Wielki Tydzień spędził pan na próbach. Taka praca pozwala się jakoś odnowić duchowo? Rozwinąć?

Andrzej Wichrowski: – To zależy. Jeżeli aktor ma naturę refleksyjną, praca może zastąpić duchowe poszukiwania. Nasz zawód daje możliwość zetknięcia się z problemami, które przy poważnej analizie tematu dają szansę na rozwój duchowy, budują człowieka. Ale z drugiej strony wysokie miesza się tu z niskim, bo jest taki przyziemny chochlik, który się nazywa PODOBAĆ SIĘ. I aktor, który opowiada o swoim rozwoju, jednocześnie cierpi, gdy jest niedoceniany. Na przykład, gdy recenzent, opisując postać, nie odnotuje nawet nazwiska aktora.

Czuje się pan niedoceniony?

– Nie odczuwam, żebym był specjalnie rozpieszczany w Łodzi, ale też niespecjalnie mi z tym źle.

Dopóki mogę, robię swoje. Ale pewne rzeczy mnie dziwią – na przykład 10 lat temu dostałem nagrodę w Toruniu za rolę Ojca w „Ślubie” Gombrowicza. Jestem jedynym aktorem z Łodzi, którego uhonorowano tą nagrodą. I nic, cisza. Trochę szkoda, bo ja ten „Ślub” noszę w pamięci.

Ale są przecież dowody uznania. Dostał pan wiele nagród.

– Na „Przed odejściem w stan spoczynku” widzę kiedyś faceta w pierwszym rządzie. Skąd ja go znam? – myślę. Podczas oklasków podchodzę, witam się, a on mówi *piąty raz jestem*. To są chwile radości zawodowej.

A dlaczego nie lubi pan filmu?

– To nie to, że nie lubię. Bardzo chętnie zagrałbym 20 dni zdjęciowych na koniu, ale wszystkie filmy z końmi już nakręcono. A mówiąc poważnie, lubię brać odpowiedzialność za zadanie, a w filmie się jej nie bierze. Gram coś, o czym mam mętne albo fragmentaryczne informacje, a potem to jest montowane. Moje pierwsze doświadczenie z filmem to był serial „Daleko od szosy”, gdzie grałem brata głównego bohatera. Miałem wielką liczbę dni zdjęciowych, a w serialu zostało z tego kilkanaście scen. **Wróćmy więc do teatru. Przed laty w Nowym przeżył pan protest zespołu przy zmianie dyrektora. Teraz w „Jaraczu” przebiegało to inaczej...**

– Zupełnie inna sytuacja, podobna tylko w tym sensie, że zmieniał się dyrektor. Na szczęście mamy mądry organ założycielski, który nie ingerował w strukturę teatru. Jedni mówią, że popełniliśmy błąd, inni – że to nie był błąd. Władza powiedziała: Chcecie odmrozić sobie uszy, to my na to pozwalamy. Z dzisiejszego punktu widzenia wychodzi, że sobie odmrozyliśmy. Po dwóch latach jesteśmy w sytuacji wydobywania się z dołka. Z afisza spadło pięć przedstawień, w których grałem.

To dobry pomysł, żeby aktorzy wybierali dyrektora?

– Lepszy od tego, co teraz dzieje się we Wrocławiu czy Krakowie. Wtedy w Nowym prezydent Kropiwnicki zarzucał nam, że wybór dyrektora przez zespół to jest fanaberia. Ale ta fanaberia ma uzasadnienie w historii danego teatru, wynika z tych lat, w których zespół funkcjonował. Zawsze w teatrze był lider. Tak było z Szekspirem, Moliereem czy Bogusławskim. To było związane z wykorzystaniem możliwości twórczych zespołu, które ktoś, kto kieruje teatrem, musi znać.

Ale to musi być naturalny lider. Jeśli dziesięciu chce jednego, a dwudziestu innego, to w końcu nikt nie jest zadowolony i wszystko się rozsypuje.

– W „Jaraczu” umówiliśmy się dwa lata temu na demokratyczne głosowanie i ustaliliśmy, że wyniki będziemy respektować bez szemrania.

To jakiś pomysł, ale oprócz plusów ma on też minusy.

– Wszystko ma plusy i minusy.

Post scriptum po premierze „OTCHŁANI”

Sims, którego pan gra, nie jest pozytywną postacią. Zarabia na ludziach o niezdrowych skłonnościach.

– Oczywiście nie jest to postać pozytywna. Jest miękki, delikatny, kiedy jednak dochodzi do konkretnych rozstrzygnięć, mówi: ja ciebie bardzo kocham, ale prowadzę tu biznes. To, co stanowi o jego ludzkim obliczu, autorka podsuwa nam w drobnych uwagach, prostych prawdach.

Szukał pan tych pozytywów?

– Takie rzeczy się wyłapuje, szuka się plusów granej postaci. Zwłaszcza że – choć akcja dzieje się w przyszłości – to jest rzecz realistyczna przez odniesienia do człowieczeństwa właśnie. Grany przeze

mnie bohater jest nieprzyjemny, arogancki, niemoralny, ale ma też ludzkie cechy.

Jest spójną postacią czy jest jak doktor Jekyll i pan Hyde?

– On jest jeden. Na tym rzecz polega, że nawet się nie przebiera, żeby rozmawiać z detektyw Morris. Ona zauważa, że Sims wygląda jak w „Zaciszu”, czym się zdradza. On ją potrafi od razu rozszyfrować. Jest dobrym psychologiem.

Jak się do takiej roli przygotować? Czytał pan o problemie pedofilii?

– Trochę poczytałem, ale szybko poczułem, że to nie jest istota tego przedstawienia, że to będzie o czymś innym. Autorka skonstruowała świat bardzo dziwny, radykalny przez ekspansywność nowoczesnej technologii, która już dziś zaczyna wchodzić nam na głowę.

Trzeba było szukać wiedzy o tej technologii, o świecie wirtualnym i uzależnieniach?

– Tak, ucieczka z uzależnieniami do sieci wydaje się dzisiaj formą załatwienia problemu. Czytałem na przykład o człowieku, który jako dziecko był molestowany, a teraz walczy z pedofilią w sieci. Pisał, że są płatne strony, na których ludzie spędzają kilkanaście godzin, czyli zaczyna się problem „cienia”. Jeżeli ludzie spędzają w sieci więcej czasu niż w realu, to zaczną się problemy. Dziwny to świat.

To chyba nie dotyczy tylko pedofilii. Uzależnienie od świata wirtualnego jest jak uzależnienie od alkoholu czy hazardu?

– Uzależnienie od hazardu rozumiemy, uzależnienie od narkotyków też już rozumiemy. A to jest uzależnienie splecione na wielu poziomach, to nie jest proste „muszę się napić”. Tu poziomów może być tyle, ile fobii w człowieku. Cały czas jestem czujny, z jednej strony na elementy prawdy związanej z przeniesieniem aktywności w świat wirtualny, z drugiej strony – staram się być wyczulony na to, co tam jest ludzkich emocji. Mam wrażenie, że takie zestawienie daje dopiero obraz człowieka przyszłości.

Ostatnia scena jest powtórzeniem sceny z tortem?

– Tak, tylko w innej konfiguracji. To był dla mnie problem, nie wiedziałem, gdzie się to dzieje, jaki jest status postaci. To jest zagadka.

Nie zdradzajmy więc zbyt wiele...

*

Pierwsza część wywiadu w „Kalejdoskopie” 5/2018.

To nie jest kraj dla starych piwoszy

Maciej Robert

Zaczyna się długo przed majówką, pierwszą jaskółką czyniącą restauracyjną wiosnę jest w zasadzie Dzień Wagarowicza. Choćby śnieżycą paraliżowała miasto, właściciele niektórych knajpek wystawiają stoliki i parasole, ponieważ tradycji musi stać się zadość. Narodziła się bowiem – powtarzając za klasykiem – nowa świecka tradycja. Obecnie pije się niemal wyłącznie na dworze (lub – jak powiedzieliby mieszkańcy Małopolski – na polu). Pogoda nie ma znaczenia – amatorów picia pod chmurką (której zresztą nie widać, bo nad stolikami rozpościera się szczelne sklepienie utworzone z potężnych parasoli) kapryśna aura nie odstrasza. W razie czego zapobiegliwi restauratorzy wykładają nawet koce, by wrażliwi klienci mogli się nimi okryć w chłodne przedpołudnia, dżdżyste popołudnia i wietrzne wieczory. W efekcie zamiast roześmianych, rozkoszujących się słońcem konsumentów – jak w wersji śródziemnomorskiej – mamy osobników, którzy dzierżą szkło, trzęsąc się z zimna i chowając pod parasolami (chroniącymi raczej nie przed słońcem). Co kraj to obyczaj. A że u nas obyczaj cokolwiek wschodni, masywne krzesła związują się ciężkimi łańcuchami, żeby w nocy nie poginęły – Marcin Świetlicki unieśmiertelnił nawet ten prząsny styl w jednym z wierszy. A kiedy już, późną jesienią, restauratorzy muszą się poddać i schować stoliki, robią wszystko, by zapewnić klienteli pozór przebywania na zewnątrz – zamieniają okna wystawowe w podłużny kontuar, za którym siedzą i uczują knajpiani klienci, czując się, jakby siedzieli na ulicy. I o to chodzi – o przezroczystość (Marek Bieńczyk miałby tu wiele do dodania), o wystawienie na pokaz i siebie, i tego, co się konsumuje. Tak się stołuje w epoce Instagrama. To nie jest kraj dla starych piwoszy.

A przecież kiedyś było odwrotnie (i komu to przeszkadzało?!). Piwo – jak postulował największy wśród pisarzy orędownik kultury knajpianej i złocistego napoju, czyli Bohumil Hrabal – powinno się pić w knajpach (tudzież gospodach), które

w większości mieszczą się w lokalach nie oferujących możliwości wystawiania się na pokaz. Dość powiedzieć, że „piwiarnia” w języku czeskim to „piwnice”. W prawdziwej piwiarni-piwnicy powinno być ciemno – jak w teatrze, gdy przed rozpoczęciem spektaklu gasną światła. Piwiarnia jest bowiem teatrem, miejscem odprawiania tajemnego rytuału – a rytuały odprawia się w miejscach odosobnionych. „Taka knajpa to jednocześnie scena i widownia, pomieszczenie do którego wchodzi się z ulicy, a potem wychodzi” – pisał Hrabal w fundamentalnym eseju „Czym jest knajpa”. Wchodzi się tam, zostawiając za sobą prawdziwe życie. Wkracza się do innego świata, zrywając więzi z tym realnym. Knajpa jest miejscem, w którym odbywa się misterium, jest, jak pisze Hrabal, „wypełniona dymem i tajemnicą”.

Nie da się stąd wrzucić zdjęcia na fejsa – i to nie tylko dlatego, że jest za ciemno. W knajpie ukrywamy swoją prawdziwą twarz, zakładamy maski – gramy. Z antropologicznego punktu widzenia w knajpie mamy do czynienia z wszystkimi spośród wyróżnionych przez socjologa i filozofa Rogera Caillois rodzajami zabaw – ze wskazaniem na te z bazującej na oszołomieniu i upojeniu kategorii „illinx”. W hrabalowskiej knajpie odbywają się specyficzne „zabawy dorosłych dzieci”: „Tak się zaczyna fajny teatr w porządnej knajpie, gdzie goście nie są trupami, ale żywymi, myślącymi ludźmi, którzy zawsze wymyślą coś podobnego do improwizacji, jakąś wariację na dany temat, *fair play*. Jest to miejsce, gdzie ni stąd, ni zowąd staje zakład, jaki biust ma żona gospodzkiego, dziewiątkę czy jedenastkę, gra, która kończy się w publicznym lokalu tak, że żona gospodzkiego wpycha jedną pierś do kufla, a małżonek jej w tym doradza, dodaje odwagi i dopinguje”.

Dziś nie ma już takich knajp, takich kufla i takich zabaw (seksizm!). Są za to selfie z buźką, ogródki piwne i radlery. A we Wrocławiu właśnie zamknięto Piwnicę Świdnicką – najstarszą europejską piwiarnię. I komu to przeszkadzało!? *

KALENDARIUM

6/2018

kalendarium@ldk.lodz.pl, tel. 797 326 217

TEATRY

ARLEKIN

ul. Wólczańska 5, tel. 42 632 58 99
Kasa czynna: wt.-n. godzinę przed spektak-
klem. BOW tel. 42 632 58 99
www.teatrarlekin.pl

- **Aleksander Puszkina**
ZŁOTA RYBKA
reż. M. Garmulewicz
1 VI g. 9 i 11
- **Rudyard Kipling**
KSIĘGA DŻUNGLI
reż. B. Ogrodnik
3 VI g. 12
4, 5, 6, 7 VI g. 9 i 11
- **Jan Wilkowski**
PRZYGODY MISIA RYMCIMCI
reż. S. Ochmański
10 VI g. 12
11, 12, 13, 14, 15 VI g. 9 i 11
- **Tajemnica Wesołego Miasteczka**
reż. S. Ochmański
17 VI g. 12
18, 19, 20, 21 VI g. 9 i 11

FUNDACJA KAMILA MAĆKOWIAKA

AOIA, ul. Zachodnia 54/56,
tel. 794 460 500, 508 072 296
www.fundacjamackowiaka.org

- **Stephan Lack**
WYWIAD
reż. W. Zawodziński
8 VI g. 19 (kupon str. 8)
- **Daniel Glattauer**
CUDOWNA TERAPIA
reż. W. Zawodziński
18, 19 VI g. 19
- **Ławeczka na Piotrkowskiej**
na podst. sztuki Aleksandra Gelmana
reż. K. Maćkowiak
21 VI g. 19 (kupon str. 9)

JARACZA

ul. Kilińskiego 45, tel. 42 662 33 00
Duża, Mała i Kameralna Scena
ul. Jaracza 27
Kasa czynna: pn.-n. 12-19, tel. 42 632 66 18
www.teatr-jaracza.lodz.pl

DUŻA SCENA

- **Thomas Bernhard**
PLAC BOHATERÓW
reż. G. Wiśniewski
2, 3 VI g. 19
- **Johann Christian Andersen**
KRÓLOWA ŚNIEGU
reż. J. Niesobka
5, 6 VI g. 10
- **Arthur Miller**
CZAROWNICE Z SALEM
reż. M. Grzegorzek
8, 9 VI g. 18
- **Irina Waśkowska**
LEKCJE MIŁOŚCI
reż. R. Sabara
12, 13 VI g. 19
- **Sarah Ruhl**
POSPRZĄTANE
reż. M. Grzegorzek
14, 16 VI g. 19

MAŁA SCENA

- **Peter Turrini**
Z MIŁOŚCI
reż. W. Zawodziński
1, 2, 3 VI g. 19
- **Jennifer Haley**
OTCHŁĄN
reż. M. Grzegorzek
5, 6, 7 VI g. 19
- **Gabriela Zapolska**
ICH CZWORO
reż. M. Bogajewska
10, 12 VI g. 19
- **Fiodor Dostojewski**
KARAMAZOW
reż. J. Orłowski
14, 15 VI g. 19
- **Anat Gov**
BOŻE MÓJ!
reż. J. Orłowski
16, 17 VI g. 19
- **Tracy Letts**
GORAŻCE LATO W OKLAHOMIE
reż. A. Urbański
20, 21 VI g. 19

SCENA KAMERALNA

- **Judith Thompson**
LEW NA ULICY
reż. M. Grzegorzek
6 VI g. 12.15
7 VI g. 11
- **ASZKENAZY, MENEL Z ŁODZI**

monodram Roberta Latuska

na podst. „Lampionów” Katarzyny Bondy
reż. B. Tosza
10, 12 VI g. 19

- **Shelagh Stephenson**
PAMIĘĆ WODY
reż. B. Tosza
17, 19 VI g. 19

LOGOS

przy kościele pw. Niep. Pocz. NMP
ul. M. Skłodowskiej-Curie 22
Karty wstępu w kancelarii, tel. 42 637 66 45
w g. 8.30-9.30, 16.30-18.30
tel. 42 637 65 45
www.logos.art.pl

- **TAK SIĘ LECI,**
CZYLI KRÓTKIE OPOWIADANIA
O PRZEMIJANIU
reż. B. Kierc
2, 3, 4, 5 VI g. 19
- **Jan Wilkowski**
SPOWIEDŹ W DREWNI
reż. W. Wilhelm
19, 20 VI g. 19

MAŁY W MANUFakturZE

ul. Drewnowska 58, tel. 42 633 24 24
www.teatr-maly.pl

- **9. URODZINY TEATRU MAŁEGO**
Adam Mickiewicz
PAN TADEUSZ
reż. M. Piławski
9 VI g. 12.15
- Joy Goodwill**
DOKTORZE, PAN TAK NIE MOŻE
reż. M. Piławski
9 VI g. 19.15
- **Katarzyna Wojtaszak**
RODZINNY INTERES
reż. M. Piławski
16 VI g. 19.15
- **Paul Elliott**
UMRZEĆ ZE ŚMIECHU
reż. M. Piławski
23 VI g. 19.15
- **Aldo Nicolaj**
TO NIE BYŁA PIĄTA, TO BYŁA DZIEWIĄTA
reż. M. Piławski
30 VI g. 19.15

MUZYCZNY

ul. Północna 47/51

Kasa czynna: wt.-pt. 11-18.30, sob. 12-18.30,
n. 15-18.30, w dniu spektaklu do 16.30
tel.: 42 678 35 11 w. 319; 502 396 544
www.teatr-muzyczny.lodz.pl

• PRAWY DO LEWEGO

reż. K. Wawrzyniak
2 VI g. 18.30 (kupon str. 8)

• Jacek Bończyk,

Zbigniew Krzywański
ZORRO

reż. J. Bończyk
4, 5 VI g. 11

• KONCERT PRZEDSZKOLAKÓW

6 VI g. 11

• MADONNA – KRÓLOWA MUZYKI POP

występ dziecięcego zespołu
Broadway Girls
6 VI g. 18

• Franz Lehár**WESOLA WDÓWKA**

reż. Z. Macias
8, 9 VI g. 18.30 (kupon str. 8)

• Claude-Michel Schönberg**LES MISÉRABLES**

reż. Z. Macias
14 VI g. 11
15, 16 VI g. 18.30
17 VI g. 17

• STEP BY STEP

koncert
reż. Z. Macias
21, 22 VI g. 18.30 (kupon str. 9)

NOWY im. K. Dejmka

ul. Więckowskiego 15, ul. Zachodnia 93
Kasa: wt.-sob. 12-19, niedziela godzinę
przed spektaklem, tel. 42 633 44 94 w. 317,
42 636 05 92, www.nowy.pl

DUŻA SALA

• Ray Cooney**MAYDAY**

reż. R.M. Nyczka
2, 3 VI g. 19 (kupon str. 8)

• MARIUSZ SZCZYGIEL**I RES FACTUM**

spektakl słowno-muzyczny
4 VI g. 19

• DOKTOR DOLITTLE**I PRZYJACIELE**

na podst. książki Hugh Johna Loftinga
reż. K. Szachnowski
6, 7 VI g. 10

MAŁA SALA

• IMPRO ATAK!**Kryminał improwizowany w 2-ch aktach**

2 VI g. 21.15

• IMPRO ATAK! Bajka improwizowana

3 VI g. 11

• Miro Gavran**WSZYSTKO O KOBIECACH**

reż. P. Bikont
9, 10 VI g. 19.15

• IMPRO ATAK!

9 VI g. 21.15

PICCOLO

ul. Tuwima 34, tel. 887 800 002
www.teatrpiccolo.pl

• SKARB KAPITANA HAKA

reż. A. i W. Wdowiak
1, 7, 8, 11 VI g. 10
10 VI g. 12.30

• ŻŁOTA KACZKA**I DUCH STAREGO ZAMKU**

reż. W. Wdowiak
3 VI g. 12.30

• ZAKOCHANY MIŚ

reż. W. Wdowiak
4, 5, 6 VI g. 10

• URODZINY BABY JAGI

reż. W. Wdowiak
12 VI g. 10

PINOKIO

ul. Kopernika 16, tel. 42 636 59 88
Kasa czynna: pn.-pt. godzinę przed
spektaklem, n. 10-13, tel. 42 636 13 41
www.teatrpinkio.pl

DUŻA SCENA

• VIII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL**TEATRALNA KARUZELA**

„Bystry jak osioł”

Teatr Tamtam (Holandia)

1 VI g. 10 i 12

„Tutaj jest wszystko”

Teatr Dramatyczny (Wałbrzych)

1 VI g. 17 – Teatr Nowy, ul. Zachodnia 93

„Bracia polarnej zorzy”

– bałtyckie baśnie i legendy

Chór Teatru Chorea

i Teatr Figur (Kraków)

2 VI g. 12

„Chłopcy z placu broni”

Teatr Pinokio

2 VI g. 19.30

• Wilhelm i Jakub Grimm**ŚWINKI 3**

reż. Ł. Bzura

11, 12 VI g. 10

MAŁA SCENA

• Éric Emmanuel-Schmitt**OSKAR I PANI RÓŻA**

reż. E. Piotrowska

4 VI g. 9 // 5, 7, 8 VI g. 10

• POKOLOROWANKI

reż. H. Mierzejewska-Mikosza

10 VI g. 12
13, 14, 15 VI g. 10**• TULILULI**

na podst. tekstu Joanny Kulmowej
reż. J. Schabowska
17 VI g. 10 i 12
18, 19 VI g. 10

POWSZECHNY

ul. Legionów 21, tel. 42 633 25 39
Kasa czynna: wt.-pt. 9-19, sob. i n. 13-19
BOW: tel. 42 633 50 36 www.powszechny.pl

DUŻA SCENA

• Paul Pörtner**SZALONE NOŻYCZKI**

reż. M. Sławiński

2, 3, 8 VI g. 19

5, 6 VI g. 11

• XXIV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL**SZTUK PRZYJEMNYCH****I NIEPRZYJEMNYCH**

10 VI g. 15

MAŁA SCENA

• XXIV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL**SZTUK PRZYJEMNYCH****I NIEPRZYJEMNYCH**

1 VI g. 19.15

• Matthew Whittet**SIEDEMNAŚCIE**

reż. E. Pilawska, A. Jakubas

7 VI g. 11 – premiera

8 VI g. 11

12, 13 VI g. 10

• SIÓDMY ANIOŁ

na podst. utworów Zbigniewa Herberta

reż. M. Wojtyśzko

16, 17 VI g. 19.15

SZWALNIA

ul. Andrzeja Struga 90, tel. 665 338 171
filia Poleskiego Ośrodka Sztuki
www.teatrszwalnia.pl

DOTKNIJ TEATRU NA BIS

(zapisy: a.rutkowska@pos.lodz.pl)

1-10 VI

• Spektakle

DUAL FUSION

reż. P. Grała

STOWARZYSZENIE ARTYSTYCZNE

PORUSZAMY

1 VI g. 12 – siedziba Zespołu Harnam,

ul. Piotrkowska 282a

BUDKA TEATRALNA

familijny spektakl plenerowy

reż. S. Beń, L. Khesina

TEATR KARTONKA / BIAŁORUŚ, MIŃSK,

1 VI g. 12-15 – plac przed DH MAGDA,

ul. Piotrkowska 30/32

2 VI g. 12-15 – Park im. Józefa Piłsudskiego,

ul. Konstantynowska 3/5

3 VI g. 12-15 – park Źródlińska I,

ul. Piłsudskiego 61
DZIECI OBCYCH BOGÓW
 reż. K. Maciejaszek
 1 VI g. 20 – synagoga Reicherów,
 ul. Rewolucji 1905 roku 28
ŻARTY TEATRALNE
 spektakl rodzinny
 reż. D. Porowska / TEATR CHOREA
 2 VI g. 17 – SCENAART_INKUBATOR
 Fabryka Sztuki, ul. Tymienieckiego 3
ROK – KROK
 spektakl rodzinny
 reż. D. Bielska,
 3 VI g. 12 – Poleski Ośrodek Sztuki,
 ul. Krzemieniecka 2a
LEVIN | GOŚĆ DT
 reż. P. Dąbrowski / STUDIO AKTORSKIE
 STA / POZNAŃ
 4 VI g. 19
WYSYPISKO
 reż. H. Matusiak,
 5 VI g. 16 – Teatr Pinokio, ul. Kopernika 16
OJCY
 reż. S. Nygard / NYSKA STUDIO
 8 VI g. 19 – Paczka Centrum Artystyczne,
 ul. Zgierska 42A
PO DRUGIEJ STRONIE PARKU
 spektakl plenerowy
 reż. M. Tomczyk, L. Łuszcz-Kujawiak
 9 VI g. 21 Park im. J. Poniatowskiego
„SPOJRZYSTOŚĆ” – Leśmian na 25 głosów
 reż. D. Porowska / TEATR CHOREA
 10 VI g. 20 – Poleski Ośrodek Sztuki,
 ul. Krzemieniecka 2a

• **Warsztaty**
WARSZTAT TECHNIK PRACY TWÓRCZEJ
 „Wertykalne poziomy narracji.
 Czyli jak ugryźć tort?”
 1 VI g. 9-21
WARSZTAT TECHNIK
PERFORMATYWNYCH | „Homo absurdus
 jako najwyższa forma inteligencji?”
 2 VI g. 9-21
WARSZTAT IMPROWIZACJI
 „Improwizacja-osobowość-samorealizacja”
 3 VI g. 10-20
 „Teatr żłobkowy” – prelekcja
 K. Wielechowska / UŁ
 5 VI g. 10 – siedziba Zespołu Harnam,
 ul. Piotrkowska 282a
 „Nowoczesna edukacja teatralna – próba
 realizacji DT 18” – debata
 5 VI g. 11-14 – siedziba Zespołu Harnam,
 ul. Piotrkowska 282a
WARSZTAT | „Kultura cyfrowa”
 6 VI g. 12-17 – Poleski Ośrodek Sztuki,
 ul. Krzemieniecka 2a
 „Masz w sobie kawalek mojego serca”
 9 VI g. 10-13
WARSZTAT TECHNIK TEATRALNYCH
 „Najmniejszy teatr świata”
 Cz.1
 6 VI g. 10-15

Cz. 2
 7 VI g. 10-15
 „Czytanie w działaniu.
 Warsztat czytania performatywnego”
 Cz. 1
 7 VI g. 18-21
 Cz. 2
 8 VI g. 11-14

WIELKI

pl. Dąbrowskiego,
 Kasy czynne pn-sob: 12.00–19.00,
 niedziele i święta (gdy grane jest przedsta-
 wienie): 15.00–19.00
 tel. 42 633 77 77, www.operalodz.pl

• **Giuseppe Verdi**
RIGOLETTO
 reż. P. Bosio
 9, 10 VI g. 19 – premiera
 12 VI g. 19
 • **KONCERT ŁÓDZKIEGO CHÓRU**
TEATRALNEGO VERDIANA
 13 VI g. 19
 • **TOMASZ KONINA IN MEMORIAM**
 koncert
 17 VI g. 18
 • **Otto Nicolai**
WESOŁE KUMOSZKI Z WINDSORU
 premiera we współpracy
 z Akademią Muzyczną w Łodzi
 27, 28 VI g. 19

SALE KONCERTOWE

AKADEMIA MUZYCZNA

im. G. i K. Bacewiczów, ul. Gdańska 32
 tel. 42 662 16 00, 42 662 16 45
www.amuz.lodz.pl
 (bilety i wejściówki dostępne w kasie
 Sali koncertowej AM, ul. Żubardzka 2a)

• **Koncert dyplomowy studentek**
 wokalistyki estradowej
 wyk. Aleksandra Kowalewska,
 Aneta Mroczek, Kamila Musiał,
 Natalia Opyrchal, Joanna Przyborowska,
 Kinga Rutkowska,
 Patrycja Zawisza-Skalska – śpiew,
 Jakub Gwardecki – fortepian,
 Igor Nowicki – instrumenty klawiszowe,
 Patryk Zakrzewski – instrumenty perkusyjne
 10 VI g. 16
 • **Otto Nicolai**
WESOŁE KUMOSZKI Z WINDSORU
 – premiera
 opera komiczna

wyk. studenci Wydziału Wokalno-Aktorskiego
 AM w Łodzi,
 Orkiestra i Chór Teatru Wielkiego w Łodzi
 27, 28 VI g. 19 – Teatr Wielki,
 pl. Dąbrowskiego

Klasztor Ojców Franciszkanów w Łodzi-Lągiewnikach, ul. Okólna 185

• **AKADEMIA MUZYCZNA**
W STARYM KLASZTORZE
 17 VI g. 15

Sala Kameralna AM, al. 1 Maja 4

• **FORUM STUDENTÓW KATEDRY**
INSTRUMENTÓW SMYCZKOWYCH
 wyk. studenci klas instrumentów
 smyczkowych AM w Łodzi
 1 VI g. 18

Sala Koncertowa AM, ul. Żubardzka 2a

• **KONCERT DYPLOMOWY**
 wyk. studenci wokalistyki estradowej
 AM w Łodzi
 7 VI g. 16
 • **POKAZY DYPLOMOWYCH**
PROJEKTÓW TANECZNYCH
 wyk. studenci specjalności choreografia
 9, 10, 16, 17 VI g. 18

FILHARMONIA ŁÓDZKA im. A. Rubinsteina

ul. Narutowicza 20/22
 tel. 42 664 79 10
 Kasa czynna:
 pn., śr. i czw. 10-18, wt. i pt. 10-20,
 godzinę przed każdym koncertem
 i w czasie pierwszej przerwy,
 tel. 42 664 79 79,
www.filharmonia.lodz.pl

• **BABY BOOM BUM**
 warsztaty dla dzieci
 2 VI g. 10 (do roku),
 11 i 16 (1-2 lata),
 12 i 17 (2-3 lata)
 3 VI g. 10, 11, 12
 13 VI g. 11 i 12
 • **KONCERT KAMERALNY**
 „Brothers”
 wyk. Adam Baidych & Helge Lien Rio
 + Tore Brunborg
 5 VI g. 19
 • **KONCERT SYMFONICZNY**
 wyk. Lilya Zilberstein – fortepian,
 Paweł Przytocki – dyrygent,
 Orkiestra Symfoniczna FŁ
 w programie: R. Schumann,
 E. Grieg, S. Rachmaninow
 8 VI g. 19
 (spotkanie przedkoncertowe g. 18.15)
 wyk. Piotr Plawner – skrzypce,
 Jürgen Bruns – dyrygent,
 Orkiestra Symfoniczna FŁ

w programie: E. Elgar, M. Karłowicz,
J. Sibelius
15 VI g. 19

(spotkanie przedkoncertowe g. 18.15)

• **DZIECIĘCY UNIWERSYTET**

ARTYSTYCZNY

„Beben show”

9 VI g. 10

„Pocałuj żabkę w łapkę

– wiosna średniowiecza”

9 VI g. 11.30

• **THE METROPOLITAN OPERA: LIVE IN HD**

Giacomo Puccini

TOSCA

reż. D. McVicar

wyk. Kristine Opolais, Jonas Kaufmann,

Bryn Terfel, Patrick Carfizzi,

Andris Nelsons – dyrygent

9 VI g. 19

• **Sluchowiska z nutką grozy**

wyk. Mariusz Lewy – kierownictwo

muzyczne, Soundsite Studio,

Chór dla (nie)opornych

oraz zespół instrumentalny

w programie: H.P. Lovecraft

10 VI g. 18

• **ODKRYWCY MUZYKI**

warsztaty dla dzieci w wieku 4-8 lat

16 VI g. 11 (warsztaty)

i 12.30 (koncert)

• **KONCERT SZKOLNY**

występ wyróżnionych dyplomantów ZSM

im. S. Moniuszki w Łodzi

wyk. orkiestra symfoniczna, chór mieszany,

dyrygent, soliści

16 VI g. 18

• **KONCERT NA ZAKOŃCZENIE SEZONU**

ARTYSTYCZNEGO

wyk. Alena Baeva – skrzypce,

Paweł Przytocki – dyrygent,

Orkiestra Symfoniczna i Chór FŁ

w programie: C. Debussy, K. Szymanowski,

H.M. Górecki

22 VI g. 19

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA ŚW. MATEUSZA

ul. Piotrkowska 283

www.lodz.luteranie.pl

wstęp darmowy

• **NIEDZIELA Z MUZYKĄ U ŚW. MATEUSZA**

Recital organowy Hanny Dys

w programie: M. Surzyński, J. Laukvik,

N. Hakim, J.P.E. Hartmann, J. Sibelius,

O. Merikanto

3 VI g. 17

STOWARZYSZENIE ŚPIEWACZE IM. S. MONIUSZKI

ul. Ogrodowa 34, tel. 501 099 559

wstęp wolny

• **CZWARTKOWE WIECZORY**

U MONIUSZKOWCÓW

„Wyjątkowe utwory akordeonowe”

wyk. Nikodem Drużyński (10 l.)

i Andrzej Ceglarek (42 l.) – laureaci

międzynarodowych konkursów

akordeonowych

28 VI g. 18

WYTWÓRNIA

ul. Łąkowa 29, tel. 42 639 55 01

www.wytwornia.pl

• **KRYSTYNA PROŃKO I BIG BAND**

„FABRYKA WEŁNY”

18 VI g. 20

MUZEA

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE

pl. Wolności 14, tel. 42 632 84 40

Czynne: wt.-n. 10-17

Bilety: 9 zł i 6 zł (we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

• „Pieniądz na ziemiach polskich”

– wystawa numizmatyczna

• „Przeszość wydobyta z ziemi”

– wystawa archeologiczna

• „Szare jak ziemia, barwne jak pamięć”

– wystawa etnograficzna

Inne wydarzenia:

• **KOŁO MIŁOŚNIKÓW ARCHEOLOGII**

I ETNOGRAFII

„Meksykańscy Indianie Tarahumara

i ich niecodzienne obchody świąt”

– odczyt

(4 VI g. 17)

• „W poszukiwaniu przeszłości”

– Dzień Dziecka w muzeum

w programie:

pokaz zabytków archeologicznych

i etnograficznych, spotkanie z Gallem

Anonimem, gawęda o życiu codziennym

w dawnych czasach, pokaz wybijania monet

średniowiecznych, krótki film-niespodzianka,

konkurs

(1 VI g. 11-13

– wstęp dla dzieci i młodzieży do lat 16

bezpłatny)

• **ŁĘCZYCKA ZAGRODA CHŁOPSKA**

Kwiatkówek 26A, 99-100 Łęczyca

tel.: 888 224 867, czynne: wt.-nd. g. 9-17

• **Noc Świętojańska**

w Łęczyckiej Zagrodzie Chłopskiej

(24 VI)

FABRYKI

ul. Drewnowska 58 (Manufaktura)

tel. 42 664 92 93

www.muzeumfabryki.pl

Czynne: wt.-pt. 9-19, sob. i n. 11-19

Bilety: 6 zł i 5 zł, rodzinny 13 zł

Wystawy stałe:

• „Historia zakładów produkcji tkanin

bawełnianych Izraela Poznańskiego”

• „Zabytkowe krosna z fabryki Izraela

Poznańskiego” • „Ludzie i ich fabryka.

Codzienna praca i życie pracowników

powojennych zakładów Poltex”

Wystawa czasowa:

• „Ekologicznie, czyli zdrowo – wokół

tekstyliów?”

prezentacja dorobku Studenckiego Koła

Naukowego ECO Research Politechniki

Łódzkiej – Wydziału Technologii

Materiałowych i Wzornictwa Tekstyliów,

Kolegium Towaroznawstwa

(otwarcie 29 V g. 18)

KINEMATOGRAFII

pl. Zwycięstwa 1, tel. 42 674 09 57

Czynne: wt. 10-17, śr., pt. 9-16,

czw., sob., n. 11-18

Bilety: 10 zł i 7 zł (we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

• „Pałac pełen bajek”

• „Sekrety filmu”

• „Latająca maszyna – scenografia filmowa”

• „Od negatywu do kopii”

• „Oryginalny fotoplastikon”

Wystawa czasowa:

• „Filmobcy. Marzec '68”

(do 30 VI)

• „Ewa Braun:

otwieranie minionych światów”

(do 30 VI)

Inne wydarzenia:

• **Wielka ANIMAJÓWKA**

Objazdowe kino dla dzieci (małych i całkiem

dużych) – pokaz plenerowy na Księżym

Młynie (1 VI g. 20)

• **MAŁY KINEMATOGRAF**

„Bajkowy Dzień Dziecka”

w programie: spotkanie z książkami TA-DAM

i Mniem, kolorowy świat Clowna Eduardo,

otwarte warsztaty pedagogiki cyrku,

czyli akrobacje, ekwilibrystyka, piramidy

akrobatyczne, latające talerze, obręcze,

piętki, projekcja filmów animowanych

(3 VI g. 12)

• „Tu Stacja Animacja!”

w programie: rozmowa o letnich zajęciach

i robienie filmu animowanego, zwiedzanie

wystawy PAŁAC PEŁEN BAJEK, projekcja

filmów nagrodzonych na Ogólnopolskim Przeglądzie Filmów Animowanych Tworzonych przez Dzieci „Okno Kalejdoskopu” (17 VI g. 12)

• PROLOG 28. FESTIWALU MEDIÓW CZŁOWIEK W ZAGROŻENIU

Pokaz filmu „uploading_holocaust” reż. Sagi Bornstein, Udi Nir (5 VI g. 18)

• Spotkanie z reżyserem Danielem Szczechurą i pokaz filmu „Czy koń wie, że wygrał” (12 VI g. 18)

• Pokaz greckiego filmu „Miejska kuchnia” reż. Tassos Boulmetis (16 VI g. 19.30)

• Spotkania z Scheiblerami (21 VI g. 17)

KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ MPK-ŁÓDŹ

ul. Wierzbowa 51, tel. 42 672 12 07

Czynne: pn.-czw. 10-18

Bilety: 2,40 zł i 1,20 zł

Wystawa stała:

• Tablice pamiątkowe, rozkłady jazdy, katalog biletów okresowych, akcesoria konduktorskie i inne

Wystawy czasowe:

• Modele w skali 1:25 wykonane przez Jacka Mądrego, kierowcę MPK-Łódź z zajezdni Nowe Sady

• „120 lat komunikacji miejskiej w Łodzi 1898-2018” – wystawa poświęcona historii tramwajów i autobusów (do 5 IV 2019)

MIASTA ŁÓDZI

ul. Ogrodowa 15, tel. 42 254 90 00

Czynne: wt.-czw. 10-16, pt. 12-18, sob. i n. 11-18

Bilety (wystawy czasowe): 7 zł i 5 zł

Bilety łączne (do muzeum i galerii):

12 zł i 8 zł (w środę wstęp wolny)

Wystawy stałe:

• „Po chiński lub po japoński...” – orientalia rodziny Poznańskich (od 15 VI)

• „Przy wspólnym stole. W jadalni rodziny Poznańskich” (otwarcie 13 II g. 17)

• „Na wspólnym podwórku – łódzki tygiel kultur i wyznań” • „Z dziejów Łodzi – historia, kultura, codzienność” • „Galeria Muzyki im. Artura Rubinsteina: Artur Rubinstein, Aleksander Tansman” • „Malarstwo artystów żydowskich. Z kolekcji Davida Malka”

• Panteon Wielkich Łódzian: Jan Karcki, Władysław Reymont, Julian Tuwim, Karł Dedećius, Marek Edelman i Alina Margolis • Makieta dawnej Łodzi

• Ogród Spacerowy • Gabinet Poznańskiego

Wystawy czasowe:

• „Future of Memories / Przyszłość wspomnień” – współczesna fotografia i instalacja artystów niemieckich (15 VI – 1 VII, otwarcie g. 17)

• „Błyszczyć nad materia” – malarstwo Iwly Petrowej-Andersen (20 VI – 31 VIII, otwarcie g. 17)

Inne wydarzenia:

• „Przeżyć wszystko jeszcze raz” – koncert Towarzystwa Śpiewaczego „Anna” (3 VI g. 17)

• SPACERY Z HALPERNEM „Spacer drugi: piękne, zielone ogrody” (8 VI g. 17.30)

• AKADEMIA MAŁEGO ŁÓDZIANINA warsztaty (17 VI g. 12.30

– zapisy: 42 254 90 11,

edukacja@muzeum-lodz.pl)

• ODKRYWAJ Z NAMI ŁÓDŹ.

CZAS NA MUZEUM

„Weekend z Janem Karskim”

– oprowadzanie po wnętrzach pałacu Izraela Poznańskiego (22-24 VI g. 14)

• Spacer po wystawie stałej „Na wspólnym podwórku – łódzki tygiel kultur i wyznań” (27 VI g. 14 – zapisy)

MUZEUM KANAŁU „DĘTKA”

pl. Wolności 2, tel. 42 254 90 11

Czynne: pn.-czw. 10-16.30, pt.-n. 12-18.30

Bilety: 6 i 4 zł do kupienia pl. Wolności 2

MUZEUM SZTUKI

ms!

ul. Więckowskiego 36, tel. 42 633 97 90

Czynne: wt. 10-18, śr.-n. 11-19

Biblioteka: wt., śr., pt. 11-15.30, czw. 9-17

Księgarnia ms: wt.-sob. 10-17

ms cafe: pon.-czw. 9-22,

pt.-n. 9 - do ostatniego klienta

Bilety: 10 i 5 zł (w czwartki wstęp wolny)

Wystawa stała:

• Sala Neoplastyczna.

Kompozycja otwarta

Wystawy czasowe:

• „Atak na Pałac Zimowy. Dochodzenie w sprawie pewnego obrazu” (do 3 VI)

• „Czerwona materia. Nadia Léger” (do 9 IX)

• „Zmiennekształtność: Eisenstein jako metoda” (22 VI – 23 IX, otwarcie g. 18)

ms?

ul. Ogrodowa 19

Czynne: wt. 10-18, śr.-n. 12-20.

Kawiarnia: pn. 11-19, wt.-n. 11-21

Księgarnia: pn. 11-19, wt.-n. 11-20

Bilety: 10 zł i 5 zł (w czwartki wstęp wolny)

Wystawa stała:

• „Atlas nowoczesności. Kolekcja sztuki XX i XXI wieku”

Wystawa czasowa:

• „Peer-to-peer. Praktyki kolektywne w nowej sztuce” (8 VI – 28 X)

Inne wydarzenia:

• CIAŁO I EKRAŃ

„Widowiska odmienności i monstrialne dziwołagi w kinie przedwojennym” – wystąpienie Adama Cybulskiego (5 VI g. 18)

PAŁAC HERBSTA

ul. Przędzalniana 72, tel. 42 674 96 98

Czynne: wt.-n. 11-17

Bilety: 10 zł i 5 zł (na jedną wystawę) (w czwartki wstęp wolny)

Wystawa stała:

• „Muzeum Pałac Herbsta

– Sztuka dawna w nowym wymiarze”

Wystawa czasowa:

• „Dom ze snów” – opowieść o losach rodziny Herbstów (do 3 VI)

Inne wydarzenia:

• Finisaż wystawy „Dom ze snów”

koncert Witold Janiak Trio

rozмова z kuratorami ekspozycji: Dorotą Berbelską i Magdaleną Michalską-Szałacką (3 VI g. 17 – zapisy: edu.herbst@msl.org.pl; tel.: 42 674 96 98 w. 35)

• RODZINNY KALEJDOSKOP

„W domku dla lalek” – warsztaty rodzinne w ogrodzie (16 VI g. 12 – zapisy)

• PAŁAC HERBSTA W KILKU ODSŁONACH „Twarzą w twarz” – warsztaty dla osób z dysfunkcją wzroku (21 VI g. 16.30 – zapisy)

TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

ul. Gdańska 13, tel. 42 632 71 12

Czynne: pn.-śr. 9-17, czw. 11-18,

sob. 10-16, n. 11-17

dla grup zorganizowanych – 30 zł (z przewodnikiem)

Wystawy stałe:

• „Więzienie przy Długiej (Gdańskiej) w Łodzi 1885-1953”

• „Drogi do Niepodległej 1791-1921”

Oddział Martyrologii RADOGOSZCZ

ul. Zgierska 147, tel. 42 655 36 66

Czynne: wt., śr., pt. 9-17, czw. 9-18,

sob. 10-16, n. 11-17 wstęp wolny, dla grup zorganizowanych (z przewodnikiem) – 30 zł

Wystawa stała:

• „Radogoszcz 1939-1945”

Oddział STACJA RADEGAST

al. Pamięci Ofiar Litzmannstadt Getto 12
tel. 42 291 36 27

Czynne: pn., wt. 9-17, śr., czw. 10-18,
sob., n. 10-16 wstęp wolny

Wystawy stałe:

- Makieta Litzmannstadt Getto • „Kufier rodziny Schwarzwów – austriackich Żydów”
- „Litzmannstadt Getto 1940-1944”

CENTRALNE MUZEUM WŁÓKIENICTWA

ul. Piotrkowska 282, tel. 42 683 26 84 w. 263

Czynne: wt., śr., nd. 9-17, czw.-sob. 12-19
Bilety: 10 zł i 6 zł (w czwartki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- Narzędzia i maszyny włókiennicze
- Rekonstrukcja tkalni z przełomu XIX/XX w.

Wystawy czasowe:

- „Dior i ikony paryskiej mody z kolekcji Adama Leja” (do 26 VIII)
- Metamorfozizm II – wystawa prac Magdaleny Abakanowicz

(do 9 IX)

- Wystawa w ramach Łódź Design Festival (do 30 IX)

Inne wydarzenia:

- RAZEM TWORZYMY ŚWIAT

warsztaty dla dzieci od lat 5
(2 VI g. 13.30

– zapisy: tel. 500 527 855, pn.-pt. w g. 8-16)

- Oprowadzenie dla rodziców z dziećmi po wystawie „Metamorfozizm” i „Dior i ikony paryskiej mody z kolekcji Adama Leja” (2 VI g. 15 – zapisy)

- WARSZTATY RODZINNE

(3 VI g. 12.30 i 14.30 – zapisy)

- RAZ, DWA, TRZY

DO MUZEUM IDZIESZ TY!

warsztaty rodzinne dla dzieci 1+

„Wielokształtne” (5 VI g. 11 – zapisy)

„Czerwonon” (26 VI g. 11 – zapisy)

- Warsztaty fotografii modowej z użyciem obiektów sztuki użytkowej z kolekcji Adama Lei (9 VI g. 10-14 i 15-19 – zapisy)
- O HISTORII I SZTUCE

„Belle époque, czyli moda i sztuka przełomu XIX i XX w.”

– wykład (9 VI g. 12.15)

- Spacer szlakiem detali przemysłowych (9, 16 VI g. 13)
- Rośliny i nibyryby

warsztaty dla dzieci od lat 5

(16 VI g. 12.30 – zapisy)

- „Jacques Fath, zapomniany rywal Diora”

– wykład Krzysztofa Trojanowskiego (16 VI g. 16)

- MAMY wene – warsztaty dla mam (20 VI g. 11)

• sPLOTY

warsztaty technik tkackich
(21 VI g. 17 – zapisy)

- Wykład Janice Jefferies, artystki, studentki Magdaleny Abakanowicz, profesorki Uniwersytetu Goldsmiths w Londynie (21 VI g. 18)

• CZY TKANINY STROJĄ MINY?

warsztaty dla dzieci od lat 5

(23 VI g. 12.30 – zapisy)

- „Pionierska, nowatorska, potężna Lola Prusac” – wykład Marcina Różyca (23 VI g. 16)

• COTTON ART

warsztaty dla młodzieży, dorosłych i seniorów

(24 VI g. 12 – zapisy)

CO ABAKANY MÓWIĄ DO ŚCIANY?

warsztaty dla dzieci od lat 5

(30 VI g. 12.30 – zapisy)

- Oprowadzenie Marty Kowalewskiej po wystawie „Metamorfozizm” (30 VI g. 15 – zapisy)
- Spotkanie z Anną Goebel, asystentką Magdaleny Abakanowicz, profesorką Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu (30 VI g. 16)

SKANSEN ŁÓDZKIEJ ARCHITEKTURY DREWNIANEJ

Czynny: w dniach i godz. pracy muzeum Zwiedzanie (bez przewodnika) bezpłatne w soboty (w pozostałe dni obowiązuje bilet wstępu do muzeum)

- Rekonstrukcja wnętrz mieszkań robotniczych z lat 20. i 30. XX w.
- Izba warsztatowa w Domu Tkacza
- „W kuchni pani Goldbergowej”
- Rzemiosła dawnej Łodzi – zakład krawiecki

WOJEWÓDZTWO**BEŁCHATÓW****MUZEUM REGIONALNE**

ul. Rodziny Hellwigów 11, tel. 44 633 11 33

Czynne: pn. 9-15, wt.-pt. 9-18, n. 11-17

Bilety: 4 zł i 2 zł (w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Wnętra dworskie z przełomu XIX i XX w.”
- „Salonik Tradycji Niepodległościowych”
- „Sztuka ludowa ze zbiorów Muzeum Regionalnego”

Wystawy czasowe:

- „Orzeł – symbol państwa polskiego” – wystawa numizmatyczna PTN

(do 30 VI)

- „Bełchatów nie tylko włókienniczy, czyli stary rynek w nowej Polsce”

(do 31 VII)

- „X rocznica śmierci kpt. Konrada

Leśniewskiego ps. Orił, żołnierza AK” (do 31 VII)

Inne wydarzenia:

- „X rocznica śmierci kpt. Konrada Leśniewskiego ps. Orił, żołnierza AK” – prelekcja Józefa Wodzińskiego (8 VI)
- „Bełchatowskie cuda-wianki” – piknik rodzinny (24 VI – park przy muzeum)

BRZEZINY**MUZEUM REGIONALNE**

ul. Piłsudskiego 49

tel. 46 874 33 82

Czynne: pn.-pt. 8-16, nd. 11-17

Bilety: 5 zł i 3 zł (indywidualne), 3 zł

(grupowe)

(we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Krakówek- zaginione miasto” • „Brzeziny – miasto krawców i cudów...” • „Salonik mieszczkański” • „W warsztacie krawieckim mistrza Ambrozińskiego”
- „Izba ludowa z początku XX w.”

Wystawa czasowa:

- „Życie moje” – malarstwo Henryki Hakowej (do 31 VII)

Inne wydarzenia:

- Wianki nad Mroźnicą (23 VI) wspólne plecienie wianków z instruktorem (g. 16)
- zawody kajakowe „na Probku” (g. 17) występ INESS z zespołem (g. 19)
- występ zespołu Dzikie Jabłko (g. 20) przejście korowodu i puszczanie wianków na stawie w parku (g. 21)
- ognisko (g. 22)
- TEATR U ZBYSZKA NA PODWÓRKU Jaroslav Hašek
- DOBRY WOJAK SZWEJK IDZIE NA WOJNĘ spektakl gościnny Och-Teatru w Warszawie (26 VI g. 20)

KROŚNIEWICE**Muzeum im. Jerzego Dunin-Borkowskiego**

pl. Wolności 1, tel. 24 252 33 47

Czynne: wt.-pt. 9-16, sob., nd. 10-15,

w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 5 zł i 3 zł

Wystawy stałe:

- „Gabinet kolekcjonera” • „Sala gen. Władysława Sikorskiego” • „Gabinet numizmatyczny” • „Sala portretowa”
- „Salonik” • „Kolekcjonerskie pasje”
- „Sala gen. Władysława Andersa”

KUTNO**MUZEUM REGIONALNE**

pl. Piłsudskiego 20

tel. 24 254 79 64

Czynne: nd.-pt. 10-18

Bilety: 5 zł i 2,5 zł

(w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Rzeźba po kutnowsku”
- „Miasto w czasie i w przestrzeni”

Inne wydarzenia:

- „Drogi 37 pułku piechoty ku niepodległości” – gra miejska (9 VI)
- „Na ludowo w Mieście Róż” – piknik w programie: występy zespołów folklorystycznych, kiermasz sztuki i rękodziela artystycznego oraz użytkowego (24 VI)

MUZEUUM BITWY NAD BZURĄ

Park Wiosny Ludów

tel. 24 253 31 41

Czynne: wt.-n. 10-16

Bilety: 5 zł i 2,5 zł

(w niedziele wstęp wolny)

Wystawa stała:

- „Bitwa nad Bzurą”

LIPCE REYMONTOWSKIE

Muzeum im. W.S. REYMONTA

ul. Wiatraczna 10

tel. 46 831 61 12

Czynne: wt.-pt. 9-14, sob. 10-14, n. 12-15

Bilety: 5 zł i 3 zł

(w soboty wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Tradycje lipieckie”
- „Chłopi W.S. Reymonta w rzeźbie Ewy Soski” • „Z dziejów manufaktury rodziny Winklów w Lipcach 1889-1974” • „Dawne narzędzia rolnicze” • „Listy z podróży”
- „Galeria współczesnej sztuki ludowej”

ŁASK

MUZEUUM HISTORII ŁASKU

pl. 11 Listopada 7, tel. 43 677 6879

www.muzeum.lask.pl

czynne: wt.-pt. 9-17, sb. 9-14,

pierwsza niedziela miesiąca 11-15

Wystawy stałe:

- „Dzieje ziemi łaskiej od czasów najdawniejszych po historię lotnictwa wojskowego w Łasku”
- „Zbiory etnograficzne”

Wystawa czasowa:

- „Wokół łaskiego rynku” (do 30 VI)

Inne wydarzenia:

- Warsztaty czerpania papieru (9 VI g. 12)
- Warsztaty kaligraficzne dla młodzieży i dorosłych (10 VI g. 11-16)

ŁĘCZYCA

MUZEUUM W ŁĘCZYCY

ul. Zamkowa 1, tel. 24 721 24 49

Czynne: wt.-pt. 10-17, sob., n. i święta 10-15 w dni poświęcone nieczynne

Bilety: 8 zł i 4 zł

(w czwartki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- Dział artystyczny • Dział historyczny • Dział etnograficzny: „Z tradycji ludowych regionu łęczyńskiego”, „Diabeł Boruta w ludowych rzeźbach i legendach” • Dział archeologiczny: „Pradzieje Ziemi Łęczyckiej”, „Łęczyca wczesnośredniowieczna”

ŁOWICZ

MUZEUUM W ŁOWICZU

Stary Rynek 5/7, tel. 46 837 39 28

Czynne: wt.-n. 10-16. Bilety: 10 zł i 6 zł

Wystawy stałe:

- „Sztuka baroku w Polsce” • „Etnografia Księstwa Łowickiego” • „Historia miasta i regionu” • „Izba Pamięci Żydów Łowickich”

OPOCZNO

MUZEUUM REGIONALNE

pl. Zamkowy 1, tel. 44 755 23 19

Czynne: pn.-pt. 8-15.30, sob. 10-16

Bilety: 3 zł i 2 zł

Wystawy stałe:

- „Z dziejów Ziemi Opoczyńskiej”
- „Rzeźba ludowa regionu opoczyńskiego”
- „Rekonstrukcja wnętrza chałupy opoczyńskiej” • „Opoczyński strój ludowy”
- „Opoczno w czasie II wojny światowej”

Wystawa czasowa:

- „Zwyczaj i obrzędy weselne w Opoczyńskim”

OPORÓW

MUZEUUM W OPOROWIE

tel. 24 285 91 22

Czynne: codziennie 10-16

Bilety: 8 zł i 5 zł

Wystawa stała:

- „Wnętrze dworskie”

OŻARÓW

MUZEUUM WNĘTRZ DWORSKICH

Oddział Muzeum Ziemi Wieluńskiej,

tel. 43 841 17 24

Czynne: wt.-pt. 9-15.30, sob.-n. 12-16.30

Bilety: 5 zł i 3 zł

(w niedzielę wstęp wolny)

Wystawa stała:

- „Wnętrze dworskie XVIII-XIX wieku”

Wystawa czasowa:

- Wystawa na 70-lecie powstania koła Polskiego Związku Wędkarskiego Wieluńskie Miasto (do 30 VI)

Inne wydarzenia:

- Plenerowy recital chopinowski w wykonaniu Pawła Kowalskiego (3 VI g. 17)

PABIANICE

MUZEUUM MIASTA PABIANIC

Stary Rynek 1/2, tel. 42 215 39 82

Czynne: wt., czw. 10-15, śr., pt. 10-18,

sob. 12-17, pierwsza niedz. m-ca 12-17

Bilety: 3 zł i 1,5 zł, 6 zł - rodzinny

(w piątek wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Kowalstwo – ginący zawód” • „Henryk Debich – dyrygent, kompozytor, muzyk, pabianiczanie” • „Symbol miasta. Oblicza dworu” • „Alkierz Jana Szulca” • „Fauna Polski” • „W chłopskiej zagrodzie. Kultura materialna w tradycyjnej społeczności wiejskiej okolic Pabianic”

Wystawy czasowe:

- „Afryka. Tradycje i kultury” – wystawa etnograficzna
- „Portrety” ze zbiorów własnych
- „Bolesław Nawrocki 1877-1946. Powrót Artysty” (do 28 XII)
- „Skarby archeologii i historii w Muzeum Miasta Pabianic” (do 29 IX)

Inne wydarzenia:

- MUZYKA W ZACNYM DWORZE Koncert dyplomantów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Pabianicach (6, 13 VI g. 18)

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

MUZEUUM OKRĘGOWE

pl. Zamkowy 4, tel. 44 646 52 72

Czynne: wt., pt. 10-17, śr., czw., n. 10-15

sob. 10-16, w dni poświęcone nieczynne

Bilety: 3 zł i 1,5 zł

Wystawy stałe:

- „Historia miasta Piotrkowa Trybunalskiego”
- „Wnętrze zamkowe – meble z różnych epok” • „Z naszej wsi” • „Galeria malarstwa XIX w.” • Rola Piotrkowa Trybunalskiego w dziejach Państwa Polskiego

ODDZIAŁ MUZEUM OKRĘGOWEGO

W PIOTRKOWIE TRYB. W POLICHNIE

Polichno 121a, Wólboź

Czynne: wt.-czw., sb. 10-16, pt. 10-17,

nd. 10-15

Wstęp wolny

Wystawy stałe:

- „Walka o Rzeczpospolitą 1939-1956”
- multimedialna ekspozycja „Meandry historii – z prądem czy pod prąd? Historia wskaże ci drogę”

RADOMSKO**MUZEUM REGIONALNE**

Im. Stanisława Stankowskiego
ul. Narutowicza 1, tel. 44 683 56 51
Czynne: pn.-pt. 10-16, n. 10-18,
Bilety: 4 zł i 2 zł (w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pradzieje ziemi radomszczańskiej”
- „Zbiory sztuki w radomszczańskim muzeum”
- „Życie wsi radomszczańskiej na przełomie XIX i XX w.”
- „W okupowanym Radomsku”
- „Z dziejów miasta Radomska”

Wystawy czasowe:

- Iga Borowiecka-Grzywacz „Filtrarty – malarstwo, rysunek i działania twórcze” (do 15 VI)
- „Sztuka węgierska w kolekcji Leszka Grochulskiego” (do 30 VI)
- „Gabinet Stanisława Sankowskiego” (do 30 VI)
- „Czarno-białe Radomsko. Fotografie Marka Błachowicza z lat 1969-1990” – wystawa plenerowa (do 30 IX)

Inne wydarzenia:

- XIX RADOMSZCZAŃSKIE DNI RODZINY „Miłość małżeńska jest piękna” prezentacja projektu
- „Portrety Miasto i Ludzie” (4 VI g. 18)
- Międzynarodowy Konkurs dla Dzieci i Młodzieży „Moja przygoda w muzeum” – wręczenie nagród (20 VI g. 12)

RAWA MAZOWIECKA**MUZEUM ZIEMI RAWSKIEJ**

ul. Łowicka 26, tel. 693 999 540
Czynne: pn.-pt. 10-15, sob. 10-14
Bilety: 3 zł i 2 zł
(w soboty wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Tradycyjna izba chłopska rejonu rawskiego”
- „Salonik babuni z przełomu XIX i XX wieku”

SIERADZ**MUZEUM OKRĘGOWE**

ul. Dominikańska 2, tel. 43 827 16 39
Czynne:
wt. 10-18, śr.-pt. 10-16, sob., nd. 11-16,
w dni poświęcone nieczynne
Bilety: 5 zł i 3 zł
(we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Z Sieradza do gwiazd. Od idei

szternfeldowskich do osiągnięć współczesnej kosmonautyki”
- „Z techniką łączności przez dziesięciolecie”
- „Sztuka sakralna, portret szlachecki i rzemiosło artystyczne”
- „Życie ludzi w pradziejach”
- „Sieradz w świetle badań archeologicznych”
- „Salonik szlachecki”
- „Apteka”
- „Wystawa sztuki”
- „Kultura wsi sieradzkiej z początku XX w.”
- „Regionaliści XIX/XX w.”

Wystawa czasowa:

- „#1 Nowe szycie makatki. Otwarty konkurs” – wystawa pokonkursowa (do 15 VII)
- Wystawa z okazji 100-lecia harcerstwa (od 5 VI)

Inne wydarzenia:

- STUDIUM REGIONALNE „O wiceadmirała Józefie Unrugu i jego krewnych opowieść” – prelekcja Jana Czarnka (12 VI)

TOMASZÓW MAZOWIECKI**MUZEUM W TOMASZOWIE MAZ.**

im. Antoniego hr. Ostrowskiego
ul. POW 11/15, tel. 44 724 48 48
Czynne: wt.-n. 10-15.45, pt. 10-19
w dni poświęcone nieczynne
Bilety: 3 zł i 2 zł, 6 zł (rodzinny)
5 zł – wystawa czasowa
(w soboty wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Życie, tradycje i zwyczaje doroczne zachowane w kulturze ludowej regionu rawsko-opoczyńskiego”
- „Fauna środkowego dorzecza Pilicy”
- „Od osady górniczo-hutniczej do wielkiego ośrodka przemysłu włókienniczego”
- „Tomaszowianie w powstaniach narodowych i wojnach światowych”
- „Obrządek pogrzebowy w środkowym dorzeczu Pilicy od II tys. p.n.e. do III w. n.e.”

WIELUŃ**MUZEUM ZIEMI WIELUŃSKIEJ**

ul. Narutowicza 13, tel. 43 843 43 34
Czynne: wt., pt. 9-16, śr., czw. 9-15.30,
sob. 9-14, n. 11-16,
w dni poświęcone nieczynne
Bilety: 5 zł i 3 zł
(w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pradzieje ziemi wieluńskiej”
- „Życie codzienne wsi wieluńskiej na pocz. XX w.”
- „Tragedia Wielunia – 1 września 1939 r.”

Wystawa czasowa:

- „Józef Piłsudski. Życie – śmierć – kult” ze zbiorów Mariusza Kolmasiaka, członka Instytutu im. J. Piłsudskiego (do 30 VI)
- „735 zabytków na 735-lecie Wielunia” (do 31 X)

- „Wieluń – miasto królewskie” – wystawa plenerowa (od 15 VI – plac Legionów)

Inne wydarzenia:

- Gra miejska z okazji 735-lecia miasta Wielunia (15 VI)

WOLBÓRZ**POŻARNICZE CENTRUM HISTORYCZNO-EDUKACYJNE ZIEMI ŁÓDZKIEJ**

ul. Modrzewskiego 15
tel. 44 616 43 80, 669 555 215
Czynne: wt.-pt. 10-14, n. 14-17
Bilety: 5 zł, 3 zł i 2 zł (grupowy)

Wystawy stałe:

- Sprzęt strażacki • Stare dokumenty
- Zabytkowe wozy • Zbiory sztuki ludowej
- Ekspozyty archiwalne i regionalne z XI i XII w.

ZDUŃSKA WOLA**MUZEUM HISTORII MIASTA**

ul. S. Prawdzic Złotnickiego 7
tel. 43 823 48 43
Czynne: wt. 10-18, śr., pt. 10-16, czw. 10-17,
n. 10-14
Bilety: 5 zł, 3 zł, 1 zł
(w niedziele wstęp bezpłatny)

Wystawy stałe:

- Izba tkacka • Dawna apteka • Tradycje przemysłowe Zduńskiej Woli • Życie społeczne miasta • Salonik mieszczkański z pierwszego poł. XX w.
- The missing Mezzuzot of Zduńska Wola. The First Hundred

MUZEUM – DOM URODZIN**ŚW. MAKSYMILIANA MARIII KOLBEGO**

ul. M.M. Kolbego 9, tel. 43 824 78 29
Czynne: śr.-n. 10-12 oraz 14.30-16.30
Wstęp wolny

ZGIERZ**MUZEUM MIASTA ZGIERZA**

pl. Dąbrowskiego 21, tel. 42 716 37 92
Czynne: wt., śr., pt. 9-15.30, czw. 10-18, n. 10-16
Bilety: 4 zł i 2 zł (w niedziele i dla dzieci do lat 7 na wystawy stałe – wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Kruszówka – wnętrze mieszczkańskie z przełomu XIX i XX wieku”
- „Dzieciocy świat – zabawki z dawnych lat” (zwiedzanie po wcześniejszym uzgodnieniu)

Wystawa czasowa:

- Wystawa prac Tadeusza Wodzińskiego, Agaty Wodzińskiej-Zajac oraz Martyny Zajac (do 10 VI)
- „Nabytki Muzeum Miasta Zgierza”
- Wystawa prac Pawła Nawrota (otwarcie 14 VI g. 16)

Inne wydarzenia:

• KLUB HISTORYCZNY IM. GEN. STEFANA ROWECKIEGO „GROTA” W ZGIERZU
 „W służbie Polsce. Losy Tadeusza Romera – dyplomaty i emigranta”
 – wykład Beaty Szubtarskiej
 (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach) (7 VI g. 14)

GALERIE

A

Teatr Lalek Arlekin
 ul. Wólczańska 5, tel. 42 633 08 94
 Czynna w godzinach pracy teatru:
 pn.-śr., pt. 9-15, czw. 10-18

AKWARIUM

• „Siedem czerwonych kapturków, trzy wilki i jeden zagubiony dalmatyńczyk” – wystawa lalek teatralnych wykonanych przez dzieci (do 30 VI)

AMCOR

ul. Aleksandrowska 55, tel. 42 613 81 38
 Czynna: po uprzednim kontakcie telefonicznym

• Jarosław Lewer – malarstwo (do 30 VI)

ASP

ul. Wojska Polskiego 121, tel. 42 254 75 98
 Czynne: pn.-pt. 9-15

GALERIA ASP (ul. Piotrkowska 68)

• „Witamy w krainie piękna i prawdy” – wystawa prac studentów tworzących pod kierunkiem Joanny Rajkowskiej, Aleksandry Jach, Łukasza Ogórkę (do 13 VI)
 • „Eksperymentarium” – wystawa zbiorowa prac studentów z pracowni grafiki warsztatowej (22 VI – 20 VII)

HOL (CNIS-CPM, parter, korytarz)

• „We Are Europe” (30 V – 17 VI)

KOBRO (I i II piętro)

• „To the point” – wystawa fotografii w ramach Fotofestiwalu (do 24 VI)

101-121 (pawilon B, I piętro, korytarz)

• Wystawa Prac Studentów Katedry Projektowania Graficznego ASP w Łodzi (do 10 VI)

144 GRAFIKI (III piętro, korytarz)

• Chris Nowicki (do 19 VI)

EUROPEJSKIE CENTRUM KULTURY LOGOS

ul. M. Skłodowskiej-Curie 22
 tel. 42 637 65 45
 Czynna: pn.-sob. 16-18,
 niedziela po mszy świętej

• „Unaocznic sacrum” – wystawa malarstwa pedagógów Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego (do 30 VI)

GALERIJKĄ OLIMPIJKĄ

ul. Piotrkowska 132, tel. 42 639 97 65
 Czynna: pn.-pt. 10-18, sob. 9-13

• „Portrety” – wystawa zdjęć Roberta Tarczyńskiego (14-30 VI, otwarcie g. 18.15)

IN BLANCO

CT „Lutnia”
 ul. Łanowa 14, tel. 42 652 62 27
 Czynna: pn.-pt. 9-18

• Krzysztof Górski „Świat w walizce” – fotografia (do 15 VI)
 • „Oblicza Łodzi 2018” – fotograficzna wystawa pokonkursowa (22 VI – 31 VIII) wernisaż, ogłoszenie wyników, wręczenie nagród (g. 19)

L

przy Domu Literatury
 ul. Roosevelta 17, tel. 42 636 68 38
 Czynna: pn.-pt. 10 -18

• OBRAZ + TEKST = SZTUKA
 Krzysztof Nowak SOLO – grafika wernisaż i spotkanie z autorem (8 VI g. 18)
 • MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FOTOGRAFII
 Małgorzata Stankiewicz „Cry of an echo” (otwarcie 22 VI g. 20)

ŁÓDZKI DOM KULTURY

ul. Traugutta 18, tel. 797 326 230
 Czynne: wt.-sob. 14-18
 Bilety: 2 zł (w środy wstęp wolny)

FF

• MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FOTOGRAFII
 „Leica Oskar Barnack Awards 2017” – Terje Abusdal (Norwegia) i Sergey Melnitchenko (Ukraina) (23 VI – 7 VII, otwarcie g. 18.20)

IMAGINARIUM

• MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FOTOGRAFII
 Hubert Humka „Death Landscapes” (23 VI – 7 VII, otwarcie g. 18.40)

NOWA

• MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FOTOGRAFII
 Mateusz Kowalik „Do raju jeszcze daleko” (23 VI – 7 VII, otwarcie g. 18)

KAWIARNIA

• „Pejzaż odnaleziony” – wystawa prac Elżbiety Olesińskiej i Elżbiety Partyki (do 10 VI)
 • Alicja Petrenko i Ferdynand Budnik „Malarskie przyjaźnie” (14 VI – 8 VII, otwarcie g. 18)

MIEJSKA GALERIA SZTUKI

BAŁUCKA

Stary Rynek 2, tel. 42 657 58 52
 Czynna: wt.-pt. 12-17, sob.-n. 12-16

• „Miejsca. Miasta. Peryferie” – wystawa ze zbiorów Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi (do 17 VI)
 • Barbara Olejarczyk „Krzyżówka” – wystawa dokumentująca projekt społeczno-kulturalny (22 VI – 29 VII, otwarcie g. 18)

GALERIA RE:MEDIUM

ul. Piotrkowska 113, tel. 42 632 24 16
 Czynna: pn.-pt. 11-18, sob. 11-17

• Katarzyna Bogucka „W wolnej chwili – ilustracje” (do 9 VI)
 • Marta Krześlak „Nigdy nie widziałam takich plaż” (14 VI – 14 VII, otwarcie g. 18)

GALERIA WILLA / GALERIA CHIMERA

ul. Wólczańska 31
 Czynna: wt.-pt. 11-18, sob.,n. 11-17

• Krzysztof Wieczorek – warsztatowa grafika unikatowa (do 20 VI)
 • Tomek Kawiak „Ślady 1972-2017” (28 VI – 2 IX, otwarcie g. 18)

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI

ul. H. Sienkiewicza 44, tel. 42 674 10 59

• Zbigniew Nowicki „Łowca snów” – malarstwo, rysunek, wideo, literatura (do 10 VI)
 • MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FOTOGRAFII
 „Salony fotografii” – wystawa fotografii ze Szkoły Filmowej w Łodzi (21 VI – 26 VIII, otwarcie g. 17)

PUNKT ODBIORU SZTUKI

ul. Struga 90 (Piwnica Teatru Szwalia) tel. 601 354 494
 Czynna: czw., pt. 14-18
 i w czasie wydarzeń w Teatrze Szwalia

- „From East to West with Love. The Van Trip. Arrival /Przyjazd” (9-14 VI – Galeria Off, ul. Piotrkowska 138 /140)

RYNEK SZTUKI

ul. Wschodnia 69, tel. 42 630 47 79
Czynna: pn.-pt. 10-18, sob. 10-15

- 197. Aukcja Dziel Sztuki (9 VI g. 12)

TAK

Galeria Towarzystwa Przyjaciół Dziecka z Wadą Serca
ul. Zachodnia 99, tel. 605 560 557
Czynna: pn.-pt., 11-18

- „Spectrum” – malarstwo Anny Carpenter (do 20 VI)
- Daniel Pielucha „Nadrealizm polski” (22 VI – 25 VI)

WIDZEWSKA EKSLIBRISU

WDK „502”, ul. Sacharowa 18
tel. 42 673 35 99. Czynna: pn.-sob. 11-19

- „Kobieta. Eklibrisy z kolekcji Mirosława Zbigniewa Wojalskiego” (do 8 X)

Ż

CEK „Na Żubardzkiej”
ul. Żubardzka 3, tel. 42 651 67 47
czynna pn.-pt. 9-15

- Wystawa prac uczestników zajęć Urszuli Issaieff (otwarcie 23 VI g. 17)

WOJEWÓDZTWO

GŁÓWNO

BANK&DM
Bank Spółdzielczy, I piętro
ul. Młynarska 5/13, tel. 502 171 636
Czynna: pn.-pt. 9-17

- Paweł Szadkowski – grafika i obiekty przestrzenne (do 30 VI)

KONSTANTYNÓW ŁÓDZKI

OGRÓD SZTUKI
Galeria Miejskiego Ośrodka Kultury
ul. Jana Pawła II 9, tel. 42 211 62 89
Czynna: pn.-wt. 10-18, śr.-czw. 12-18, pt. 9-16

- „Pejzaż – portret i abstrakcja” (do 10 VI)
- Pejzaż Malowany Ziemi Łódzkiej – spotkamy się w powiecie radomszczańskim – wystawa poplenerowa (14 VI – 31 VIII, otwarcie g. 13)

LASK

POD KORABIEM, ul. 9 Maja 6
tel. 43 675 35 27
Czynna: pn.-pt. 8-18, sob. 9-14

- „Obrazy ze skóry” – wystawa Liliany Rudnickiej (do 30 VI)

SIERADZ

BWA, ul. Kościuszki 3, tel. 43 822 48 45
Czynna: wt.-pt. 9-17, sob.-n. 10-14
Bilety: 1,50 zł i 1 zł

- „W poszukiwaniu właściwej formy” – wystawa obrazów i ksiąg Andrzeja Mariana Bartczaka (do 1 VI)
- „Tylko natura” – malarstwo Pawła Duraja (15 VI – 13 VII, otwarcie g. 18)

SKIERNIEWICE

BWA, ul. Reymonta 33, tel. 46 833 00 05
Czynna: wt.-pt. 9-17, sob.-n. 11-14

SALA STRAKACZA (CKiS)

- „Gotyckie madonny” – wykład Karoliny Zalewskiej (6 VI g. 16.30)
- „Ogrody nowożytnie” – wykład Małgorzaty Marszał (13 VI g. 16.30)

ZGIERZ

ZGIERSKA GALERIA SZTUKI
MOK, ul. Mielczarskiego 1, tel. 42 716 26 18
Czynna: pn.-pt. 10-18

- Wystawa fotografii ze spektakli Teatru Art. 51 w ramach Jubileuszu 15-lecia działalności teatru (do 7 VI)
- Wystawa fotografii Alicji Brodowicz w ramach OPFA „Ogień w głowie” (29 VI – 4 IX)

STACJA NOWA GDYNIA

Centrum Rekreacji Rodzinnej
ul. Sosnowa 1, tel. 42 714 21 21
Czynna: codziennie 7-23

- „Wschód i Zachód” – malarstwo Iwana Kulika (otwarcie 16 VI g. 19)

POZOSTAŁE PROPOZYCJE

AKADEMICKI OŚRODEK INICJATYW ARTYSTYCZNYCH

ul. Zachodnia 54/56
tel. 42 633 26 41, 42 633 43 68

- „Stop nietolerancji” – debata 4 VI g. 11
- Wieczór poetycki 6 VI g. 17
- Otwarcie wystawy „Malarstwo na jedwabiu” Anny Ozgi 7 VI g. 18
- SUITY NIEZWYKLE, GITARĄ GRANE koncert Łódzkiej Orkiestry Gitarowej CZP nr1 7 VI g. 19
- Finał konkursu Łódź Miastem Talentów 17 VI g. 17
- „Malarstwo abstrakcyjne” – wystawa prac Darka Romanowicza otwarcie 23 VI g. 18
- Wspomnienie o Janie Machulskim 30 VI g. 18

CENTRUM ANIMACJI I REWITALIZACJI „RONDO”

ul. Limanowskiego 166, tel. 42 653 36 45

- Dzień Sąsiada 3 VI g. 12
- ŚRODA Z FOTO HUMANUM „Jak fotografować na wakacjach?” 6 VI g. 18.30
- KLUB PODRÓŻNIKÓW I ODKRYWCÓW „Gambia. Śladami Kunta Kinte” – prelekcja Marka Grzejszczaka 8 VI g. 18
- „Artystyczne wesele Szivuy” – prelekcja Marka Grzejszczaka 22 VI g. 18
- Wokół emocji i komunikacji 9, 23 VI g. 10
- BAWMY SIĘ wieczorek taneczny dla seniorów 9, 23 VI g. 16
- PO SĄSIEDZKU „Witajcie w naszej bajce” – koncert na podsumowanie sezonu 21 VI g. 17.30
- MIĘDZY OBRAZEM A DŹWIĘKIEM „Człowiek orkiestra” 22 VI g. 17.30

CENTRUM TWÓRCZOŚCI „LUTNIA”

ul. Łanowa 14, tel. 42 652 62 27

- Dzień Dziecka – piknik rodzinny 2 VI g. 12
- Spotkanie Koła Miłośników Teatru 6 VI g. 14
- Festiwal Kultury Szkolnej XX Ogólnopolski Konkurs Gry na Instrumentach Elektronicznych dla Dzieci i Młodzieży – PRELUDIUM 2018 9 VI g. 13
- SENIOR W PODRÓŻY „Cypr – spotkanie z Afrodytą” – prelekcja Bogusławy Porady

12 VI g. 15

• CO NAM W SERCU GRA...

wystąpią wokaliści Studia Piosenki „Melange” oraz Studia Wokalnego z DK „Relax”

15 VI g. 16

• KONGRES KOBIET – STREFA KOBIET

warsztaty ABC fotografii, warsztaty rękodzielnicze, debata społeczna

– „Kobieta. Czy rzeczywiście słaba plec”

15 VI g. 17-21

• „Kolorowy zapach lata”

– koncert zespołu wokalnego Wrzosey

19 VI g. 15

• SPOTKANIE KOŁA LITERACKIEGO

SENIORÓW „LIMERYK”

20 VI g. 16

CENTRUM EDUKACJI KULTUROWEJ „NA ŻUBARDZKIEJ”

ul. Żubardzka 3, tel. 42 651 67 47

• Dzień Dziecka

2 VI g. 12

• RODZINNE SPOTKANIA Z PLASTYKĄ

„Moja rodzina” – mazaki farby wodne

8 VI g. 17

• „Jesteśmy w kropce”

spektakl Grupy Teatralnej 25. godziny

8 VI g. 18

• SPOTKANIA Z MUZYKĄ OPEROWĄ

I OPERETKOWĄ

13 VI g. 10

• RAZEM DLA OSIEDLA

„Witajcie wakacje” – program artystyczny

15 VI g. 17

• „Żegnaj przedszkole” – program artystyczny

19 VI g. 12.30

CENTRUM DIALOGU IM. MARKA EDELMANA

ul. Wojska Polskiego 83, tel. 506 155 911

Wystawy stałe:

• „Człowiek za burtą. Łódzianie 50 lat po

Marcu” • „Marzec '68. Konteksty”

• „Łódzermieszmasz”

Inne wydarzenia:

• ROK PROTESTU. 1968 W KINIE

EUROPEJSKIM

„Stokrotki” (1966) reż. Vera Chytilova

2 VI g. 18

„Chinka” (1967), reż. Jean-Luc Godard

3 VI g. 18

• NOC ŻYWYCH BIBLIOTEK

9 VI g. 18-22

• Z MIASTA ŁÓDZI

Movies from Łódź in English: „Powidoki”

reż. Andrzej Wajda

14 VI g. 18

• Spotkanie z Agatą Tuszynską

i rozmowa o jej nowej książce

„Bagaż osobisty. Po Marcu”

15 VI g. 18

• SPORTOWY HELENÓW

piknik rodziny – koncerty, warsztaty,

atrakcje sportowe

17 VI g. 16-20

CENTRUM KULTURY MŁODYCH

ul. Lokatorska 13, tel. 42 684 24 02

• SPOTKANIE OTWARTE ODDZIAŁU

KARPACKIEGO PTT

„Nitra i Velehrad: Morawy – duchowe stolicy

słowiąszczyzny” – pokaz zdjęć Zofii Śmistek

7 VI g. 18

• „Ci(ł)alokształt” – wystawa prac

uczestniczek grupy plastycznej „+/- ∞”

prowadzonej przez Annę Frąckowicz w

Centrum Kultury Młodych

otwarcie 12 VI g. 18

• Koncert uczestników zajęć Szkoły

Muzycznej YAMAHA

16 VI g. 10

• „Biblioterapia w nowoczesnym procesie

edukacji i terapii (I stopień)”

19-20 VI g. 9-15.30 – zapisy: 603-956-801,

okreglodzsbp@gmail.com

KLUB DĄBROWA

FILIA CENTRUM KULTURY MŁODYCH

ul. Dąbrowskiego 93, tel. 42 641 82 81

• Koncert uczestników zajęć wokalnych

6 VI g. 18

• Wernisaż wystawy prac plastycznych

Kazimierza Nieznańskiego

12 VI g. 12.30

• Dzień Sąsiada – impreza plenerowa

16 VI g. 10

DOM LITERATURY

ul. Roosevelta 17, tel. 42 636 68 38

• WARSZTATY AKTORSKIE MICHAŁA

RZEPKI

4, 11, 18, 25 VI g. 17.30

• SPOTKANIE KLUBU FANTASTYKI

„LOGRUS”

4, 11, 18, 25 VI g. 17.30

• WARSZTATY LITERACKIE

dla dorosłych, prowadzenie: Rafał Gawin,

Przemysław Owczarek

8, 22 VI g. 18

• XLVIII OLIMPIADA LITERATURY I JĘZYKA

POLSKIEGO i XII KONKURS FILOZOFII

KLASYCZNEJ

„Co warto czytać?” – o najnowszej literaturze

współczesnej opowiada prof. Krystyna

Pietrych (UŁ)

11 VI g. 12

• KAWIARNIA LITERACKA

Spotkanie z Piotrem Adamczykiem

wokół powieści „Farma blond”

12 VI g. 19

Spotkanie z Krzysztofem Domaradzkiem

wokół kryminału „Detoks”

20 VI g. 19

Spotkanie z Ziauddinem Sardarem wokół

książki „Mekka. Święte miasto”

24 VI g. 17

• SCENA L

„Przyj dziewczyno, przyj”

na podst. tekstów Tadeusza Różewicza

reż. Michał Rzepka

wyk. studenci uczestnicy warsztatów

teatralnych w Domu Literatury

14 VI g. 19

• IMPRO – spektakl tworzony wspólnie przez

aktorów i widzów

15 VI g. 19

• LITERACKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Transmisja meczu: Polska – Senegal

Czytanie wierszy najwybitniejszych poetów,

bookcrossing, stoisko z książkami Domu

Literatury

19 VI g. 17

Transmisja meczu: Polska – Kolumbia

Czytanie wierszy najwybitniejszych poetów,

bookcrossing, stoisko z książkami Domu

Literatury

24 VI g. 20

Transmisja meczu: Japonia – Polska

Czytanie wierszy najwybitniejszych poetów,

bookcrossing, stoisko z książkami Domu

Literatury

28 VI g. 16

• KAWIARNIA MUZYCZNA

Fox in the Box – koncert

21 VI g. 20

• KABARET BI-BA-BO

„I co z tego? Czyli o starości na melodie

młodości”

23 VI g. 18

• PIĄTKOWA MILONGA

29 VI g. 18

FABRYKA SZTUKI / ART_INKUBATOR

ul. Tymienieckiego 3, tel. 42 646 88 65

• BRACIA POLARNEJ ZORZY

spektakl Teatru Chorea i Teatru Figur

2 VI g. 12 – Teatr Pinokio, ul. Kopernika 16

• Twórcze Warsztaty w Fabryce Sztuki

dla dzieci, młodzieży, dorosłych, seniorów

i rodzin

3-30 VI

OŚRODEK KULTURY „GÓRNA”

ul. Siedlecka 1, tel. 42 684 66 47

• RODZINNE WARSZTATY ARTYSTYCZNE

„Koty na ploty”

9 VI g. 10

• „Zielono mi... na Górnę”

9 VI g. 12

• GÓRNA ZNANA I NIEZNANA

spacer z przewodnikiem

10 VI g. 11

- „Geniusz kobiecości – tożsamość”

12 VI g. 18

- Urodziny Haesslera

13 VI g. 10

- „W oczekiwaniu na Carmen”

spektakl Grupy Teatralnej „Podtekst”

20 VI g. 18

- Warsztaty dla laureatów konkursu

„Wykaż inicjatywę. Zoom na Górą”

30 VI g. 12

GRUPA LITERACKA „CENTAURO”

Ośrodek Kultury „Górna”, ul. Siedlecka 1

tel. 42 684 66 47

- Przegląd twórczości „Centauro”

(autorzy na litery M, N, O)

spotkanie autorskie Elżbiety Szaniawskiej

i Lechosława Stępnia

4 VI g. 17.30

- Wolna Trybuna Twórczości

oraz przegląd Twórczości „Centauro”

(autorzy na litery P i R)

Wieczór poetycko-wspomnieniowy

o Bogumile Popowie

(poezie, reżyserie, aktorze)

11 VI g. 17.30

- Wolna Trybuna Twórczości

oraz przegląd Twórczości „Centauro”

(autorzy na litery S, T, U)

Wieczór autorski Sławy Lisieckiej (18.30)

18 VI g. 17.30

- Przegląd twórczości „Centauro”

(autorzy na litery W, Y, Z)

Spotkanie autorskie Krystyny Stoleckiej

oraz Leona Sikorskiego (proza i poezja)

25 VI g. 17.30

Spotkania poza placówką:

MBP Filia nr 41, ul. Narutowicza 91a

- „Centauro” – wiersze o miłości

Dyskusja „Mit o Giacomo Casanovie

a literatura”

5 VI g. 17

- „Centauro” – miniprezentacje autorskie

Dyskusja „Aleksander Fredro – spojrzenie

po latach”

20 VI g. 17

MBP Filia nr 35, ul. Wróblewskiego 67

- „Włączysz lampę? Poczytam!”

– spotkanie z udziałem „Centauro”

oraz aktora Eugeniusza Korczarowskiego

9 VI g. 17

- „Centauro” – wieczór autorski

„(Nie) Przejdziemy do historii literatury”

26 VI g. 17

MBP Filia nr 49, ul. Narutowicza 8/10

- „Centauro” – miniprezentacje autorskie

„Chimera = 7 opowiadań” – promocja książki

oraz spotkanie autorskie

Bogumily Kempirskiej-Mirosławskiej

12 VI g. 17

Centrum Kultury Młodych,

ul. Lokatorska 13

- Grupa Literacka „Centauro”

– wieczór autorski

15 VI g. 18

Dom Literatury w Łodzi, ul. Roosevelta 17

- Spotkanie autorskie grupy „Centauro”

28 VI g. 18

PARTNERSTWO NA RZECZ ALEKSANDROWA ŁÓDZKIEGO

tel. 609 190 211

www.www.alekultura.org

Dwór Zachertów w Nakielnicy

- „Noc Świętojańska”

koncert, puszczanie wianków, gawęda przy

ognisku, poczęstunek

23 VI g. 19

Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia”

Aleksandrów Łódzki, ul. Ogrodowa 17

- „Na cygańską nutę”

koncert zespołu Club de Paris

24 VI g. 16

POLESKI OŚRODEK SZTUKI

ul. Krzemieniecka 2a

tel. 42 688 13 47

- DOTKNIJ TEATRU NA BIS

ROK – KROK

reż. D. Bielska

spektakl rodzinny dla dzieci do lat 3

3 VI g. 12

WARSZTAT. Kultura cyfrowa

6 VI g. 12-17

– zapisy: a.rutkowska@pos.lodz.pl

- „SPOJRZYSTOŚĆ”

– CZYLI LEŚMIAN NA 25 GŁOSÓW

reż. D. Porowska

koncert Teatru CHOREA

10 VI g. 20

- MIĘDZYKRAJOWE BIENNALE,

XIII SPOTKANIA TEATRALNE

TERAPIA I TEATR

11-13 VI

- O SZTUCE SUBIEKTYWNE

„Krzysztof Wodiczko”

26 VI g. 18

POS FILIA „KAROLEW”

ul. Bratysławska 6a, tel. 42 687 02 07

- DYSKUSYJNY KLUB KSIĄŻKI

Rozmowa o książce Jarosława Kreta

„Moje Indie”

6 VI g. 10

- Spotkanie z Romanem Dziewońskim

autorem książki „Kabaretu Starszych Panów

współ w zespół”

15 VI g. 17 – zapisy: karolew@pos.lodz.pl

WIDZEWSKI DOM KULTURY „502”

ul. Gorkiego 16

tel. 42 673 35 99, 42 673 32 90

- Woody Allen

BÓG

reż. Ł. Bzura

spektakl Teatru TOTAL

2 VI g. 19

- PODAJMY SOBIE RĘCE

koncert zespołu Niezapominajki z DPS

przy ul. Jaracza 36

5 VI g. 10

- WIECZÓR DLA SENIORA

„Wszystkie kwiaty lata” – koncert zespołu

RETRO

6 VI g. 18

- Finał XI Łódzkiego Festiwalu Twórczości

ks. Jana Twardowskiego

„Dni Twardojańskie

8 V g. 10

- MAŁY KSIĄŻKOMANIAK

Warsztaty logopedyczno-językowe z autorem

książek dla dzieci Tomaszem Trojanowskim

7 VI g. 9.30

Spotkanie z Tomaszem Trojanowskim

7 VI g. 11

„Czerwcowy maraton czytania”

12 VI g. 10

- „Kolorowy piknik w 502”

– impreza plenerowa

8 VI g. 15.30

- POTANŃCÓWKA

wieczorek taneczny dla seniorów

przy muzyce na żywo

16 VI g. 17 – zapisy: tel. 574 190 682

TVP3

MAGAZYN KULTURALNY

w sobotę 2, 16, 30 czerwca o godz. 20

ŁÓDŹ

ŁÓDZKIE WIADOMOŚCI DNIA

WYDANIE GŁÓWNE - godz. 18.30

TVP3

ŁÓDŹ

ZMIENIAMY SIĘ DLA CIEBIE

2, 9, 16, 23 VI, godz. 11-14, s. 308

Koło Polskiego Związku Filatelistów Łódź-Miasto
im. Czesława Danowskiego:

Filatelistyczne spotkania wymienne

2, 9, 16, 23, 30 VI, godz. 13, s. 313, 308

SMERF – Stowarzyszenie Miłośników ERpegów i Fantastyki:
Spotkania miłośników gier planszowych

3, 10, 17, 24 VI, godz. 10, s. 313, 308

OŚMIORNICA ŁÓDZKA – Klub Miłośników Gier Bitewnych:
Spotkania miłośników gier bitewnych

5 VI, godz. 18.30, s. 313

SMERF – Stowarzyszenie Miłośników ERpegów i Fantastyki:
Humor i fantastyka w komiksach Janusza Christy
– prelekcja Sławomira Graczyka

8, 15, 22 VI, godz. 17

Klub Kosmobiologii:

- **Czy suplementy mogą wywołać chorobę**
– prelekcja Jerzego Maslanky (8 VI, 221)
- **Domy kopułowe a kultura i moralność mieszkańców**
– prelekcja Marka Kossakowskiego (15 VI, s. 313)
- **Przewód pokarmowy podstawą zdrowia wg dr. Ratha**
– prelekcja Józefa Madalińskiego (22 VI, s. 313)

18, 25 VI, godz. 18, s. 221

Klub Podróżników:

- **Korea Południowa – Seul i okolice**
– prelekcja Danieli Matray (18 VI)
- **Gambia – śladami Kunta Kinte**
– prelekcja Marka Grzejszczaka (25 VI)

24 VI, godz. 9-12, s. 313

Łódzki Klub Kolekcjonerów:

Spotkania kolekcjonerskie

26 VI, godz. 18, s. 408

Towarzystwo Genealogiczne Centralnej Polski



REGIONALNA AKADEMIA KADR KULTURY ŁDK:

11-13 VI godz. 9-19: **Kurs wychowawców wypoczynku** (Łódzki Dom Kultury)

20 VI godz. 10-16: **Jak stworzyć i przeprowadzić angażującą grę miejską w tradycyjnej formie?** (Łódzki Dom Kultury)

21 VI godz. 10-16: **RODO w instytucjach kultury – nowe standardy ochrony danych osobowych** (Miejsko-Gminny Dom Kultury w Działoszynie)

Pełna oferta szkoleń Regionalnej Akademii Kadr Kultury jest dostępna na stronie www.regionkultury.pl

W KINIE SZPULKA ŁDK:

- **PRAWDZIWA HISTORIA** (Belgia/Francja 2017)
– thriller psychologiczny,
nowy film Romana Polańskiego (2-7 VI)
- **TULLY** (USA 2018) – komedia
z Charlize Theron w roli głównej (2-7 VI)
- **NASZE NAJLEPSZE WESELE** (Francja 2017)
– komedia (8-14 VI)
- **BÓG NIE UMARŁ: ŚWIATŁO W CIEMNOŚCI**
(USA 2018) – dramat religijny (8-14 VI)
- **A MOŻE BY TAK TRÓJKĄCIK** (Kanada 2017)
– komedia erotyczna (15-21 VI)
- **POZYCJA OBOWIĄZKOWA** (USA 2018)
– komedia w doborowej obsadzie
z udziałem Jane Fondy (15-21 VI)
- **ELLA I JOHN** (Francja/Włochy 2017) – dramat
obyczajowy z udziałem Helen Mirren
i Donalda Sutherlanda (22-29 VI)
- **ZIMNA WOJNA** (Polska 2018) – dramat
obyczajowy w reż. Pawła Pawlikowskiego
(22-29 VI)

Bilety: 15 zł normalny i 12 zł ulgowy

Ponadto:

ARCYDZIEŁA ŚWIATOWYCH OPER I BALETÓW:

- **Gioachino Rossini – SROKA ZŁODZIEJKA**
(opera liryczna) (2 VI g. 12)
- **Piotr Czajkowski – ŚPIĄCA KRÓLEWNA** (balet)
(9 VI g. 12)
- **Giuseppe Verdi – RIGOLETTO** (melodramat
operowy) (16 VI g. 12)

Prelekcja i komentarze: Waldemar Pawłowski

Bilety: 10 zł

WYSTAWA NA EKRAPIE – prezentacja kolekcji
najwybitniejszych artystów malarstwa
z najważniejszych muzeów na świecie:

- **HENRI MATISSE**. Wycinanki z Tate Modern
w Londynie i MoMA w Nowym Jorku
(5 VI g. 18)

Bilety: 25 zł normalny, 23 zł ulgowy

STRACH MA WIELKIE OCZY W SZPULCE

czyli przegląd klasyki horroru:

- **GŁOWA DO WYCIERANIA** (USA 1977)
w reż. D. Lyncha (8 VI g. 20)
- **KARNAWAŁ DUSZ** (USA 1962) (15 VI g. 20)
- **NOC ŻYWYCH TRUPÓW** (USA 1968)
w reż. G.A. Romero (22 VI g. 20)
- **SKLEPIK Z HORRORAMI** (USA 1960)
w reż. J. Hustona z udziałem
Jacka Nicholsona (29 VI g. 20)

Bilety: 10 zł

UWAGA! Nowa promocja

MINI W SZPULCE – BABSKIE WIECZORY FILMOWE
– bilet dla dwóch pań 15 zł

<http://www.lodk.lodz.pl/kin>

www.e-kalejdoskop.pl

<https://www.facebook.com/kinoszpulka/>



ŁÓDZKI
DOM
KULTURY

90-113 Łódź, ul. Traugutta 18
tel. 42 633 98 00, www.ldk.lodz.pl

KURSY

- * TANIEC TOWARZYSKI DLA DOROSŁYCH * DRAMA
- * PERON 323 (WARSZTATY TEATRALNE)
- * WARSZTATY TEATRU „POD LUPĄ”
- * SZACHY 60+ * GIMNASTYKA ZDROWOTNA * FITNESS
- * TAI CHI I QI GONG * PRACOWNIA 413 – KURS RYSUNKU I MALARSTWA
- * PRACOWNIA 413 – ZAJĘCIA MALARSKIE DLA DOROSŁYCH
- * PRACOWNIA MALARSTWA OLEJNEGO – FOREMKA
- * KURS FOTOGRAFICZNY * KURS DLA WOKALISTÓW AMATORÓW
- * GITARA OD A DO Z

Klub Plastyka Amatora i Stowarzyszenie Plastyków Amatorów
konsultacje i wykłady prof. Ryszarda Hungera:
co drugi czwartek, godz. 17-21

Informacje: Regionalna Informacja Kulturalna, ul. Traugutta 18, tel. 797 326 194
e-mail: rik@ldk.lodz.pl, www.ldk.lodz.pl

GALERIE:

FF

23 VI, godz. 18.20

Wernisaż wystawy „Leica Oskar Barnack Awards 2017”

- **Terje Abusdal** (Norwegia) i **Sergey Melnitschenko** (Ukraina)
- w ramach Międzynarodowego Festiwalu Fotografii;
czynna do 7 VII

NOWA

23 VI, godz. 18

Wernisaż wystawy prac **Mateusza Kowalika**

- pt. „Do raju jeszcze daleko” – w ramach Międzynarodowego
Festiwalu Fotografii; czynna do 7 VII

IMAGINARIUM

23 VI, godz. 18.40

- Wernisaż wystawy prac **Huberta Humki** pt. „Death Landscapes”
- w ramach Międzynarodowego Festiwalu Fotografii w Łodzi;
czynna do 7 VII

Godziny otwarcia galerii podczas Fotofestiwalu:

24 VI – godz. 12-18; 25 VI – (poniedziałek) – nieczynne

26-29 VI – godz. 14-18; 30 VI – 1 VII – godz. 12-18

2 VII – nieczynne; 3-6 VII – godz. 14-18; 7 VII – godz. 12-18

KAWIARNIA

do 10 VI

- Wystawa prac **Elżbiety Olesińskiej** i **Elżbiety Partyki**
- pt. „Pejzaż odnaleziony”

14 VI, godz. 18

- Wernisaż wystawy prac **Alicji Petrenko** i **Ferdynanda Budnika**
- pt. „Malarskie przyjaźnie”; czynna do 8 VII

WYDAWCA: ŁÓDZKI DOM KULTURY

ADRES REDAKCJI:

ŁDK, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18
tel.: 797 326 217, 42 633 98 00 w. 272
e-mail: kalejdoskop@ldk.lodz.pl
www.e-kalejdoskop.pl

REDAGUJĄ:

Łukasz Kaczyński – redaktor naczelny
Bogdan Sobieszek
Aleksandra Talaga-Nowacka
Justyna Muszyńska-Szkodzik

PROJEKT GRAFICZNY:

Paulina Taborowska

REDAKCJA TECHNICZNA:

Krzysztof Miniak

DRUK:

Oficyna Wydawniczo-Reklamowa SAGALARA
ul. Lodowa 106a
93-232 Łódź

INFORMACJE O IMPREZACH

prosimy przesyłać na adresy:

kalejdoskop@ldk.lodz.pl
kalendarium@ldk.lodz.pl

Redakcja przyjmuje reklamy na strony wewnętrzne i okładki.

PRENUMERATA „KALEJDOSKOPU”

Cena za numer – 2,50 zł

RUCH – mieszkańcy Łodzi i województwa mogą
zamówić prenumeratę, korzystając ze strony
www.prenumerata.ruch.com.pl
pytania: prenumerata@ruch.com.pl
lub tel.: 22 693 70 00,
801 800 803 (pn.-pt. w godz. 7-17).

KOLPORTER – tylko instytucje mogą zamawiać
prenumeratę w oddziałach firmy Kolporter S.A.
na terenie całego kraju.

Informacje pod numerem infolinii 0 801 205 555
lub na stronie internetowej <http://sa.kolporter.com.pl>